



157878

[2]

F ARCHIWUM WRÓBLEWIECKIEGO

II.

PAMIĘTNIK

DAMY POLSKIEJ

z XVIII. wieku

(OBSEZLI & OSTRZYCKICH TARNOWSKICH.)

WYDAŁ

W. T. *Tarnowski*

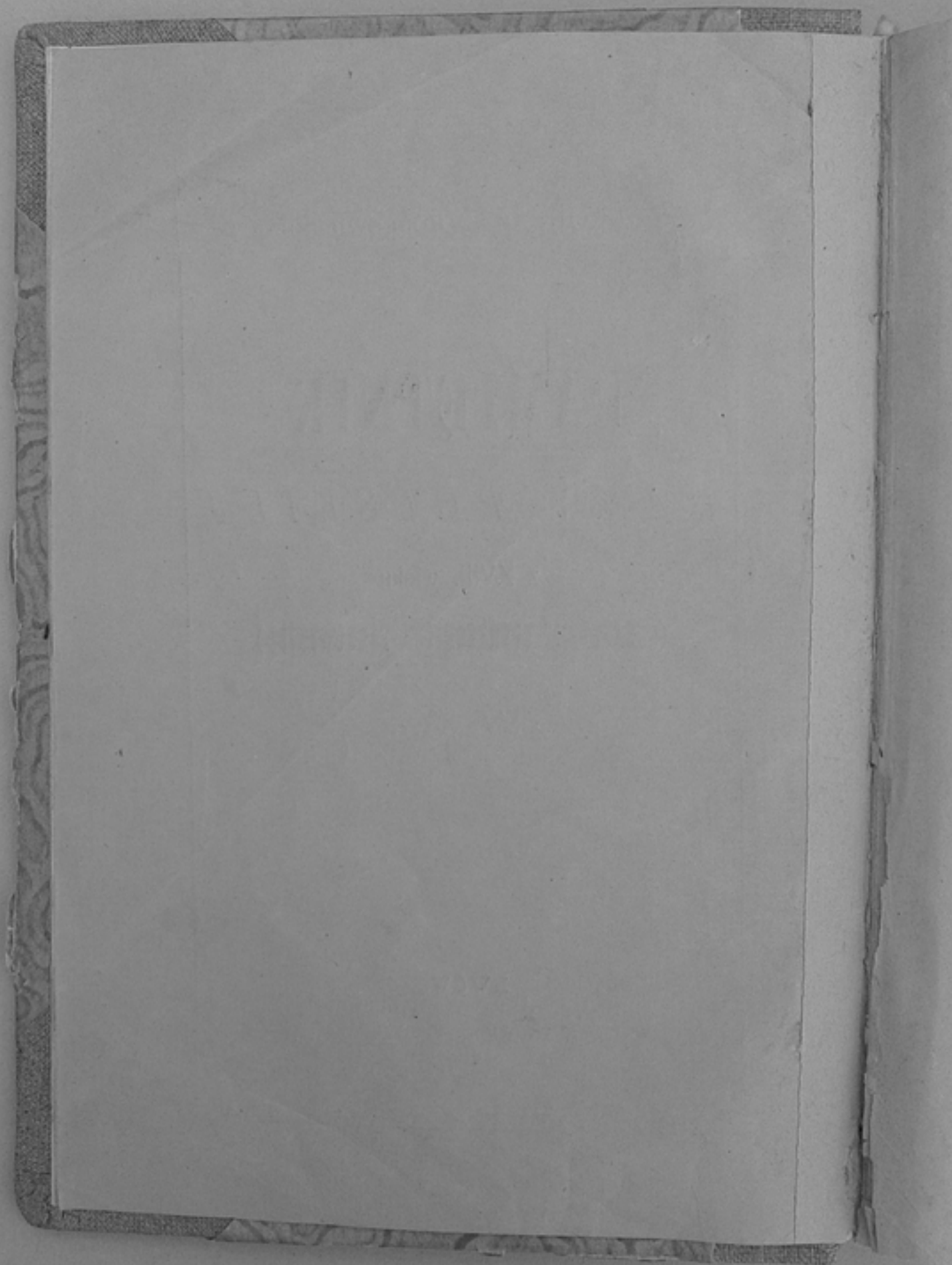
— 101100 —

LWÓW.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA.

1876.

Z drukarni K. Pillera.



PAMIĘTNIK
DAMY POLSKIEJ

z XVIII. wieku.

199514



Z ARCHIWUM WRÓBLEWIECKIEGO

II.

157878

[2]

PAMIĘTNIK

DAMY POLSKIEJ

z XVIII. wieku

(URSZULI & USTRZYCKICH TARNOWSKIEJ.)

WYDAŁ

W. T.

LWÓW.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA.

1876.

Z drukarni K. Pillera.



W 517/61

D. 65

4X1

25 T

nią
sam
pisz
tow
bę
czą
dar
prz
Bóg
zas

bia

ma
we
Ce
nie
kie
me
Ta
nie
mę
sk
ści

Miło jest mieć pamięć żywą o rzeczach, które czynią pasmo życia naszego; milej jeszcze napisać je sobie samemu, choć to nikogo nie interesuje. Ja też dla siebie piszę, a może kto z rodziny—pomyślałam sobie—z ukontentowaniem przerzucić będzie za lat sto tę książkę, kiedy będzie niosła wiadomość o rzeczach i okolicznościach dotyczących się osób, od których jest zrobiona, i każdy mi daruje, że piszę sobie teraz, kiedy mnie to bawi, choć nie przypadki osobliwsze, ani czyny bohaterskie, które dałby Bóg, aby miały tu miejsce, jako niegdyś Tarnowskich były zaszczytem.

Każde małżeństwo jest zawsze pierwszą epoką życia białogłowy, ja też od mego zaczynam.

Dnia 14. Marca roku 1781 złączyłam się węzłem małżeństwa z Rafałem Amor Hrabią Tarnowskim. Ślub był we Lwowie w kościele PP. Dominikanek (które potem Cesarz kasując inne klasztory, skasował) o szóstej godzinie po południu w przytomności rodziców moich Ustrzyckiego i Siemianowskiej, kasztelanstwa Inowłockich,*) brata mego rodzonego Kazimierza Ustrzyckiego, a stryjecznego Tadeusza Morskiego, kasztelanica Lwowskiego, wuja po żonie Stanisława kniazia Puzyny, i brata rodzonego mego męża Joachima, hrabi Tarnowskiego, Starosty Sulejowskiego. Tego roku byłam w Krakowie; jest tam w kościele farnym nagrobek Stanisława Tarnowskiego, kaszte-

*) Inowrocławskich.

Pamiętnik Damy Polskiej.

lana Sandomierskiego, i portret jego na blasze malowany w kaplicy przy Stefanie Batorym. Tegoż roku był w Polsce wielki Xiążę Moskiewski Paweł Petrowicz, z żoną swoją de Witemberg; przejeżdżając do Francyi, byli u króla w Wiszniowcu, gdzie ich widziałam.

Dnia 20. Decembra roku 1782 urodził się nam pierwszy syn Ignacy w Wróblowicach, sześć mil od Lwowa w dobrach rodziców moich Ustrzyckich, kasztelaństwa Inowłoczych, w nocy o trzeciej godzinie, i dziesiątego dnia po urodzeniu umarł; pochowany jest w Rychcicach w kościele parafialnym; po tym połogu chorowałam śmiertelnie przez trzy miesiące.

Dnia 3. Czerwca 1783 roku zakończył mój mąż Rafał Tarnowski proces w Litwie od dawna zaczęty o dobra sukcesyi naszej po Teodorze Tarnowskim, Kazangródek nazwane, w rękach PP. Sczytów będące, którego to połowę przysądzono dziedzictwem Tarnowskim, na Trybunale w Grodnie za łaski Morawskiego. W rok po tem Sczytowie ugodzili się o tęż połowę, zapłaciwszy Panom Hrabiom sumę wiadomą, jak papiery okazują. Ta okoliczność sprawiła, że i do Grodna i do Wilna jeździłam z mężem.

Dnia 17. Aprila 1784 urodziła się nam córka Zofia Urszula w Drażgowie na plebanii u M. księdza Wirzbowskiego, kantora warszawskiego, plebana Drażgowa, gdzie mieszkaliśmy przez dwa roki, póki domu naszego w tych dobrach nie urządziliśmy. Urodziła się ta córka o godzinie piątej po południu; trzymali ją do chrztu, Ostrowski, komisarz i Poznańska, stara ochmistrzyni.

Dnia 20. Novembra 1785 roku urodził się nam syn Jan Władysław, w Drażgowie na plebanii, o godzinie trzeciej w nocy; trzymali go do chrztu z wody, stary August strzelec i Lipnicka panna.

A że żadna pomyślność trwałego ciągu mieć nie może, i komukolwiek dobrze dzieje się, ten powinien raczej dom

smutku, jak uciechy obierać, są tego dowodem wszyscy na świecie ludzie, których serca czułe bardziej utrapienie, jak pomyślność przeraża. Dnia 14. Decembra roku 1784 umarł ojciec mój, Bogusław Ustrzycki, kasztelan inowłocki wieku swego 72 lat mający we Lwowie o dziesiątej godzinie z rana, pochowany w kościele farnym w temże mieście. Jako przytomna byłam od dzieciennych lat moich, pobożnego, cnotliwego, i spokojnego życia ojca mojego, tak i śmierci takowej stałam się świadkiem; był on pobożnym, dobrym mężem, kochanym ojcem, spokojnym sąsiadem i rządym panem, przeto do ostatniego momentu życia swego, spokojnie żyjąc, spokojnie umarł. Kto nie był w takim razie, widzieć ojca umierającego, któremu przed skonaniem, sama jeszcze podawałam do posiłku napoje, kto się nie widział tak blisko ze śmiercią, ten pewno nie wie, ile kosztuje w duszy czuć, a oczom widzieć te rzeczy okropne i smutne na kochanym ojcu wykonywane się.

Nieszczęście nie przychodzi nigdy samo, ale zawsze drugie za sobą prowadzi. Jeszcze dobrze w żalu nie utuliłam się po stracie ojca, alie śmierć okrutna, zabiera mi brata mojego. To już nadto. W kwiecie młodości swojej dnia 1. Oktobra roku 1786 umarł Kazimierz z Unichowa Ustrzycki, w Wróblowicach o dziewiątej w wieczór pochowany w parafii w Rychcicach, na pięknym miejscu cmentarza, miał lat 28. Byłam wtedy w Dęblinie, pod bytność tam królewską u państwa Mniszchów marszałkostwa. Kiedy mnie wiadomość o niebezpiecznej chorobie brata, do Wróblowic pociągnęła, trzebaż było wesołość w smutek zamienić, trzebaż było być świadkiem tego ostatniego momentu życia brata ukochanego, który mi dobrze tkwi w pamięci, niestety! Już się stało, umarł on, ale umarł jak pobożny, jak rozumny, jak poczciwy i światły człowiek; śmierci się nie lękał, bo mu sumienie nic złego wyrzucić nie miało, widziałam go spokojnie z wolą Naj-

wyższego złączonego, i obojętnie ten dług śmierci naturze oddającego; był to człek rozumny, wiele myślał, mało mówił, uczył się gruntownie, i wiele już posiadał wiadomości; jemu samemu ja winnam wszystkie moje oświecenie, on pierwszy dał mi poznać słodycz wynikającą z roztropnej nauki, nauczyłam się z ust jego, że wiedząc wiele, człowiek nic nie wie; kochaliśmy się oboje, ach! ta rana z utraty brata mego, nigdy w sercu mojem zapewne zagojoną nie będzie.

Roku pańskiego 1787, dnia 22. Marca Najjaśniejszy Stanisław August król polski, wielki książę litewski, w przejeździe swoim do Kaniowa, bytnością swoją zaszczycił dom nasz w dobrach dziedzicznych w Wasilowszczyźnie w województwie i powiecie Kijowskim leżących, i dnia tak radośnego ręką własną bytności swojej pamięć najpóźniejszym czasom zostawić raczył.

(Następuje ustęp ręką króla skreślony).

„I order św. Stanisława dawno zasługującemu się królowi i ojczyźnie gospodarzowi konferował —, ile że śp. Mokronowskiego, Wojewody Mazowieckiego, nieodżałowanego przyjaciela królewskiego przez żonę siostrzeńcowi“. S. A. Rex.

Roku 1787, dnia 24. Marca. Dla pamiątki i wiadomości, co znaczy podpis ten króla Stanisława Augusta kładzie się tu opisanie tego, co pod bytność jego w domu JW. Państwa Hrabstwa było uczyniono na uczczenie tego Monarchy i Jego zabawy. — Około godziny wieczornej, wystawiona była w sali cyfra królewska na wzniesieniu na trzech gradusach stojącym, między półcyrkułem, teatralnym sposobem przybranym i ozdobionym, około którego JW. Hrabina z dziećmi małemi, córką Zofią lat trzy, a synem Władysławem półtora roku mającemi, oraz z JMC. panną Józefą Puzynianką, stała przybierając ołtarz i cyfrę kwiatami; cztery panny po bokach do asystencyi stojące kwiaty w rękę trzymały; wszystkie te osoby były w białe

suknie ubrane, i śpiewały razem wiersze do króla umyślnie na ten dzień ułożone; z drugiej strony ołtarza stał czas, i w tę książkę zapisywał dzień przybycia Najjaśn. Pana w dom JW. hrabstwa, — król przy dokończeniu pieśni śpiewanej ozdobiwszy sam rękami swemi gospodarza orderem św. Stanisława, chcąc okazać ukontentowanie swoje, podpisać tę książkę raczył.

Dnia 10. Kwietnia roku 1787. Pod bytność Imperatorowej Rossyjskiej, Katarzyny II. w Kijowie przez miesiący cztery, był wielki zjazd w Kijowie gdzie i my z Wasilowczyzny przyjechali; jak sama ciekawość poznania Imperatorowej i dworu jej zwyczajów odmiennych, tak też i interes ważny pociągał nas tam: dobra Obuchów nad samą granicą należące do Hrabiów Tarnowskich jeszcze za panowania Piotra Wielkiego, po traktatach grzymałkowskich bezprawnie przez komendanta w ten czas Kijowskiego były zabrane, a później do Gubernii przyłączone teraz na skarb idą; ta okoliczność bytności Imperatorowej dała nam myśl do uczynienia jakich kroków względem odzyskania dóbr tych, ile że już proces był dwa razy zaczęty w komisji pogranicznej przez Kajetana Tarnowskiego i Różę Hrabinię Tarnowską z Karwickich, matkę męża mego. Przeto pojechaliśmy do Kijowa i dnia 10. Kwietnia 1787 widzieliśmy Imperatorowę, i prezentowaliśmy się na balu, a 15. pan Rafał podał notę do ministerium w ręce grafa Bezborodki, pierwszego ministra do interesów, prosząc o oddanie Obuchowa. Ten interes po raz trzeci zaczęty, jeżeli by teraz nie wziął końca požądanego, gdyż dokładnie został wytłumaczony, zostaną ślady sukcesorom, na dalszy czas dochodzenia tak sprawiedliwego interesu i samą przemocą zabranego majątku.

Odpowiedź na tę notę była wcale pochlebna naszej myśli; dobroć interesu, pozwala się cieszyć dobrą nadzieją. przy dowodnych dokumentach, które kazano do Petersburga przysłać za powrotem Imperatorowej, co też i uczy-

nił mój mąż, i za przybyciem carowej do Petersburga kuryerem odesłał papiery oryginalne, dowodzące Hrabów Tarnowskich za prawdziwych dziedziców dóbr Obuchowa. Te papiery odesłano do Bezborodki, które on sobie przepisać kazał, i odpisał, że do samej Imperatorowej będą podane, ale że dla nadchodzącej roku tego wojny z Turkiem ten interes jako i wszystkie inne partykularne, musi być zawieszony. Tak świadczy list grafa Bezborodki do mego męża Rafała pisany.

Muszę tu co przydać o Imperatorowej, której postawa przyjemna wszystkich obowiązuje; jest ona z figury mała i dosyć otyła, ma oczy piękne niebieskie, czoło i nos grecki, ręce śliczne, w całej zaś postawie wiele gracyi i wdzięków, które choć już nie w młodym wieku, dotąd okazują się; jest bardzo grzeczna, wiele posiada wiadomości, i całego dworu jest ozdobą. Trzeba się nawet zadziwić, że ta białogłowa będąc całe życie otoczona niezgrabnymi i nieświatłymi Moskalami, sama tyle grzeczności i umiejętności posiada.

Dnia 6. Maja r. 1787, kiedy Imperatorowa Rossyjska Katarzyna druga, swoją podróż wodną przez rzekę Dniepr, do Hersonu i Krymu odprawiała, przejeżdżając mimo granicy polskiej pod Kaniów, miasteczko w starostwie należącym do JO. księcia Stanisława Poniatowskiego podskarbiego Wielk. ks. Lit., zatrzymała się z całą swoją flotą w liczbie 23 galer będącą, aby się widzieć z królem polskim Stanisławem Augustem, którego od czasu wyniesienia swojego na tron polski, nie mając takiej okazji widzenia się z tą monarchinią, z Warszawy na to umyślnie do Kaniowa zjechał, i tam oczekiwał tego przejazdu. — Widzenie to, tych dwóch osób ciekawością nappełniło wszystkich, i mnóstwo ludu i państwa do Kaniowa sprowadziło i odprawiło się wspaniale. Kiedy król na szalupę, którą po niego Imperatorowa przysłała, siadał z ministrami, aby z pod brzegów Kaniowa, do na środku rzeki stojącej

galery Imperatorowej przyplynał, i gdy już zbliżał się do niej, cała razem flota wystrzeleniem z armat jednostajnem z muzyką wojenną witała go. — Ten cały dzień król przepędził w kompanii z Imperatorową, publicznie obiad przy wielkim stole z nią jadł, a około jedynastej w wieczór do Kaniowa powróciwszy, zaprosił wszystkich ministrów i damy rossyjskie przytomne do siebie na kolację.

Tego to dnia *) sławnego ze wszech miar dla osób ciekawie przypatrujących mu się, to jest 6. Maja 1787 r. pozwoliły losy szczęśliwie użyć JW. IMC. Państwu Hrabstwu Tarnowskim dla uwięczenia pamiątką wieczną Władysława Tarnowskiego, syna Rafała i Urszuli z Ustrzyckich, którego wieku swego półtora roku mając, w ten dzień był do chrztu trzymanym od króla polskiego Stanisława Augusta i Katarzyny drugiej Imperatorowej Rossyjskiej; ta ceremonia chrztu odprawiła się na Dnieprze przez JW. IMC. księdza Naruszewicza koadjutora biskupstwa Smoleńskiego w pokojach galeryi Imperatorskiej w przytomności obojga Monarchów, rodziców dziecięcia, i wielu bardzo najpierwszych godności osób, ministrów i posłów cudzoziemskich; król sam dziecię za rękę trzymając a Imperatorowa za stulę, odpowiadał głośno wszystkie obrządki ceremonii, a uściskawszy po tem dziecię Imperatorowa Imść. rozkazała sama, aby go wygodnie i bezpiecznie przez rzekę nazad do Kaniowa odwieść. Ten z najszczególniej-

*) Ustęp poniższy obcą ręką wpisany do pamiętnika, objaśniony został takim komentarzem autorki pamiętnika:

Do chrzcin Władynia.

Abym upokorzyła pisarza wielomownego w pochwały i oświeciła czytelnika ciekawego, na tem miejscu przydaje moja ręka: że nie dla żadnej adoracyi moskiewskiej te chrzciny były odprawione, ale dla szczególności zdarzenia a bardziej dla interesu dóbr Obuchowa, co gdy się teraz nie stało, zostaje Władysławowi synowi mojemu pora na podziękowanie za chrzciny samemu sobie Obuchów odebrać w dalszym czasie, czego jak mu z serca życzę, tak mu daję na to moje błogosławieństwo. Die 13. Czerwca roku 1787 w Wasylowie, U. hr. Tarnowska.

szych wieku naszego przykład, nikomu dotąd niezdarzony, zostawując wieczną pamiątkę w imieniu Tarnowskich, znakomitem od dawnych wieków w Polsce przez życia i czyny bohaterskie tylu zacnych i sławnych mężów, zeszlých niestety! aż nadto prędko dla podpory i uszczęśliwienia już upadającej dzisiaj ojczyzny naszej, pozwala młodemu Władysławowi, tak pochlebnem zdarzeniem i okolicznością zacząć życia swojego początek.

Nazajutrz przy odjeździe swoim Imperatorowa IMC. przysłała do Kaniowa przez posła swojego JW. pana Sztakelberg w prezencie JW. IMC. pani hrabinie Tarnowskiej zegarek kameryzowany z łańcuchem także w brylanty obsadzonym, pięknej i kosztownej bardzo roboty.

Tegoż samego roku 1787 Stanisław Tarnowski syn Joachima pojechał na Herson, Smyrnę i Aleksandryę do Egiptu, był u Piramid.

Dnia 11. Maja 1787 roku w Korsuniu w dobrach księcia Stanisława Poniatowskiego podskarbiego Litewskiego, gdzie król polski pojechał był z Kaniowa, cesarz Józef II. przejeżdżając do Hersonu czyli do Krymu za imperatorową rosyjską był u króla z wizytą i rozmawiali sam na sam dość długo; pierwszy raz poznali się obydwaj wtenczas.

Dnia 16. Maja w Tulczynie 1787 roku u JW. Potockiego wojewody ruskiego rejmentarza partyi Ukrainskiej zapisany za towarzysza został syn nasz Władysław Tarnowski, pod znakiem pana wojewody, a dla zupełnej mocy i powagi tego pierwszego w żołnierskie ślady wstępu, ojciec sowity poczet za syna odsyła. — Tego czasu byłam w Mohylewie i Wołoszczyźnie, jako też i w Kamieńcu Podolskim tego samego roku.

Dnia 22. Lutego 1788 roku urodziła się nam córka Olimpia Konstancya o 5. godzinie po południu w Drązgowie w nowym już pałacu. Trzymali ją do chrztu z wody obywatela miasteczka Drązgowa.

Roku 1789 dnia (?) odprawiono się poświęcenie kościoła parafialnego nową erekcją fundowanego przez JW. IMC. pana Amor Hrabie Rafała Tarnowskiego w Wasilowsczyźnie na Ukrainie w dobrach jego dziedzicznych, którego kościoła pierwszym plebanem został ksiądz Onufry Łobaczewski kanonik inflandzki.

Roku 1789 na sejmie Warszawskim uchwalono jednostajnym głosem, sprzykrywszy sobie nakoniec jarzmo niewoli moskiewskiej, 100 tysięcy wojska, i podatki dziesiąty grosz od sta, jednomyślnie na siebie obywatele postanowili, dając dowód że myślą i czują jeszcze Polacy, co przez usta cnotliwych posłów na tym sejmie zebranych dało się słyszeć.

Roku 1789 pierwszego dnia Maja wsiedliśmy na statek, ja z mężem moim i kompanią niektórą przyjaciół z Drażgowa, z Wieprza na Wisłę, i popłynęliśmy do Gdańska. Podróż ta trwała dni dwanaście, szczęśliwa była, prócz małych bardzo przypadków i przykrych wiatrów trwających. W Gdańsku bawiliśmy dwie niedzieli, i łądem nazad powróciwszy do Warszawy, trafiliśmy na czas najciekawszy sejmu, gdzie dnia 8. Czerwca 1789 roku za zgodą jednostajną stanów sejmujących, wzięty do aresztu został Adam Łodzia Poniński podskarbi koronny a to za zbrodnie poczynione w roku 1775 na sejmie Warszawskim, kiedy przemocą Moskiewską obrany Marszałkiem, zaprzędał kraj swój w ręce obcych Monarchów, i pensję od nich biorąc, zezwolił haniebnie z innymi na podział Polski, sprawując się jak wyrodny syn ojczyzny, nie wart nosić imienia Polaka wolnego.

Roku 1789 wielka rewolucya we Francyi wszystkich oczy obróciła na siebie, poczęła się w samym Paryżu z przyczyny królowej i niektórych ministrów. Ta wyniosła białogłowa Austryacka, władając sercem i umysłem słabym Ludwika, nakłaniała go zawsze do czynów najabsolutniejszych, a na ostatek podmówiła, aby pana de Ne-

kier oddalił, którego kraj cały kochał, co gdy się stało, zaraz wybuchnął ogień utajony pod imieniem patryotycznej partyi. Kto się nie łączył, był zabity, zamordowany. Tumultem lud zajadły rzucił się na zamek zwany Bastylia,—z dawna więzienie publiczne—i do gruntu go zrujnował, więźniów powypuszczał, papiery popalił, a na tem miejscu dom wolności postawić przyobiecał z tym napisem: Dom wolności na ruinach niewoli.

Lud ten rozhlukany rabował domy panów i majątnych i ubogich. Naród miany za słodki, dał dowody nie tylko okrucieństwa ale i dzikości, wieszano, rozdzierano ludzi nieosądzonych, pastwiąc się nad trupami, i głowy ich nosząc na palach. Jednego pana bardzo bogatego, który gdy się skarżono na niedostatek żywności, powiedział: „Niech siano jedzą“ na rynku powiesili, język mu pierwszej wywlekli, potem siano w gębę włożyli, nakoniec głowę ucięli i nosili po ulicach.

Ten tumult do Wersalu udał się, mając na czele pana de la Fayette i króla do Paryza na mieszkanie powołał, asystując mu już z milicyą narodową do 60 tysięcy pod bronią stojącą; król i królowa słuchali mowy prezydenta siedzącego. Dalej to narodowe zgromadzenie z buntowników w rządne zamieniło się obywatelstwo, wiele praw odmienili, nowe ustanowili, królowi władzy ujęli a nawet króla francuskiego tytuł zamienili w króla Francuzów; pana Nekiera przywrócili, kobiety nawet tumultem zebrane pod okna królowej przyszły i wiele rzeczy śmiałych czyniły i mówiły, gwardye narodowe ustanowili, a ze dwóch kroć buntowników uczyniło się wojsko porządne, rada przeczorna i wolności strzeżąca swego kraju. Wkrótce ten pożar i hasło wolności ogarnął kraj cały, wszystkie miasta łączyły się do patryotów, kokardy nosząc umówione a według przykładu paryskiej rady, stan trzeci miejski do rad swoich przypuszczając, w jednej wiosce nazwanej Perrygord obywatele przymusili swojego plebana, aby do

Tabernakulum przypiął kokardę wolności, i aby go otwartem zostawił, mówiąc, że ponieważ teraz wszyscy są wolni, więc i Pan Bóg nie powinien być zamknięty.

W tymże momencie najpierwszych rozruchów w Paryżu przytomni na obiedzie będąc, u komendanta Paryskiego, Seweryn Rzewuski Hetman Polny Koronny z żoną swoją z Lubomirskich i dwojgiem dzieci byli od tumultu tego zabrani z komendantem, i na plac śmierci prowadzeni; ledwie uszli nieszczęśliwego skutku rozhułkanego ludu, który dowiedziawszy się, że są cudzoziemcy, wolno ich puścił.

Nie jest tu miejsce dokładnie opisywać tę ciekawą epokę wybicia się Francuzów z pod panowania absolutnego na wolną Rzecz pospolitą. Świat cały to wie, a ja dla siebie piszę, bo brzydząc się okrucieństwem, czuję dobre ukontentowanie z wolności Francuzów, bom w kraju wolnym zrodzona.

Tegoż samego roku Niderland za przykładem sąsiadów, zupełnie wybił się z pod panowania cesarza Niemieckiego, bez wylewu krwi i okrucieństw. Niemieckie wojsko musiało ustąpić, po niektórych utarczkach z Patryotami, orły cesarskie popalili w Brukselii a na tem miejscu uniwersał wybicia się przeczytali. Węgry szemrać mocno poczęli, aby im dawne prawa powrócone były, podali na piśmie; Czechi rekrutów odmawiali, a nawet milcząca cierpliwie dotąd Galicya posłów do cesarza wysyłać obmyśliła, o uciążliwą Hurbariom na kraj włożoną, która do ostatniej zguby obywatelstwo przyprowadziła, co się stać miało, a w tym cesarz umarł. Śmierć arcyksiężnej Franciszkowej de Wirtemberg, żony syna ks. Toskańskiego, brata jego, którą on jak córkę kochał, i którego męża za Sukcesora swego chciał postanowić, poprzedziła dwoma dniami śmierć jego. Była mu ciosem wielkim, podobnie jak oderwanie się Niderlandu z pod jego panowania, zkaąd niezmierne miliony utracił; również

nieznośną rzeczą wojna z Turkiem, na którą skarby wysilone, a strata wojska do 150 tysięcy wynosiła.

Panowanie jego bardziej do rozboju publicznego, jak do rządu podobne; zniszczył on wszystkich obywatelów, podatki takie nakładał, że w Galicyi w niektórych wsiach więcej trzeba było podatku cesarzowi płacić, jak było intraty. Z świątyn Pańskich, porobił miejsca Teatrów i uciech publicznych, umarłym nawet spoczynku nie dał, bo ich dawno odpoczywających powyrzucać kazał; nie w mojej to mocy opisać tu krótko niegodziwości tego Monarchy. Zakończył życie tyran zuchwały dnia 20. Lutego 1790 roku trybem natury człowieka, którego życie i śmierć ukazuje rękę sprawiedliwej Opatrzności, chłostającej go przy zgonie nawet. Panowanie jego było krótkie, bo tylko lat dziewięć, ale dość długie dla nieszczęśliwych których on poczynił, choroba jego była długa i nieznośna; co za okropny stan, kiedy sumienie nieczyste nie dozwala spokojnie umrzeć! Był on zuchwały i dumny, posiadać chciał świat cały, rozum miał wielki, ale go na złe zażywał; natura go bardziej na partykularnego, zabawnego i grzecznego człowieka, jak na monarchę cnotliwego stworzyła. Siebie kochał a nie lud swój, lud go też niezałuje, a świat cały jego panowaniem tyrańskim brzydząc się, podawać będzie w potomne wieki niestawę Józefa II.

Die 6. Kwietnia 1790 roku było w Polsce trzęsienie ziemi w Berdyczowie i wielkiej części Podola i Ukrainy. O godzinie dziewiątej w wieczór w Berdyczowie dało się czuć dosyć mocno, bo drzewa się pootwieraly, szkła dzwoniły, i to po dwa razy, nietrwało jak 3 sekundy.

Wzięcie Ponińskiego.

Dnia 8. Juni roku 1789 za zgodą Generalną na Sejmie Warszawskim pod Laską J. W. Małachowskiego, wzięty został do aresztu Adam Łodzia Książę Poniński Podskarbi koronny, za zbrodnię i zdradę Ojczyzny swojej

popelnioną na Sejmie roku 1765 na którym przemocą Moskiewską, obrawszy się Marszałkiem przy asystencyi wojska Moskiewskiego, zaprzedał kraj swój na tym Sejmie obcym mocarstwom, i na podział Polski zezwolił, pensyę Moskiewską, Pruską i Niemiecką biorąc, sprawiał jak niegodny syn ojczyzny, niegodny nosić imienia Polaka wolnego, na którego był wyznaczony sąd Sejmowy, a ponieważ Sejm ten pod konfederacyą trwał przez dwa roki, Poniński rok cały w areszcie trzymany, trzy razy z niego uciekał, zawsze złapanym został, aż też ciekawie wyglądająca cała publiczność dekretu na niego uspokojoną została. Dnia 1. Septembra r. 1790 czytany mu był dekret sądu Sejmowego w izbie senatorskiej takowy, przez którego Poniński odsadzony od urzędów, od honoru, od szlachectwa i księstwa Adamem zwany tylko został, Ordery z niego zdjęte przez wartę marszałkowską, z Warszawy i z kraju na wieczne czasy wygnany został, z tym dokładem, że ktoby go kiedy złapał w Polsce, do pierwszych sądów ziemskich stawiwszy otrzymać ma dekret śmierci na niego. Przy czytaniu tego dekretu w izbie senatorskiej przytomni do 3000 w ręce klaskać poczęli, krzyząc „Brawo! Brawo! Poczciwy Sąd sejmowy!“ pospólstwo po ulicach stało, krzyząc: „Niech go powieszają“ i kamienie trzymając w rękach; dla tego tumultu nie można go było tego dnia wywieść z Warszawy; cały dzień w Zamku trzymali go i w nocy prywatnie za okopy wywieźli; jak mu dekret przeczytali, powiedział: „jeden człowiek za wszystkich umrzeć musi“.

Konfederacya Francuzów dnia 16. Lipca r. 1790.

W Paryżu d. 16. Lipca. — We Środę d. 14. jako w dzień powszechnej Francuzkiej Konfederacyi, zgromadzili się wszyscy Deputowani Konfederacyi tak od gwardyi narodowej jako i od wojsk Królewskich, od korpusu Marynarstwa jako i od innych korpusów militarych, na wa-

łach zacząwszy od bramy św. Antoniego aż do bramy św. Dyonizjusza. Deszcz podówczas rześisty padał i to sprawiło, że liczna ta kompania dopiero około godziny 8 rano z miejsca ruszyć mogła. — Parada ta mimo gwałtownego deszczu i błota wielkiego następującym szła sposobem: kompania od kawaleryi narodowej gwardyi Paryskiej z chorągwią, 6 trębaczami, kotłami i inną muzyką otworzyła marsz, mając na czele swego szefa; za nią rozmaite szły wydziały cywilne i wojskowe municypalności Paryskiej, na której czele IMP. Bailli Prezydent znajdował się. Dopiero następowali Deputowani od gwardyi narodowej ze 42. Departamentów. Departament według alfabetu był uszykowany i miał chorągiew z wyrażeniem nazwiska Departamentu, dalej szli Deputowani od wojsk królewskich na których czele niesiono sztandar królestwa w złote paski przerabiany, za nimi generalni oficerowie Marynarstwa i Deputowani od tegoż marynarstwa; deputowani od wojsk królewskich i marynarstwa składali liczbę 1250 ludzi, ale liczba deputowanych od gwardyi narodowych wynosiła przeszło 30000 osób; za deputowanymi od wojsk królewskich i marynarstwa następowali Deputowani od gwardyi narodowych z innych 41. Departamentów z swemi chorągwiemi, ciąg dopiero opisany zakończył się przez kompanię strzelców, i kompanię kawaleryi z 2 chorągwiemi i kotłami i trąbami. Rzeczony marsz ciągnął się przez ulicę P. Dyonizjusza i przez niektóre inne aż do placu Ludwika XV., gdzie czekało już zgromadzenie narodowe, które z sali zgromadzenia przez most przeszło — gdy zaś to zgromadzenie narodowe całe deszczem aż do koszuli zlane, nie tak szło jak raczej po błocie brnęło, lud z obu stron ulic stojący i także cały zmokły dodawał zgromadzeniu narodowemu cierpliwości czyniąc radośne poklaski i ustawicznie wołając: „śmiało, śmiało, zrobimy swoje!“

Dopiero ciąg dalszy szedł aż do mostu na statkach i przez tenże most w marsowe pole przez trzy bramy

tryumfalne; każde Corpus stanęło tam na swem miejscu przez zasadzone słupy sobie pokazanem. — Muzyka obięła miejsce przy ołtarzu na 25 stóp od ziemi wyniesionym — dobosze zaś uszykowali się na przeciw tylu rozmaitych kompanii, a to jeszcze w tak dżdżystym i błotnistym dniu, nie mogło zaraz jedno po drugiej na miejsce oznaczone przybywać, a tym czasem trzy kroć sto tysięcy spektatorów nadeszło; siedzących i zmokłych, trzeba było zawsze czem nowem zabawić, przeto jak tylko jaka tej przybywającej gwardyi parady czy procesyi przerwa stała się, zaraz przygotowana do tego młodzież na plac przed ołtarz wychodziła i swemi rozmaitemi tańcami, skakaniem i pływaniem po błocku i śród deszczu przedziwnie zabawiała.

Król przez szkołę militarną przybywszy na to marsowe pole usiadł tam na swym niby tronie, a raczej na wspaniałem krześle; za tronem kryte były łoże, w których królowa, familia królewska, posłowie zagraniczni, ministrowie i inni Panowie dworscy znajdowali się — dopiero przez Artyleryę kilkakrotnym z armat wystrzeleniem dano hasło do zaczęcia ceremonii. W tym wszystkie chorągwie tak wojsk królewskich jako i gwardyi narodowych przyniesiono przed ołtarz, które Biskup siedząc na obszernem krześle, ale cały zmokły poświęcał. Po tej benedykcyi, tenże biskup przy assystencyi liczego duchowieństwa mszę św. odprawił i dopiero Prezydujący narodowego zgromadzenia przysięgę obywatelską w głos wykonał, deputowani zgromadzenia powstawszy rzekli: ja na toż przysięgam, po czym król sam wykonał przysięgę w sposób następujący: „Ja król Francuzów przysięgam narodowi, iż wszelkiej mocy przez krajową konstytucyę mnie powierzonej, użyję na utrzymanie konstytucyi i na praw wykonanie“. — Gdv król przysięgę tę wykonał, królowa powstawszy podniosła Delfina i całemu zgromadzeniu pokazała, co nadzwyczajną w obecnych sprawiło tkliwość i rozrzewnienie. Na ostatek IMP. de la Fayette, który od króla generał-majorem kon-

federacyi namianowany został i w rzeczonym charakterze samych nawet marszałków Francyi komenderował, udał się z głową odkrytą i szpadą włożoną do pochwę, do króla IMci i wzięwszy od monarchy ordynans przystąpił do ołtarza, gdzie imieniem całej konfederacyi przysięgę zjednoczenia w głos wykonał, -- w tym momencie wszystkie gwardye narodowe i wszystkie wojska dobywszy szpad swoich wołały: „Ja na toż przysięgam!“ Po wykonaniu tym sposobem przysięgi, od wszystkich na konkluzję tej ceremonii, intonowano uroczyste: *Te Deum Laudamus* jakie od trzech kroć sto tysięcy ludzi pod wolnym niebem spiewane, niebyło nigdy na świecie podobnie słyszane — atoli i to wasze *Te Deum Laudamus* nie było od tego mnogiego ludu spiewane ani słyszane, wszyscy albowiem tak głośno i ustawicznie wykrzykiwali swoje *vivat*, że ani jednego słowa z tego św. Hymnu przez duchownych spiewanego żaden nie słyszał.

Wielka część z gwardyi narodowych udała się do Zamku *la Muette*, gdzie miasto Paryż przy rozmaitych stołach po salach i pod namiotami kazało nagotować obiad dla dwudziestu tysięcy gości, szkoda tylko, że deszcz nieustanny przeszkodził wielu do udania się tam na obiad; w powszechności mówiąc, deszcz ten prawie nieustanny wiele ujął wspaniałości widoku, lubo wiele pomógł do spokojności całej owej ceremonii, bo przed południem kilka razy tak mocno padał, że wojsko w wodzie maszerować musiało i wszyscy obecni wskrós przemokli. Liczba spektatorów jeszcze by się była powiększyła, gdyby tenże rzęsy deszcz nie przeszkodził. Przez ten dzień uroczysty wszystkie sklepy były zamknięte i żaden pojazd nie jechał przez ulicę. Wieczorem wspaniałe były illuminacye po wszystkich domach. Illuminacya ta trwała wczora, i dzisiaj jeszcze kontynuowaną będzie. Trzeba jeszcze przydać że wielu z Gwardyi narodowych udało się do króla i wołało „Niech żyje król!“ Monarcha oczywiście był kontent z tych

oświadczeń miłości i przywiązania, wybaczał tym też łatwiej niektóre zdrożności przez też same gwardye w entuzjazmie ich radości popełnione — między temi zdrożnościami była i ta: porwali jednego z spowiedników dworskich, włożyli na niego czapkę grenadyerską i przymuszali z sobą tańcować; biedny spowiednik widząc u tych ludzi zapal, od niekarności i od wina w głowie, ratując swe życie, musiał to wszystko czynić, co mu kazano, wołał albowiem tańcować po ziemi, niż na stryczku po powietrzu. Na bramie Tryumfalnej między innemi był napis następujący: Ten plac to zjednoczenie się Francuzów w 14. dniach od miliona obywatelów i braci z każdego wieku, i rodu wystawiony stanął. Bito ten medal na ten fest i między deputowanych rozdano.

W Paryżu d. 19. Lipca medal od miasta Paryża, każdemu z deputowanych do konfederacyi ofiarowany wyraża na sobie: z jednej strony Francya, która stojąc przed ołtarzem ojczyzny, ma prawą rękę na księdze konstytucyi położoną, w lewej zaś trzyma pęczek broni, przy ołtarzu na dole znajduje się szczęśliwość publiczna ze swymi atrybutami, wyżej zaś prawda rozpędza obłoki, na drugiej stronie stoi napis: Konfederacya Francuzów w Paryżu d. 14. Lipca 1790.

Dnia 3. Maja 1791. Rewolucya polska.

Sejm Warszawski od dwóch lat trwający ciągle pod laską Małachowskiego, zapatrując się na obroty sąsiadów swoich wojną zakłóconych, ciągle i spokojnie pracuje. Zwalwszy gwarancję Moskiewską pod cieniem przyjaznym alianta swego króla Pruskiego układa rząd wewnętrzny ojczyźnie swojej, a upatrzwszy porę sposobną do najgłówniejszej i najistotniejszej rzeczy przystąpił, i lekarstwo dla Rplty na wszystkie jej choroby śmiertelne ustanowił na dniu 3. Maja r. 1791. Ogłaszając tron sukcesy-

nalny w Polsce na dom Saski, bezkrólewia znosi, miastom prawa przywrócone a wieśniakom sprawiedliwość. Sesya ta jedna z najciekawszych, którą rewolucją nazywają, odprawiła się w spokojności i bez krwi rozlania w przytomności pospólstwa stojącego po ulicach w najżywszej radości napelni wszystkie księgi, manuskrypta i dzieje nasze a naród Polski przy takiej konstytucyi i cnocie obywatelów, może sobie obiecywać wzrost i odzyskanie chwały przodków swoich.

Sesya sejmowa dnia 3. Maja 1791.

Sesya sejmowa, na której naród po długiem oczekiwaniu ujrzał nakoniec pożądaną ustawę całkowitego rządu, a w niej zabezpieczone trwałe swe szczęście, wolność i niepodległość, jest takiej wagi, iż ją jak można najdokładniej wiadomości publicznej podajemy. Dnia 3. Maja mówił zatem p. Marszałek Sejmowy:

„Obrót kolei pomyślnych z niepomyślnemi przeplatany bywa; dostrzegamy, jak potężne mocarstwa do upadku, a słabe do podźwignienia się przychodzą. Polska sama najwidoczniejszym przykładem staje się. Wyobrażamy ją sobie przed trzema wiekami świetną i wyrównyującą innych państw potędze, została potem własnych błędów i obcych zaborów smutną ofiarą; kraj padł łupem, obywatele wzgardą okryci, własność ich ku wzgardzie obcej służyła; niech nieba odwracają od nas klęski, które nam i teraz grożą! Deputacya interesów zagranicznych doniesie wam R. P. stany wypadki terażniejsze w okolicznościach politycznych, do której odwołuję się“.

Na to p. Sołtyk (Krakowski): „Najokropniejszy, najsmutniejszy odgłos po całej stolicy rozszerzył się, drętwieją usta do wymówienia, co za nieszczęścia przygotowane dla naszej ojczyzny! Doświadczenie powinno w nas wzbudzić tę gorliwość do jej ratowania, która w sercu

wiernego Polaka głęboko jest wryta; nie jest tobie JO. królu tajemnicą, co zawierają w sobie wiadomości, które odebrała deputacya zagraniczna; oprócz tych i ja miałem z wielu miejsc od przyjaciół i krewnych za granicą bawiących doniesienia, że nam grozą rozbiorem nowym kraju; przychodzi ostatnia chwila zaradzenia silnego ojczyźnie; proszę z miejsca mego, żeby wiadomości jakie ma deputacya, były nam doniesione; wtenczas przyjdzie moment zapalu, gdzie okażemy, czy ojczyznę szczerze kochamy, że zaś mieliśmy przykład przytomności arbitrow tam, gdzie o jedno miasto Gdańsk chodziło, tym bardziej tu gdzie o cały kraj idzie, upraszam i zaklinam aby wszyscy arbitrowie przytomni byli“.

Król JMC.: „Wezwany dopiero słyszany obywatelskim głosem, winienem dać to świadectwo, że są takie wiadomości w deputacyi zagranicznej, które kapitalnie interesują całość i bezpieczeństwo ojczyzny. Proszę W. pana, Mci panie Marszałku Sejmowy, abys dzielnością swoją to sprawił, izby bez przerwania deputacya tę wiadomość wystawiła.“

P. Suchorzewski Kaliski po długim domaganiu się o głos koniecznie przed czytaniem depeszów, klęcząc i krzyżem leżąc w pośród izby, gdy mu głos dany został, to wyraził: „Już od kilku dni szerzyć się zaczęła wieść, że do tej izby wchodzić mają projekta straszne na wolność, dla których uskutecznienia przedsięwzięto wystawienie depesz zagranicznych, nie omylnie nam wróżących dywizję kraju. Nie dość na tem, że widoki nieszczęścia krajowego chcą nam wystawić, a tem przymusić nas do projektu szkodliwego wolności, ale jeszcze rozsiana jest wieść, jakoby była zmowa na nas sprzeciwiających się temu projektowi, żeby zabić a swoje zrobić. Chcę ojczyznę bronić, dlatego zem wolny, ale jeżeli będzie łożem despotyzmu, gardzę nią i oświadczam się nieprzyjacielem Polski; ratować ją przez włożenie kajdan na wolnych nie myślę.

Wiem i dowodzić będę, że chciano mieszczan przeciwko opierającym się temu projektowi oburzyć, wmawiając jakobyśmy nie byli kontenci z ich prawa i chcieli ich wrócić do dawnego stanu. Winienem powiedzieć przytomnej publiczności, którą widzę w znacznej części z mieszczan, braci i współbliźnich naszych złożoną, że jak przyłożyliśmy się do ich uszczęśliwienia, tak one utrzymywać chcemy, i ktoby chciał naruszyć ich przywileje, każdego Polaka będzie miał przeciwko sobie nieprzyjacielem; jeżeli nie rozszerzyć tych przywilejów, to zapewne zmniejszyć ich nie myślimy, bo związek z nimi silniejszymi nas robi. Jest jeszcze anegdota, o której namienić muszę. Upraszam p. Marszałka woj. Lit. i p. Stanisława Lubelskiego Potoczych, aby donieśli zkąd ta wieść, którą ich żony uprzedzone, jakoby oni na sesyi zginąć mieli, mdlały? Żona p. Stanisława troskliwa o życie męża, znajdowała się w słabości. Proszę stanów o złożenie tym końcem sądu sejmowego, ja będę z mojej strony dowodził a wzajemnie upraszam, ażeby pp. Potoccy autorów dybiących na ich życie dochodzili. Co do czytania depesz, idę za powszechnem żądaniem.“

P. Matuszewicz imieniem deputacyi zagranicznej, czyta doniesienia: tych ważność, ogromność nieszczęść Rpltyj grożących, wszystkich umysły najżywszą przejęły trwogą, tak przez względy polityczne, jako też przez bojaźń nienaruszenia ministrów naszych u dworów zagranicznych rezydujących; Gazeta narodowa nie może się rozszerzać nad szczegółami ich raportów, tyle tylko donosi, że zewsząd były przestrogi, iż bliskość pokoju pewniejsza, niż kiedykolwiek; że się lękać potrzeba, ażeby obce mocarstwa strat i kosztów swoich rozbiorem Polski wynagrodzić sobie nie chciały; że się skryte czynią układy, że dwory stale nam nieprzyjazną okazują chęć jak najżywszą, ażeby w Polsce ani rząd dobry, ani egzekucya dzielna nigdy nie stanęły, że żadnych do skutecznienia tego środ-

ków nie opuszczają, że się cieszą kiedy sejm nieczynny, wcale zaś nie smakują, kiedy część jaka rządu spiesznym posunie się krokiem, że nakoniec elektor saski powiedział ministrowi Polskiemu w Dreźnie, iż jak żywo do powodzeń Rplty interesuje się, tak póty o los jej lękać się nie przestanie, póki nie ujrzy w niej ustanowionego rządu trwałego i bezpiecznego.

P. Marszałek Potocki W. Lit. „Tak mniemam, że po danej sprawie od deputacyi do interesów zagranicznych, wasza królewska Mość Pan mój Mił., Wy prześwietne Rplty stany, z całą przytomną powszechnością przekonani jesteście, że rzecz między nami nie o żadne prywatne, ale o ojczyzny zabójstwo toczy się. Darujcie prześwietne Rplty stany, iż przez uszanowanie głosu zacnego posła, zapytany, co mniemam o rozsianej wieści, jakoby wymierzone zabójstwo na mnie być miało, powiem co czuję; znam naród Polski, moich współziomków, znam szlachetność ich duszy, przeto żaden odgłos o podłym i zdradzieckim postępku, przystępu do mojej myśli nie ma. Z drugiej strony, na śmierć bez trwogi patrzę, a gdyby ta w osobie mojej potrzebną być miała ojczyźnie, śmierci pragnę, jeżeli kiedy to na dniu dzisiejszym. Przytomne nam być powinny słowa Lwa Sapiehy, który przykładem Rzymian zostawiać niechęci w przysionku rad publicznych świątyń, nieraz w życiu swoim doradzał. Ostrzeżeni, jak koniecznie, jak nagle ratować ojczyznę przychodzi: dążmy do zgody, dążmy najprostszą drogą, która do tego doprowadza celu. Równość, w której od urodzenia żyjemy, rozciągamy nie tylko do prawa, ale nawet do mniemania, iż jeden drugiemu w chęciach ku ojczyźnie nie powinien ustępować. Pod tą szlachetną myślą ukrywają się w każdej Rplty ułomności ludzkie, posądzenia, niesmaki, emulacye, zazdrości; trudno więc mniemać, aby przy największej cności obywatel jeden, łatwo zyskał prędko powszechną i nieograniczoną wiarę w materyi poprawy i odmiany rządu,

lecz prześwietne Rplty i skonfederowane stany! sam skład podaje nam sposób, jak sobie w poprawie i odmianie rządu winniśmy postępować. Mamy wyższego nad równość króla w Rplty naszej, mamy go wyższego nad innych osobistemi rozumem i nauki przymiotami, mamy wyższego cnotami. Dozwoleniem bowiem na mianowanie za życia swego następcy, okazał, iż interes ojczyzny nad swój i swoich przekłada. Twojego światła, twojej cnoty wzywam, Najjaśniejszy Panie, abyś nam odkrył (o czem innem nie myśląc, jako o zbawieniu i szczęściu narodu) widoki twoje ku ratunkowi ojczyzny; ty do tej usługi pierwsze masz prawo, chęć i zdolność niewątpliwą. Radźmy o dobru Rplty a potem będzieli wola do prywatnych nieprzyjaźni powrócimy. Mówił Piotr Zborowski do Firleja Marszałka koronnego: „Ja z miejsca mego mówię: dozwól wielki Boże! abyśmy dobro Rplty ustanowili, a do nieprzyjaźni prywatnych nigdy nie wracali!“

Król JMC.: „Dopiero słyszany głos ministra, jest dla mnie mówienia powodem; jak zawsze tak i dziś największą szczerością i otwartością będę wynurzał myśli moje sejmującym stanom; a tem śmieiej, że mam sumienie i Pana sumienia świadkiem, że inaczej czynić nie pragnę, tylko w chęci służenia ojczyźnie jak najlepiej. Słyszane dziś raporta z zagranicy dziś dochodzące, rodziły we mnie jak we wszystkich, co byli informowani, coraz większe stopniami przekonanie, że przeciągnięcie ustawy rządu, jak dla nas jest szkoda, tak korzyścią dla obcych, którzy przemagać nad nami będą bez wymówki gwałtu, spuszczać się na samą naszą niezgodę. Zastanawiałem się od miesięcy kilku nad sposobami, których się jać należy; powiem na pochwałę dobrze myślących obywatelów, iż byłem od wielu zachęcany, zaklinany, abym przedsięwziął kroki skuteczne, a prędsze niż dotychczas. Wspólna komunikacya w ufności obywatelskiej podała myśli do tych końców zgodne, urodził się projekt, który od wielu przed-

sięwzięty jest do wykonania; gdy ten zostanie przeczytany, spodziewam się że dziś będzie przyjęty, i życzę, żeby był przyjęty, bo zaradzimy sobie tem, a za dwie niedziele już może nierychłoby było... Czyli wojna, czyli pokój, wszystkich jest zamiarem, aby nas w niedoleżności utrzymać, aby nam podchlebiać w tych rzeczach, które dawne przesady uczyniły świętymi, a są nam nader szkodliwe, że przez nie prawie w liczbę narodów nie jesteśmy policzeni. Gdy w tych projektach znalazłem rzecz, której się lękać nie powinienem, chyba za wolą sejmu, to jest sukcesją tronu, przeto przyjmując cały projekt w tym jednym punkcie zastanowiłem się, póki nie zajdzie wola narodu. Proszę Mci panie Marszałku, aby ten projekt był przeczytany."

Czyta pan Sekretarz projekt pod tytułem: Ustawa Rządu.

Pan Marszałek Sejmowy: „Dzień dzisiejszy jest najdokładniejszym chęci dobrych dowodem W. K. Mci, gdy udzielnosc narodu, swobody i wolność jego na wieczne czasy zapewnić usiłujesz, ile światło moje daje mi poznać to dzieło i ile widzieć mogłem rządów republikańskich, ten który jest zawarty w tym projekcie, z czucia dobrze życzenia ojczyźnie, najlepszym sądzę. Między innymi w tym wieku dwa sławniejsze mamy rządy republikańskie Angielski i Amerykański; nasz, który dziś ustanowić mamy przechodzi obadwa, zapewnia wolność, bezpieczeństwo i wszelkie swobody. Dozwól W. K. Mość nieść do siebie prośby, abyś się temi ścisłemi obowiązkami raczył z nami połączyć i na następne pokolenie zostawił uszczęśliwienie“.

Król JMC.: „Na głos dopiero słyszany godnego naczelnika stanu rycerskiego, winienem odpowiedzieć; przysięgam na Pakta Konwenta i dotrzymuję one. W czytanim projekcie nowej formy rządu nie szkodliwego nie widzę dla kraju, ale żądam żebym wolą stanów był uwol-

niony od tego artykułu Paktów Konwentów, który się ściąga do sukcesji tronu; gdy usłyszę tę wolę, powiem ochoczo, że za szczęśliwy mam ten dzień, w którym się przeczytany projekt obróci w prawo, spodziewam się zaś, że tym dniem będzie dzisiejszy. O to proszę a wszyscy ojczyźnie dobrze życzący, niech tę prośbę uczynią skuteczną. Ja zaś jak raz powiedziałem: że król z narodem, a naród z królem, tak do śmierci powtarzać będę.“

Pan Złotnicki Podol. znajduje ten projekt przeciwnym wolności Rzepltej, przeciwnym Paktom Konwentom, oprócz pierwszego punktu o religii, i żąda przeczytania Paktów Konwentów. — Po przeczytaniu Paktów Konwentów przez pana sekretarza, oświadcza: iż godzi się na elektora Saskiego po najdłuższym N. P. życiu; lecz na sukcesję tronu nie pozwala. Pan Ożarowski kaszt. woj. radzi w celu obrony kraju, przedsięwziąć i decydować projekt popisów; mówi, iż forma rządu, mniej użyteczna kiedy siłą poparta nie będzie, na projekt przeczytany niepozwala jako przeciwny Paktom Konwentom.

Pan Zakrzewski, Poznański. „Dobija już godzina, w której albo życie ukochanej ojczyzny naszej utrzymać, albo ją zgubić, w której ocalić albo na rozerwanie i haniebną grabież oddać ojczyznę przychodzi; zapał troskliwości o wolność święty jest, zapał w tym tu sejmowym zbiorze powszechny jest; nieszczęściem tylko naszym wyobrażenia o wolności istotnej nie mamy; wolności w rządzie republikańskim, innej dla republikańcina nie znam nad tę, gdy prawa przez siebie stanowi, niczemu, tylko prawu podległy jest, gdy nie zna rodzaju podatku, tylko ten, który na siebie przyjmuje, gdy nie zna magistratur, nie zna sądów narodowych, tylko te, które jego są wyborem. Elekcyi królów nigdy nie znał, nigdy nie doświadczał naród, lecz tylko możnowładcy w narodzie; tych to dziełem, tych to pastwą, aż wnuki ich tuczając bywały królów Elekcyje, nie biorąc najmniejszego przykładu opinii w dzisiaj nam panującym królu,

miłością narodu, miłość własną przechodzącym, króla Elekcyjnego, zgubą wolności i całości narodowej rozumiem, bo go z naturalnych wyzuty być mniemam skłonności, ku krwi i potomstwu swemu kraj elekcyjnemu tronowi podległy nigdy wolnym nie mniemam od wpływów i zagnieźdżenia się obcej przemocy. Króla elekcyjnego, albo wdzięcznego, albo ulegać obowiązane, zawsze być rozumiem obcym mocarstwom; które bądź dla utrzymania utworzonego przez siebie króla, bądź dla zabezpieczenia się przeciw najlepszym chęciom króla, coby rząd, siłę i prerogatywę narodu zabezpieczyć był zdolnym, wpływ swój zawsze gnieździć musiałyby. Król sukcesyjny, miłością krwi własnej i pewnością exystencji krwi swojej zabezpieczony w konstytucyi narodowej, bez obawy stracenia wszystkiego odważyć się na zwątlenie konstytucyi śmiałym nie jest. Król sukcesyjny mniej do żądania a więcej do stracenia miałby. Wystawiły nam różnostronne depesze bardzo krótki między przedsięwzięciem a dopełnieniem rozbioru kraju przestwór. Czyliż królu! doczekiwać będziesz tej haniebnej powtórzenia panowaniu twemu przez rozbiór kraju Epoki? czyliż narodzie oczów nie przetrzesz, że to, aby nasz kraj rządym nie był, gorliwie o używanie niesfornych prerogatyw swoich, bez żadnej z samowładnego ich panowania i piastowania odpowiedzi, ministrowie, że to starostowie troskliwi o dochody i prerogatywy swoje że to facyendarze, którzy zaprzędani obcym intrygom projekta swej korzyści w życiu najlepszego króla, i w następnych panowaniach formując, praw nam w ustawie ku zabezpieczeniu wolności i siły naszej, gruntownych i dzielnych exekucyj nie pozwalają? Czyliż dosyć widzieć nie możesz narodzie! iż mocarstwa, jedne zemstą, drugie korzyścią i chęcią zmocnienia sił swoich są zajęte, z nierządu naszego korzystać, kraj rozbiorowi poddać usiłują? Jestem nadbrzeżnych wojew. obywatel i poseł, w najpierwszym rozbiorze kraju jestem podległy zupełnej exystencji mojej

zniszczeniu; jestem przyległy mocarstwu temu, które już powiększenia sił swoich we wnętrznościach kraju swego uczynić nie może; są województwa moje przyległe takiemu monarsze, który zaboru kraju potrzebując, z żadnej strony tylko z Polskiej ten najłatwiej mieć mógłby; wolnym Polakiem być chcę: cnotcie i ojczyźnie więcej, jak względem na osobistą exystencję winien jestem; wolności republikańskiej nie zakładam tylko na prerogatywie praw stanowienia, podatków uchwalenia, magistratur sądowych i sędziów obierania, bezpieczeństwa nie widzę wolności jak na rządzie i na silnej praw exekucyi: tron elekcyjny nie radzę, owszem zgubą nazywam narodu, królu miłościwy! już czasu ani ty ani ojczyzna nie ma, ażebyś się wahać miał co istotną, co pozorną narodu wolnego jest prerogatywą; czas jest tylko zgubić lub zbawić ojczyznę, przeto o podniesienie projektu o konstytucyi narodowej, i dalszych prawideł rządu dopraszam się."

X. Czetwertyński, kan. Przemycki. „Podany projekt kilku arkuszowy pierwszy raz dziś słyszałem; nie mogę mówić, aby w sobie wszystko złe zamykał. Widzę w nim wiele dobrego, ale też widzę i wiele złego: widzę zgubę wolności, widzę niewolę tam, gdzieśmy się wolnie z królami umawiali. Królowi elekcyjnemu naród może wypowiedzieć posłuszeństwo, gdyby mu nie dotrzymał wiary: a tu w projekcie, który sukcesyę utwierdza, widzę uwolnionego króla tak, że gdyby najgorzej robił, nie ma mu co powiedzieć tylko ministrom. Że zaś ten projekt przychodzi sposobem niepraktykowanym, każą go decydować w momencie, gdy po jednym przeczytaniu nie można objąć pamięcią wszystkiego, co się w nim zawiera, odwołuję się do ciebie JW. Marszałku sejmowy, jakie prawidło, dziś bez deliberacyi gwałtem nakazywać może decyzją? Co do mojej osoby, niech Bóg zniesie jej exystencję i trojga dzieci moich, jeżeli duchem partykularności przeciwko temu projektowi obstaje! powiadam, że w nim jest grób dla wol-

ności: gdyby zaś miał przejść, przynajmniej świadectwo zostanie, że płakał, że obstawał, że się protestował."

Pan Linowski, Krakowski: „Odtąd jak obcą przemoc cnota twoja, królu odsunęła z kraju; odtąd jak ulubione jej faworyty w oświeconym narodzie straciły kredyt, odtąd nie masz nad sobą, nie masz nad narodem przemocy: została się tylko przemoc cnoty, gorliwości i ostatniej rezolucyi, aby Polski ratunek zbliżyć i z ostatniego wydrzeć ją niebezpieczeństwa! Oto ministrowie zagraniczni używają sposobów, ledwo nie znowy, aby zamysłu tego gorliwego, nie dać przyprowadzić do skutku: to oznacza, iż byłoby ich zbawieniem, gdybyśmy tego nie zrobili: obawa, że władza wykonawcza będąc silną, stać się może niebezpieczną narodowi, zaspokoić się powinna uwagą, że ta władza zasadać się będzie na prawidłach niezłomnych, przy których aby król mógł się stać absolutnym, potrzeba chyba, aby naród przyszedł do ostatniej podłości; tu obrać należy albo mieć króla ojca narodu, jak mówi projekt, albo poddać się pod jarzmo królików w tym kraju; zgoła nie masz środka ratowania ojczyzny, tylko przyjęciem konstytucyi.*

Pan Kiciński Liwski: „Słyszeliście, Najjaśniejsze Stany! co nam wiadomości zagraniczne zapowiadają? Słyszeliście, jak potencje wojujące myślą sobie okupić wolność, pokój, tem, co ich nic nie kosztuje: ofiarą kraju naszego. Nie masz zapewne żadnego cnotliwego Polaka, któryby nie zadrzał na tak blizkie, na tak pewne niebezpieczeństwo, ale choćby to niebezpieczeństwo nie było ani pewnem, ani blizkiem, pytam się, na co nam się przyda dłużej ociągać z ustanowieniem rządu, i czego mamy oczekiwać? Czy tego, żeby w rzeczy samej wiadomość o pokoju już zawartym doszła tu jak najprędzej, a z nią pan Bułhaków dla większego upokorzenia naszego, mogący się tu jeszcze z tryumfem powrócić, jako sprężyn warszawskich dobrze wiadomy? Sam pan Stachelberg oświadczył nam imieniem

Imperatorowej, żeśmy nie narodem samowładnym, ale jej podległą prowincją; że nie konfederacya, nie sejm gotowy, nie straż, ale on imieniem gwarantki, z radą sobie przybraną, lub też może już i bez niej, sprawami Polski kierować i zatrudniać się będzie; żeby nam powiedział, że wojsko Moskiewskie weszło w kraj Rzeczypospolitej. Chorągwie i pułki nasze, częścią gwałtem, częścią podstępem, częścią rzuconem zręcznie wzajemnej nieufności nasieniem, zwaśniło, rozprószyło i zabrało; że na to miejsce samo ofiaruje nam swoje usługi, swoją doznaną opiekę; swoje otwarte na nasz chleb gęby, i chciwe na naszą pracę, na nasze zbiory ręce? Tegoż mamy doczekiwać, żeby Hetman kozacki na czele Dońskiego i Zaporozkiego przybył tu ogłosić nam przeznaczone miejsca w politycznym Europy składzie po ulubionych sobie kozakach, lub po podbitych dawniej, niż my, i do jarzma przywykłych Tatarach i Wołochach; żeby albo sam, jak pogłoski od kilku lat straszą, albo z jego ręki ktokolwiek inny, może nareszcie i Polak jaki odrodny, Moskwie zaprzędany, jej powagą przy rozdwojeniu narodu wsparty, króla dziś panującego z tronu zepchnął i sam na nim zasiadł, dla wykonywania tych zamiarów, których duch jego hołdowniczy narzędziem będzie? Tegoż mamy doczekiwać, żebyśmy opierając się już nierychło i bezsilnie gwałtom obcym, brani byli na Sybiryę lub do Kamczatki? Żeby w oczach naszych kościoły i ołtarze święte znieważono, domy nasze gwałcono, rabowano i palono, nam samym w obronie naturalnej ręce i nogi ucinano, lub w kajdanach gnić przymuszano? Najjaśniejsze stany! Czyliż niepodobne rzeczy przepowiadam? Czyliż jeszcze mało tak okropnych klęsk doznaliśmy? Czyliż nas może mieć do tego punktu mniemany zaszczyt Elekcyjnego tronu, żebyśmy doznawali, kto nam od stu lat królów dawał i kto ich zrzucał? August drugi nie byłże gwałtem popierany i znowu gwałtem przymuszony do złożenia swego dyplomu? Leszczyński nie byłże z tronu

zepchnięty? Augusta III. detronizacya nie byłaż ułożona? Królowi dziś panującemu czy raz nią zagrożono? Księztwo Kurlandzkie pod niewątpliwem zwierzchnictwem Rzpltej zostające, nie doznawałoż ustawicznych dziwactw od Rossyi i powodzeń? Książęta podług fantazyi Moskiewskiej, jak piłka przerzucani i na Siberyę odesłani i znowu przywracani; a ta Izba najwyższej Rady narodowej byłaż lepiej szanowaną? Biskupi, senatorowie, posłowie, nie jęczeliż w kilkoletniej niewoli? Skarby Radziwiłłowskie, bo nawet i wszystkich obywatelów całej Polski ruchome majątki, nie sąż do Moskwy wywiezione? Nieruchome nie byłyż sekwestrowane, rabowane, pustoszone? Nie chodząż po ulicach i widokiem swego nieszczęścia nie wzruszająż was codziennie, bez rąk i nóg Polacy, okrucieństwa Drewniczowskiego smutne ofiary? Czegoż dopiero nie dozwoli sobie ta duma, która zapewne nie zechce przepuścić wam grzechu śmiertelnego, żeście się ośmielili stargać jej więzy i rozumieć choć przez trzy lata, że jesteście niepodległym narodem? Jeżeli pokój się zawrze *), a ta epoka w dzisiejszych okolicznościach dla Polski najniebezpieczniejsza zastanie nas jeszcze bez silnego rządu, bez silnej praw Egzekucyi, bez istotnego praw rządowych związku i należytego onym od wszystkich obywatelów posłuszeństwa, bez zapewnionego tronu, ockniemy się z dzisiejszego letargu, ale nieszczęśliwi; ockniemy się na moment tylko, bo już sen śmiertelny zmysły nasze na zawsze zmorzy, potencye patrzące dotąd na wzrost olbrzymi z zazdrością i bojaźnią zbyt szczęśliwej Rossyi, potencye zagrzewające nas dotąd do postawienia się wespół z niemi w stopniu obronnym i niepodległych narodów godnym, tracąc nadzieję widzenia nas narodem rządym, a za tem prawdziwie silnym, zgoda się znowu zapewne na powrót nas do Rossyjskiej

*) Naówczas Rossya toczyła wojnę z Turcyą.
(Przyp. Red.)

opieki, rzekną Moskwie: „Miej wpływ do Polski jak przedtem, a nie gniewaj się na nas!“ Będzie tedy znowu kraj nasz przechodnim, będzie otwartym dla nowych Paszkowskich, kontrybucye zuchwało nakazujących; dla nowych Efraimów, fałszywą monetą zarażających; dla nowych Juliusów, do obcego wojska rekrutów koczujących; dla nowych Fadejów i Solłohubów, krociami ludzi wyprowadzających; dla świeżych coraz żołnierzy zagranicznych, bezpłatnie na naszym chlebie żyjących i bezkarnie nas krzywdzących. Dopiero to archimandryta Słucki i duchowieństwo szyszmatyckie, przysiągłe, wierniej i zręczniejszemu Moskwie służyć zaczną. Dopiero to duchy, sprężyną fanatyzmu chłopstwo pobudzające do buntu, skuteczniej burzyć i poddymać potrafią. Gdy zaś wojsko Rossyjskie wróci się do Polski, przypomną się czasy, kiedy do oficerów dość niskiej rangi, senatorowie i pierwsi urzędnicy nasi, musieli jeździć po liberacye od ucisków i po kilka godzin przededrzwiami na audyencye ich czekać, a ta łaska niektórym wyświadczona, tem samem drugich współziomków większym ciężarem obarczała. Któż zabroni ambassadorowi Rossyjskiemu po przedaniu pałacu ulokować się w zamku, aby bliżej królów pilnował, z kim gadają i co komu dać mają? Nie dostanie się ani ministeryum, ani krzesło, ani żaden urząd czynny i świetny, tylko osobie doświadczonej w zaufaniu i usłużności, osobie, której nie kosztować będzie podle uleganie wszystkim ambadorskim faworytom, sługom i dziwactwom! A jeżeli osiągnie przypadkiem jakie miejsce czynne człowiek poczciwy, tedy albo będzie musiał się gryźć ustawicznie, albo urząd złożyć, jak uczynili Zamojski i Okęcki, gdy im rozkazywał poseł zagraniczny, aby to uczynili, co się jemu podobało, nie to, co podług prawa i sumienia czynić byli powinni. Czyliż was nie wzrusza, Najjaśniejsze Stany, żywy obraz przeszłych nieszczęśliwości doświadczonych? Lub czyli jesteście pewni, że się to samo za kilka tygodni nie powtórzy? Alboż nie masz jeszcze

i w Warszawie takich, co powątpiewają dotąd otwartości robót naszych dzisiejszych? Alboż i nie mają do tego powątpiewania przyczyn sprawiedliwych, póki nie widzą skończonych opisów silnego rządu i zabezpieczonej pewnej praw egzekucyi? Niechże tu teraz Ichmość panowie ministrowie, starostowie, urzędnicy, sędziowie bojący się określenia ich władzy w formie rządowej, wybierają co jest lepiej i dla kraju i dla nich; czy stracić cokolwiek z prerogatywy urzędowej, którą mniemają być dla siebie istotną, chociaż ją sami w niektórych okolicznościach uznają za przeciwną dobru powszechnemu, a żyć wraz z drugimi szczęśliwie pod skuteczną opieką prawa, w kraju rządym, bezpiecznym i w Europie znaczenie swoje mającym? Czyli zostać tak jak dziś są, a przechodzić na przód do miejsc przeznaczonych cnocie, zdatności i zasłudze przez podłość i intrygę, potem utrzymać się na nich po niewolniczemu, bez szacunku, bez aprobacyi, bez wygody i korzyści publicznej; nakoniec doznawać zgryzoty sumienia w całym życiu i słyszeć wewnątrz przekleństwa całego narodu, zewnątrz obelgi i pogardę innych narodów dla Polski, jeżeli przez niechcenie uczynienia teraz ofiary z należytości, lub przywłaszczeń urzędowych przez opieranie się i zwłokę w ustawie rządu, staną się okazją powtórzenia doznanych już klęsk Rzeczypospolitej? Boże nie daj, żebym doczekał patrzyć kiedykolwiek jeszcze na tak nieszczęśliwą postać ojczyzny mojej! Przyznajmy się szczerze, Miłościwy Panie, że wzmianka przeszłych czasów nie może nam nie być najboleśniejszą. Byłże miesiąc jaki, ale w mowie miesiąc, powiedzieć raczej powinienem był, że tydzień, byłże dzień jaki, żebyś W. K. M. nie ucierpiał najczulszego udręczenia? Z obowiązku służby mojej przy boku W. K. M. musiałem przynosić bardzo często takie wiadomości, które serce z natury czułe na ucisk bliźniego, serce Nielitościwie krąjały. Widziałeś Najjaśniejszy Panie, co poczta narzekania nieszczęśliwych. Czyniłeś co mogłeś, ale z zalem nie wi-

działań sposobów skutecznych, - w bezsilnym rządzie do ich ratowania. Gorączkę cierpieliśmy wszyscy, a pokrywać ją trzeba było, żeby nadziei przynajmniej powstania kiedykolwiek nie stracić. Boże nie daj! powtarzam, żebym do czekał patrzeć jeszcze na nieszczęśliwą ojczyznę! Wszystko nam jest jedno, czy ginąć od nieprzyjaciela, czy ginąć od własnych rodaków, gdyby się znaleźli tacy, którzyby usiłowali wrócić Rzeczpospolitą do dawnej sytuacji. Mości Panie Marszałku Sejmowy! Róbmy spieszno ustawę rządu, róbmy ją dzisiaj. Dziś zapewnimy szczęście i bezpieczeństwo ojczyzny, albo już rozpacz o jej losie ofiarą życia naszego.

Pan Rzewuski Podolski oświadcza, iż póty z izby nie wyjdzie, póki ten projekt nie przyjdzie do skutku. Odwołuje się do J. K. Mci aby wezwany zaufaniem narodu, wykonał przysięgę cywilną na tę konstytucję a za nim wszyscy obywatele, kochający ojczyznę, pójdą.

Odezvano się licznie: Prosimy!

Król Imci: Mości Panowie! Jeżeli komu, to mnie należy się nad tym projektem zastanowić; idzie mi o miłość i ufność narodu, ten to najszanowniejszy klejnot, który z sobą do grobu zanieść pragnę. Pamiętajcie, że rok sześćdziesiąty wieku dopędzam, a zatem mało już lat przed sobą przewiduję, w którychby można dogadzać namiętnościom, które zwykły się przypisywać panującym. Widzicie W. Panowie, że nie dla siebie, nie dla krwi mojej, czyniłem zamiary, ale gdy widziałem skłonnych na oddalenie tych niebezpieczeństw, którym *interregna* towarzyszyć muszą, sam nietylko przychyliłem się do tak myślących, ale jeszcze gdy byli drudzy, co mnie ostrzegali, iżby to dla mnie było szkodliwe, żeby wschodzące słońce miało gasić zachodzące, odezwałem się: że za najpierwszy mam to wzgląd, co uszczęśliwić kraj może, osobę moją kładąc w drugim rzędzie po tej uwadze, że się blizkim zgonu, sądzę, że nie dla siebie, nie dla krwi mojej czynię, rozu-

miem, że powinienem lepiej być dzisiaj usłuchanym, niżeli był usłuchany przed półtora wieku król, co cierniową nosił koronę, ale zasłużył na opinię, że był cnotliwym. Jan Kazimierz, ten także nie dla swojej krwi, ale dla pomyślności kraju, radził opatrzyć wcześniej tron, chcąc Polskę uchronić od nieszczęścia *interregnum*. Ale nie był usłuchany; zmartwiony, porzucił ten tron, na którym pomyślnie służyć ojczyźnie nie mógł, jego przepowiedzenia skutkiem sprawdziły się. Ja znam, że sobie gotuję przykrości; ale sądzę powinnością moją, gdy słyszę od wielkiej części sejmującej, iż pragną ustanowić rząd, a oddalić *interregnum*, skłonić się do ich żądania. Dodać jeszcze do uwagi powinienem, że w tych samych dniach pomiędzy zagranicznych potencyi ministrami, którzy tu czuwają w różnych postaciach, było powiedziano: będziemy się starać różnymi sposobami oddalić sejmujących wyobrażeniami od tego kroku, aby ta Polska potrzebowała zawsze podpory, przymuszona była obawiać się ustawicznie, gdy nie będzie miała pewnego rządu, uniżać się i kłaniać obcym, aby jej źle nie było. Nawet jeden z tych, który najbardziej odradzał, przyznał się (co do uszów moich doszło), iż to co czynią Polacy, jest złe i przeciwne naszych dworów interesom; ale wprawdzie jeżeli uczynią, zaraz my sami więcej będziemy musieli dla nich mieć poważania. Mogę mówić, że od kilku miesięcy ten projekt był mnie komunikowany, wahałem się długo, bom się obawiał, aby to dla mojej osoby nie było szkodliwym, ale gdy teraz widzę ostatnią decyzję losu, gdy usłyszałem te słowa ministrów, przychyliam się do zdania będących za tym projektem, nie oglądam się co ze mną będzie, ale mówię: kto kocha ojczyznę, powinien żądać dokończenia tego projektu, do czego chciej W. Pan Imci Panie Marszałku Sejmowy dzielnością swoją prowadzić i mnie i całą powszechność, abym wiedział, czy mam kłaść dzień ten między szczęśliwymi? czy za-

plakać nad ojczyzną? Kto z W. Panem trzyma, niech mi da poznać wolę narodu!”

Pan Marszałek Sejmowy: „Już ten głos W. K. Mci przeniknął serca nasze, że spodziewam się, iż nas do jednomysłności skłonić potrafi. Przez bieg życia mojego na usługach publicznych, niepoehlebnie wyznaję, iż umiałem i prawa i swobody utrzymywać narodowe, z ofiarą nawet przy nich życia. Poważam tych kolegów, którzy różnego są od nas względem tego projektu zdania i którzy żądali deliberacyi na niego, lecz w dniu dzisiejszym, który się staje dniem rewolucyi w rządzie, a to dla zbawienia ojczyzny, ustawać powinny formalności. Upraszam przeto kolegów, aby na zapytanie się moje o zgodę, ci co są za projektem, w milczeniu zostali, a ci którzy mu się sprzeciwiają, uczynili oświadczenie; tym sposobem łatwo może być poznana większość.“

W powszechnem uciszeniu izby, gdy niektóre dały się słyszeć odezwy z opozycją, Xżę Marszałek konf. Lit: „Dzień ten mam za najważniejszy od początku Rzeczypospolitej. Niech ktokolwiek śmiałym w obradach postępuje krokiem, ja mniemam, że w najmniejszym punkcie prawodawstwa drzeć nie jest występkiem, cóż dopiero, gdy o los narodu idzie! Słyszałem przed jakimś czasem w tej izbie, że rozbiór kraju w terażniejszych okolicznościach jest niepodobny; dziś powiadają, że być może, i ja temu wierzę i dawniej wierzyłem. Odwołuję się do kolegów moich w deputacyi, że nie umiałem ślepo być przyjaźnym żadnej potencji; szedłem przeciwko Moskwie otwarcie, byłem za aliansem, nie byłem za ścisłą neutralnością, ale chciałem bezpieczeństwa i żeby Polak wystawując życie swoje, miał w nagrodę korzyści; co się tyczy wniesionego projektu, odwołuję się do głosu mego; jak drżący wówczas otwierałem usta, tak i dziś drżący mówię, że umiem się i dziś determinować; co lepszego: czyli sukcesya? czyli Elekcyja? Jeżeli tron Elekcyjny był okropnym, tron suk-

cesyjny będzie okropniejszym; mówiłem to podówczas. Ale tam, gdzie idzie o los ojczyzny, głos mój przed głosem narodu ustawać powinien; jednak jeżeli się ma dziś koniecznie kończyć, niech się kończy jednomyślnością; niech święty zapał z uwagą, roztropnością połączy się. Nieraz zdarzało się, że kilkakroć przeczytane projekta, roztrząsnięte, jednomyślność zyskiwały, chociaż przy pierwszym czytaniu znajdowały się opozycje. Chcę jednomyślności, bo jednomyślność i kraj ocali i sławę Sejmu utrzyma. Nie kładąc konkluzji, nie dając żadnego względem tego projektu zdania, śmiem się tylko dopraszać, iżbyśmy mogli jeszcze wnieść roztrząszenie jego przez powtórzone czytanie."

Po niejakej chwili Pan Zabięto Inflancki: „Byłem sam przeciwny nieumiarkowanej władzy królów, które znajdowałem w dzisiejszym projekcie; widzę, że w tej mierze poczynione są odmiany, więc jestem sam za tym projektem; zaklinam was N. S., abyście na miłość ojczyzny tę nową konstytucję przyjąć raczyli! Ciebie zaś Najjaśniejszy królu proszę, abys najpierwszy na przyjęcie jej wykonał przysięgę, a my wszyscy za tym pójdziemy przykładem."

Po tym głosie powszechny powstał i dał się słyszeć odgłos: „Zgoda“ — a posłowie i senatorowie ruszyli się do tronu, prosząc króla, aby przysiągł. Liczne okrzyki, zapał szlachetny w sercach wszystkich, łyzy radośne w oczach przytomnych na widok momentu, w którym po długim nierządzie, po trzyletnim, mimo najlepszych chęci sejmujących dzieła tego nieukończeniu, naród widział na koniec konstytucję wolną, rozsądną, zabezpieczającą i dzisiejsze i przyszłe swe szczęście; widok ten był nad wszystkie wyrazy tkliwy i wspańiały. Król zaprosił Xcia Biskupa Krakowskiego do dyktowania mu przysięgi. Szanowny ten pasterz przybliżył

się do tronu, król stojąc głośno rotę tej przysięgi wykonał; skończywszy ją, rzekł: „*Juravi Deo!* *) Przysięgłem Bogu i żałować tego nie będę; proszę W. Panów, kto kocha ojczyznę, niech idzie za mną do kościoła wykonać też samo przysięgę. To rzekłszy, wyszedł król do kościoła, a za nim biskupi, senatorowie i posłowie, gdzie w przytomności niezliczonego ludu, w pośród radosnych okrzyków błogosławiących króla i stany sejmujące, Marszałkowie sejmowy i konfederacy Lit., tudzież biskupi, senatorowie, posłowie i cała publiczność, trzymając ręce w górę wzniesione, wykonali przysięgę na konstytucyę. *Te Deum Laudamus*, przy biciu z armat i dzwonów, zakończył ten akt uroczysty.

Rewolucya Francuzka od zburzenia Bastylji poczęta w roku 1789, gdy w tych czasach stała się rządzą i prawodawczą, gdy Francuzi wybiwszy się z niewoli absolutnego panowania królów swoich, królom teraz chcą rozkazywać, gdy zgromadzenie narodowe rozsądne stanowi prawa i długi krajowe płaci, nie podobało się to królom wszystkim, aby z absolutnego kraju R. pospolita urosła przeto Ludwik XVI. nie chciał się powodować tym rządom a bardziej z namowy żony swojej, Maryi Antoanetty niebezpieczną wziął przed się rezolucyę. Ta Austryaczka ambitna i zuchwała, kilka razy od Francuzów w niebezpieczeństwie życia zostawała i od całego kraju niecierpiana, wysłała brata króla hrabiego d'Artois, do cesarza Leopolda II., brata swego, aby jak najzręczniejsz ułożyć pomoc i ucieczkę dla siebie. Po długim więc naradzeniu się, dnia 21. Juni 1791 król Francuzów ze żoną swoją, Delfinem, Madame córką, Madame siostrą, tudzież brat króla z żoną Panią de Turcelle, guwernantką, z Paryża w nocy uciekli, wyszedłszy podziemną drogą z pałacu, która prowadzi do rzeki, tam batem przepłynęli przez podwórze „królowej“ nazwane, a potem trzy karety gotowe zastali, w których ujechali bardzo szczęśliwie o mil 30. Nie byli tylko o

mil cztery od granicy, gdzie wojsko cesarskie w gotowości na ich obronę czekało, lecz król został poznany od syna Poczmajstra, gdy wysiadł z karety dla interesu naturalnego; natychmiast zatrzymanym został, a tymczasem z Paryża gwardyi narodowej 30 tysięcy gonilo za nimi, a tak z familią do Paryża nazad zaprowadzonym został. Gdy ten powrót odprawiał się, otaczała jego karete niezliczona liczba ludu; dla uniknienia więc tumultu jakiego, zgromadzenie narodowe rozkazało poprzybijać karty drukowane po ulicach z tym napisem: „Kto królowi będzie poklaskiwał, będzie obitym, a kto mu będzie zlorzeczył, będzie powieszonym;“ a tak ta zgraja ludu, z nakrytymi głowami, w cichości największej stała po ulicach; król osadzony został w pokojach osobnych od królowej. Wyznał przed przysłanymi do siebie od Zgromadzenia narodowego komisarzami, jako nie myślał uciekać z kraju Francuzkiego, ale tylko chciał do Mecu jechać, fortecy nad granicą będącej. Królowa wyznanie osobne uczyniła; mieli wartę przydaną, ale drzwi były otwarte do pokojów. Król był spokojny, tylko w ten moment jak był zatrzymany, prosił, aby żona jego miała wszystkie dla siebie bezpieczeństwo, królowa zaś była w rozpacz, mówią, że miała przy sobie ukryty pugińał z rezolucją zadania sobie śmierci, gdyby chcieli jej jaką uczynić obelgę, ale Francuzi w tym razie i Zgromadzenie narodowe bardzo roztropnie sobie postąpiło.

Odtąd król Francuzów zupełnie nakłoniony za nową konstytucją, czyni i mówi wyraźnie, że ją życiem swoim bronić będzie; mało mu kto wierzy, a królowie zmagają się przeciwko Francuzom.

1. Marca 1792 po krótkim panowaniu Leopold II. cesarz nagle umarł w Wiedniu, na rękach żony swojej; publiczność sądzi, że był otruty od Francuzów, przeciwko którym chciał się wojną decydować z drugimi królami. Panowanie jego krótkie jeśli nie zupełnie ugoiło ran zadanych od Józefa II., wiele jednak przyniosło ulgi, pociechy

i nadziei; łagodność i przezorność, z którą sobie postępował, każe go od wszystkich żałować. Dość długie życie Józefa II. na udrczenie ludu powiększa ceny temu krótkiemu momentowi Leopolda na uszczęśliwienie obywatelstwa obróconemu.

D. 16. Marca 1792 król Szwedzki Gustaw był zabity w Sztokholmie na balu, gdzie będąc w maskach, nie wierzył przestrogom, które mu czyniono o spisku na życie jego, i poszedł na bal, a przybliżywszy się na sali, gdzie byli w rogu jednym zgromadzone maski, postrzelonym został od Pana Ankarstrom i z tego postrzału umarł.

Dzień 3. Maja 1792 był obchodzony w Warszawie jako rocznica ustanowionej konstytucyi naszej z jak największą wspaniałością; zewsząd ludzie zjeżdżali się i cudzoziemcy, i rachowano po ulicach przeszło 2kroć sto tysięcy spektatorów; okna płacono po 10 i 20 dukatów do patrzenia na paradę, z którą król szedł piechotą od kościoła św. Krzyża do założenia kościoła opatrności. Żaden jeszcze król polski nie pokazał się w takiej wspaniałości, gdy w kościele Misyonarzów, któren w amfiteatr ławkami na ten dzień zrobionemi, napełniony był ludem, odbierał od trzech Prowincyi potwierdzenie solenne przyjęcia konstytucyi. Widziałam ja to wszystko, ale tego opisywać nie myślę, bo od tyłu autorów będzie w potomne wieki podane. Tego dnia był wielki wiatr, i obawiano się deszczu, ale król powiedział, że nie odmieni ceremonii i sam po największym deszczu gotów pójść piechotą na założenie kamienia kościoła opatrności, a kto łaskaw będzie, to z nim pójdzie. Niebo więc wypogodzone choć przy wielkim bardzo wietrze, słońce nam widzieć dawało, jakby oznaczając to, co ma nastąpić w kraju, bo zaraz 20. Maja Moskale weszli do Polski, przeprawiając się w nocy przez Dniestr, z którymi Pan Szcześnie Potocki, Pan Seweryn Rzewuski, Pan Branicki Hetman, Suchorzewski i kilku innych zdrajców ojczyzny, którzy niekontenci z konstytucyi, bo ich zrównała z in-

nymi ludźmi, bo dumie ich i samowładztwu uczyniła koniec, pojechali do Petersburga, prosić o protekcję. Carowa bez tego rozgniewana, że Polacy gwarancję jej zrzucili, wydała deklarację i wojsko swoje przysłała, przeciw któremu nasze mężnie się opiera pod komendą księcia Józefa-Poniatowskiego, i już w kilku potyczkach, nad podziw, dają dowód waleczności swojej, a taki zaś jest zapał w kraju, że zewsząd wolontery idą o swoim koszcie. Ofiary obywatele czynią znaczne, a nikt się na konfederację nie pisze, tylko ten, co podły, albo ten nieszczęśliwy, którego przymuszają Moskale. Miałam ja zegarek od Imperatorowej, z brylantami, którego mi darowała w Kaniowie; nie znajduję lepszej pory, jak teraz dać go na ofiarę, co też i uczyniłam już. Wojsko nasze 14. Czerwca pod Zaslawiem stoczyło bitwę z nieprzyjacielem, a mimo większej liczby Moskalów, mocno ich poraziło i przeszło 4000 ubiło; ta bitwa trwała od 7 z rana do 5 wieczór, waleczność naszych rycerzy, w kawaleryi równie jak w piechocie, dystygowała się. Ks. Poniatowski, Gen. Kościuszko, Gen. Wielhorski, Bry. Mokronowski od kawaleryi, Eustachy Ks. Sanguszko, podpułkownik Grochowski, major Krasicki, kapitan Bronikowski od piechoty, pokazali się niezwyciężonymi i cuda waleczności robili; tak prawda, że męstwo nie zginęło w sercu Polaka, i gdyby nie regiment Czapskiego i ks. Michała Lubomirskiego, którego placu nie dotrzymał, byłiby nasi 13 tysięcy Moskwy atakującej znieśli 8mio tysiącami swoich. W roku przeszłym już się Moskale na nas burzyli za konstytucję i Imperatorowa nie chciała powiedzieć bialo lub czarno na konstytucję. Luchesini, poseł króla Pruskiego, mówił raz Małachowskiemu, Mar. Sejmowemu, że niedobrze dla Polaków przez przeciwienie się postępować z Moskalami, że to za sobą okupację ściągnie, jeśli Imperatryca nie przyjmie konstytucji, Małachowski mu odpowiedział: Mamy 60 tysięcy wojska, jeśli mało, to sto będziemy mieć, jeśli i to mało, to wo-

lonterów i milicyi 5 tysięcy będzie, jeśli i to mało, to podbudzimy mieszczan, a stanie się z pięć kroć sto tysięcy wojska, jeśli i to mało, to chłopom damy wolność, a wtenczas, jeśli, w tem trzęsieniu zginiemy, to i ktoś przy nas zginąć musi. Ta odpowiedź determinowana była wiadoma u wszystkich dworów.

Nie długo trwała radość Polaków i ich konstytucya nadto była dobrą, aby sąsiady obojętnem okiem na nią patrzali. Król Pruski zdradził i nie dał posiłków przeciw Moskwie, a król Polski oszukał naród i przystąpił do konfederacyi Targowickiej, armistycyum stanęło z Moskalami, a oni też cały kraj opanowali i okropne rzeczy wyrządzali, gnębili i rujnowali obywatelów i w stolicy samej pełno ich było, a generał Kochowski publiczny wjazd na zamek odprawił, nasi poczciwi sejmowi z kraju wyjechać musieli, tułając się po innych krajach. Małachowski, Potocki, z wielu innymi siedzieli w Lipsku, niechcąc akcesów i przysięg czynić na konfederacyę Targowicką, do czego przymuszano obywateli, nasyłając na nie nieprzyjacielskie wojska; wszystko z gruntu obalili w Polsce. Nierząd, niewola, ucisk, płacz, ruina majątków, choroby, to były nieszczęścia, które ciągiem za sobą Moskale do nas wprowadzili, mówiąc zawsze, że za prośbą Polaków przyszli do nas, a dzieła tego Szczęsny Potocki nie wstydział się, na czele którego był i w Grodnie z całą konfederacyą uniwersał wydał o szczęściu Polaków i ich niepodległości; wtenczas kiedy w największej niewoli kraj zostawał, kiedy nam wojsko dezarmowano, kiedy nie wolno było gadać, kiedy z majątków obdzierano, a z miasta Warszawy rozkazywano obywatelom wyjeżdżać w dwadzieścia cztery godzin, kiedy żadnej w kraju nie było Juryzdykcyi, kiedy Generał Moskiewski zabraniał młodzieży krzyże nosić, których nabyli przez swoją waleczność, kiedy o podziale Polski zaczęto gadać, a Prusaki Toruń, Gdańsk, Częstochowę i Wielko-Polskę opanowali, o sześć mil od War-

szawy rozlokowawszy się, Szczęsny Potocki z całą konfederacją utrzymywał i ogłaszał pomyslną, niepodległość narodu Polskiego i szczęście mieć alliantkę Imperatorową Katarzynę II., dla której wojska kraj darmo i z ochotą furaze i prowianty ofiaruje. Wszystko się to działo wtenczas, kiedy waleczne Francuzi orężem swoim kraje różne podbijali, zabrawszy Niderland, Sabaudyę, Holandycę i prawie całe Imperium. Oręż ich waleczny i szczęśliwy, ale zła polityka w osądzeniu króla swego na śmierć, całą Europę zatrudnia.

Dnia 21. Stycznia 1793, Ludwik XVI., król francuzki, osadzonym został od konwencyi narodowej na śmierć i ściętym został w Paryżu na placu *Caroussel*, a teraz nazwanym Rewolucyi; był przywiezionym w karecie, w której ksiądz siedział i jeden komisarz; 20 tysięcy wojska stało pod bronią; król był spokojny i z twarzą wypogodzoną wysiadł z karety, aż gdy na teatr wstąpił i kat uciął mu włosy, to go zmięszało, chciał mówić do ludu i kilka słów słyszanych było, jako to: „Życzę, aby śmierć moja naród zbawiła, daruję moim nieprzyjaciolom, umieram niewinnie!“ a w tem komendant paryzki, pan Santerre, zawołał, aby egzekwować prawo. Został ściętym Ludwik machiną, w którą głowę jego wkładali, a ręce w tył związali; głowa jego niezupełnie oddzielona została, kat z przyciśnieniem poprawił robotę swoją. Wzdryga się natura pisać te dzieje. W krwi jego maczali Francuzi chustki, kat ręce umoczywszy, smarował twarze ich!

Uważano różne okoliczności ze śmiercią Ludwika, że na tem samym miejscu został ściętym, na którym w dzień ślubu jego, gdy jechał oglądać fajerwerek przez wielką liczbę i nieporządek karek, kilka tysięcy ludzi było zgniecionych, uduszonych w karekach nawet, co zaraz za zły znak poczytano; nazywano ten dzień zaduszny w Polsce. Ludwik 10. Maja ożenił się, a 10. Augusta z tronu zrzucony, umarł 21. Stycznia w lat 12, w ten sam dzień, kiedy

Paryżanie dawali mu wspaniałe widowisko na tym samym placu. Na urodziny Delfina 21. Juni 1791 uciekł Ludwik z Paryża, 21. Septembra 1792. Rzecz pos. Francuzka ogłosiła się, a 21. Stycznia 1793 Ludwik świętym został przez gilotynę.

Królestwo Polskie w tym czasie przez wyrodków i zdrajców uformowawszy w kilku osobach spisek Targowicki w Petersburgu, sprowadzili w kraj Polski sto tysięcy wojska moskiewskiego; naczelnikami tego rokoszu Szczęsny Potocki, Branicki Hetman, W. K. Rzewuski, Ex. Hetman Polny koronny; przez zdradę rządzących wojskiem polskim walecznym, nie zbitem, zostało takowe pobite, i mocą spisku Targowickiego rozprószone i niemal dezarmowane; spisek ów zaprowadził anarchię, zgwałceniem praw zbawiennych ojczystych, z zatamowaniem w Juryzdykcyach sprawiedliwości; sami bez sejmików, bez sejmu ustawy wydawali, posłów 11 z ostatnią wzgardą narodu do carowej wyprawili, wielbiąc jej protekcyę, i wchodząc w alians pomimo wiadomości narodu; mniemane wojsko sto tysięcy w Polsce rozlokowane, nieokreślone obywatelom czyniąc wycieńczenia i prześladowania. Dystrygowane osoby, dobrze ojczyźnie życzące, które porzuciwszy swe majątki, za granicę salwowali się, z pomiędzy tych dobry patryota Im. pan Wojciech Turski, udał się do Francyi do Paryża, i tam u Zgromadzenia narodowego u kratek stanawszy miał mowę o której donosząc obywatelom polskim, przyłącza odpowiedź, daną mu przez Prezydenta.

Z Paryża d. 15. Januar 1793 R. 2. Rzeczypltej francuzkiej, do wszystkich polskich mieszkańców.

Bracia i współobywatele!

Kiedy mała liczba nieprzyjacielską podporą mocnych arystokratów z wzgardą całego narodu, zrobiwszy między sobą składkę złota, dumy i sromoty, na obalinach po-

wszechnej wolności buduje gmach tyranii, kazała mi koniecznie obywatelska cnota poświęcić się powtórę na ciężkie trudy, wydarcia z przepaści nieszczęśliwej ojczyzny. Skoro z woli waszej wziąłem na siebie ten wielki obowiązek, już mi się nie godziło pamiętać o sobie, i wnet zapał patryotyzmu przez niebezpieczne przeprawy za przewodnictwem Boga narodów zaniósł mnie do tego kraju, gdzie z równością panuje wolność i gdzie miłość ojczyzny nietylko partykularnych tyranów szeroki łamie kredyt, ale i despotów świata ogromne wali potęgi. Bracia! tu jest miejsce polskiego zbawienia. Na odgłos świętych pobudek przybycia mego z wyciągnionemi rękami i poklaskaniem wszędzie przyjęty, w świątyni wolności najpierwszego w świecie ludu stanąwszy przed obliczem zgromadzonych prawodawców, w głosie słuchanym z największymi względami, usprawiedliwiłem naród mój, przemocą i zdradami zwyciężony i obcemu jarzmu oddany, zaniósłem imieniem całego narodu solenną protestację przeciwko spiskowi Targowickiemu, pod opieką i bronią moskiewską utworzonemu, wezwałem dla was z godnością wolnego Polaka i zastępcy waszego najcięższą władzę tutejszą ku przyjaźni, litości i pomocy; w pośród nieporównanej radości i w obecności nieprzeliczonego ludu, prezydent konwencji narodowej dał mi następującą odpowiedź:

Odpowiedź na mowę moją prezydenta konwencji narodowej. „Waleczny i wspaniały Sarmato! Losem ślepym urodziłeś się w rzędzie przyjaciół despotów, najpierwszy jednak ogłaszałeś prawidła wolności i równości w ciągu sejmu rewolucyjnego polskiego. Były więc głęboko wryte w duszy twojej te uczucia, których przytłumić nie mogły ani wady wychowania, ani siła przesądów, ani psujące powaby fortuny. Nie będę cię chwalił z tego, coś uczynił, w jednym tylko sercu swoim republikanin znajduje godną siebie nagrodę, ale powiem tobie, że przyszedł dzień zniszczenia tyranów, oczy twe ujrzą ojczyznę twoją niepodległą

i wolną. Powiedz współobywatelom twoim, że niedaleka ich chwila, gdzie dwie Rzeczyplte Polska i Francuzka, złamawszy wszystkie samowładców narzędzia, będą braterskimi skojarzone związkami, używać w pokoju wszystkich korzyści równości i wolności."

Macie tedy, współobywatele, moje podporcze ramię, odległe wprawdzie, ale daleko sięgające; macie publiczny i wielki zadatek przyjaźni, nie tej Potencyi, która z polityki swojej jest nam nieprzyjaźną, ale wolnego ludu, ani ziemi, ani podległości naszej niepotrzebującego. Uniwersały Targowickie uwolniły was od podatków na siłę narodową, a sto tysięcy obcego wojska z hańbą karmić musicie.

Bracia, jesteście w jarzmie, a tyrani wasi naigrawają się z was!

Mowa Wojciecha Sarmaty Turskiego przed zgromadzeniem narodowem Paryżkiem dnia 30. Grudnia r. 1792, pierwszego roku Rzeczypltej Francuzkiej, drukowana z rozkazu konwencyi narodowej i na polski język przetłómaczona.

Obywatele-zastępcy ludu Francuzkiego!

"Nim się zaciągnę pod chorągwie wolności, zachęcony przykładem waszych cnót obywatelskich, sławą waszego oręza, a nienawiścią ku tyranom, nim służyć zacznę Majestatowi ludu i oczyszczać zacznę z lotrów ukoronowanych, przyjmijcie wprzód hołd wdzięczności, który współobywatele moi przez usta moje wam składają za czułość waszego ministra nad nieszczęściem Polski, którą okazał, gdy ustąpić z niej był przymuszony.

Obywatel narodu tego, któremu gdy ledwie zaczął rozszerzać granice ściśnione wolności swojej, potężni despotci skrępowali ręce, szukam zbawienia ojczyzny mojej na tej ziemi, gdzie człowiek powrócon do pierwiastkowej swojej godności, zabiera na siebie obowiązek litowania się nad nieszczęściem sobie podobnych i nie może poglądać na ich kajdany wspaniałej nędzy bez ich skruszenia.

Zamiar mój nie będzie niegodnym wspaniałomyślności republikanina, którą największy tłum przeciwności osłabiać nie powinien. Nie przychodzę tu jak możnowładzca, oburzony chęcią narodu swojego, ani jak wierny służebnik i pokorny agent jakiego pana, wynurzać się z pychą lub podłością, podzegać i czołgać się przed obcem mocarstwem, aby nieść do swego kraju narzędzia tyranii; nie przystoi taka postać wolnemu człowiekowi, zwykła się ona przybierać w oblicze despotów, postawa zaś moja wcale jest inna.

Przejęty nieszczęściem narodu wolnego, wzywam na ratunek Rzeplę. Dziesięć milionów ludzi, naród Polski składających, są moim Panem, moim Monarchą. Rzecz powszechna mojej ojczyzny, jęki moich współ-obywateli uciskanych, ściganych i zgnębionych, oto są artykuły moich przepisów; miłość ojczyzny i wolności, zawierzenie współ-obywateli, są powodami mego u was stawienia się, godne zapewne człowieka, godne wolnego zastępcy ludu.

Francuzi! zasłużyliście zaiscie na to, aby was za sędziów i obrońców miały narody; przez nagły postęp jednej waszej rewolucyi w mgnieniu oka przywracając ludzkiemu rodzajowi to wszystko, co mu wydarły wieki barbarzyńskie, staliście się wyższymi nad inne narody, które kiedy między smutne liczono; do takowego wyznania tak prawda jak interes nas zniewala.

Postępujcie, a wkrótce reszta ziemi odda wam sprawiedliwość i ufność, którą w was pokładamy, a uwielbienia, które wam prawe serca oddają, przejdą wszelką miarę, gdy z garstką dzieci swojej ojczyzny, którym obca jeszcze była karność wojskowa, wygładzicie i daleko od granic waszych odpędzicie te chmury wysiekaczów pod orężem królów osiwiiałych, stworzeni dla odmiany opinii, dla ustanowienia królestwa wolności na całym okręgu ziemskim, dalszcie poznać zdziwionemu światu, że gdy z ludem, który chce i umie być wolnym, idą w zawody bohaterowie despotyzmu, pokażą się tylko głupimi junakami, wodzami

nikczemnymi i śmiesznymi jestestwami, a wkrótce nawet dowiedzą się, że byli winnymi. Dajcie nam pomoc, bo jesteście wolni i my chcemy być wolni. Wy skruszycie jarzmo narodu mojego, bo to będzie pomoc Francuzów; o, jak różna pomoc, której szukam w pobratymstwie waszem, od tej, którą dumnym możnowładcom dała carowa! Ta sławna mężobójczyni, osiągnąwszy tron przez gwałt okropny, szuka blasku dla krwawego berła swego w tem, że głaszcze i wspiera zdrajców, buntowników i ciemiężycielów ojczyzny. Niech kto chce pochlebia tej mniemanej Semiramidzie północnej, ja ją nienawidzę jak Polak, brzydzę się nią jak człowiek. Przyjaciółka i sprzymierzona z naszą Rzeczplą, nie pozwoliłaż ona na rozbiór naszych krajów? nie miałaż w nim sama uczestnictwa, zastarzała w zadawnionych uprzedzeniach, w nałogu najdespotyczniejszego władania? Ona jest najpierwszą nieprzyjaciółką ludzkości, która dziś największą siłą łamie szerzącą się wolność i odrodzenie rodzaju ludzkiego; ona to w zamiarze rozkrzewienia swej haniebnej polityki, używając środków upadlających duszę, wyteża moc swoją, aby przywrócić świat cały pod prawa fanatyzmu, religii, podłości, wiarolomstwa, dumy, egoizmu i wszystkich zbrodni, które są zasadą jej rządu, a oporem czuciom republikańskim, wspiera ona naszych uzurpatorów, uciska nas, a dlaczego? oto żeśmy idąc za waszym przykładem, uznali prawa człowieka, żeśmy śmiało jej wyrzucali zdradę, niesprawiedliwość i jej względem nas okrucieństwa. Naród mój jest nieszczęśliwy, chlubię się z tem przecież, iż jestem jego obywatelem; skępowano Polakowi ręce, że je wyciągał do ludzkości, że ją uzbrajał do obrony swojej ojczyzny.

Burzyciele tyranii, prawodawcy świata! Mścijcie się za nas, mścijcie się za was samych, wspólna jest sprawa nasza; wzywam waszej przyjaźni imieniem tego narodu, który przez swoją odważną nienawiść despotyzmu zapo-

minając łatwo wszystkie przesady upadające człowieka, stał się dziś najsposobniejszym do odrodzenia; pierwszy w świecie narodził Francuzki, waszymi jesteście uczniami, promienie światła waszego doszedłszy serc Polaków, grzeją ich w pośród ucisku. Ołtarz wolności trwać w nas nie przestanie, mimo stu tysięcy barbarzyńców, co kraj nasz opanowali; nie został zburzony, chwieje się tylko, Francuzi! Wesprzyjcie tylko ołtarz, którego dziś jesteście pierwszymi kapłanami; nie mój naród nie zrobił, aby się stał godnym waszej obojętności! nieszczęsny został zaufania swego ofiarą! Wina jego jest dusz szlachetnych winą, które nie pojmowały podłej podwójności oświadczeń i haniebnego kłamstwa, polegały na obowiązkach uroczyście zaciągniętych, dały się unieść sprzymierzeńcowi, który, aby ich dla swego pozyskał zamiaru, przez lat cztery używał łudzającej mowy i nosił imię człowieka poczciwego; czas sam odkrył tego obmierzłego zwodziciela i Polska zbyt późno postrzegła się, że Wilhelm udając człowieka poczciwego, był w samej rzeczy królem, to jest łotrem ukoronowanym, mającym znaczenie z blasku korony, ale nie słynąc przez cnotę.

Naród mój dopełnił wszystkich powinności obywatelskich, a jeżeliśmy nie przedłużyli odporu nieprzyjacielowi, wina jest położenia topograficznego naszego kraju, a nie oszczędzania sił naszych. Jesteśmy środkowym punktem despotycznego koła, chciwe i samowładne otaczają nas sąsiady, to jest nieszczęście, porównanie sił naszych, do sił nieprzyjaciół naszych. Potwarcy mego narodu nie mieli względu na tę okoliczność, która przecież usprawiedliwić nas powinna we wszystkich pomyłkach politycznych, a nawet w naszej słabości; znaczna liczba naszych współ-obywateli widokiem patryotycznym pociągnięta, złączyła się na czas niejaki z polityką nieprzyjacielską, zewsząd widząc zdrady dla swojej ojczyzny, usiłowała wpływami swoimi wybawić kraj swój od spustoszenia, którem mu groziły

drapieżne narody carowej, co się mieni być dobroczyńcą i jej dziki żołnierz, który nie jest narzędziem niesłusznych wojen, tylko przez swą prostotę, niewolnicze posłuszeństwo i podły powab łupu. Sławnież jest po'tem wszystkim przypisać memu narodowi niedbałość, nieobywatelstwo, lub niedostatek męstwa? Niemaż-że takich chorób, gdzie trucizna jest lekarstwem? A jeżeli przez uleganie tymczasowe moich współ-obywateli oszczędziliśmy naszych środków, których później do ratowania nas użyć możecie, czyliżeśmy niejako nie oszukali ślepego i okropnego despotyzmu, umknąwszy skutków okropnych uci-ku; chytróść narzędziem będzie nieszczęśliwego narodu. Mogę w pewnem zaufaniu wzywać waszej pomocy i waszego pobratymstwa i oświadczeń waszej obecności, zastępcy ludu Francuzkiego. Imieniem moich współ-patryotów oświadczam iż wszystko, co tylko czyni i czynić będzie konfederacya Targowicka, zawiązana pod opieką i obroną Moskwy, jest nieprawem, nastawajacem na sprawę, honor i udzielnosc narodu, a zatem niczem! Czas już, aby władza despotów pierzchnęła z okręgu ziemskiego, kiedy powstała udzielnosc Francuzów. Was i prawodawcy nauczyli narody myśleć, a człowieka, aby się znał na sobie; wasi wojownicy strzęśli wszystkie trony i wtrwodze swojej zbladły tyrany. Szymierze królów pierzchają, skoro ujrzą wasze sztandary i wasz oręż patryotyczny; aby zbawić naród, dośyc wam postępować, przestwór miejsce tyranii was nie zatrzyma. Rzymianie dalsze podbili odległości, wy przez naturę waszej polityki, przez powody waszych potyczek i gatunek waszych wieńców, przechodzicie Rzymian."

Rewolucya Francuzów w samym okropnym rozlewaniu krwi ludzkiej będąca, dała pochóp sąsiedzkim potencyom czuwającym na rozbiór kraju Francuzów, a ten żeby ukształcić pozorem sprawiedliwości, i równej swej tyranii nad ludem, złączonej z powagą nieutracili, ogłosili swemi deklaracyami, iż Ludwika XVI. króla Francuzów,

z niewoli chcą oswobodzić i do dawnej przywrócić go władzy — czego nie dokonali, wiele skarbów i wojsk swych utracili, i biedny Ludwik król stał się okropną ofiarą, będąc ścięty w Paryżu na dniu 21. Januar. 1793. przez machinę gilotynę. Kontynuująca się wojna w całej Europie, przynosząca zamieszanie i nieokreślone straty, że sprzymierzonym potencjom nie dostarcza skarbów i ludzi, a że nieustające w kraju Francuzkim intrygi i rewolucye niszczyły Francuzów, tembardziej rozżarzeni nienawiścią ku Maryi Antoninie, królowej Francuzkiej, w ścisłym zostającej areszcie, bez respektu i wszelkiej wygody, i odłączonej od dzieci swoich w podziemnem więzieniu siedząc — przyszedł na nią ten fatalny moment, że jej proces rozpoczął się dnia 13. Octobra 1793; inkwizycja cały dzień i po dwu godzinnym spoczynku, całą noc trwała aż do czwartej we środę rano, o której wypadł dekret następujący:

Na doniesienie *du Juré*, sądowego, gdy się okazuje:

1. Iż były tak z obcemi mocarstwami porozumienia i korespondencje, jako i wewnątrz Francji były umowy z nieprzyjaciółmi Rzepltej, które czyny gdy zmierzały, aby dać nieprzyjaciółom pomoc w pieniądzech, aby ich wkroczenia do Francji ułatwić i dopomagać ich wojennej sile.
2. Iż Marya Antonina Lotaryńsko-Austryaczka, wdowa po Ludwiku Capet, jest przekonana, iż do tych czynności i korespondencji wchodziła.
3. Iż jest rzecz pewna, że były spiski na wzniecenie wojny domowej wewnątrz państwa, uzbrajając obywateli jednych przeciwko drugim.
4. Nakoniec iż Marya Antonina jest przekonana o te spiski i sprzysiężenia się (więcej punktów było jeszcze); z tej przyczyny sąd rewolucyjny Maryę Antoninę, wdowę, skazuje na karę śmierci, stosując się do artykułu 4. w tytule pierwszym, części drugiej praw kryminalnych, a oprócz

tego artykuł drugi tychże praw konfiskuje wszelki jej majątek, jakikolwiek miała na Rzczplta.

Ten dekret uskuteczniiony jest dnia 16. Octobra o godzinie 12 i kwadransie w południe, prowadzona na wózku prostym, zwyczajnym delinkwentów, obok z katem, z rękami w tył związanemi, ubrana była w deshabillu prostym z białego płótna, a na głowie miała czapkę okrągłą. Jej spowiednik, dawny pleban de St. Landry, ksiądz konstytucyjny, towarzyszył jej podróży, w sukni brunatnej i peruce okrągłej. — Odcięta gilotyną; gdy jej odpadła głowa, przez kata okazywana była ludowi na 4 rogach tego fatalnego teatru, a pospólstwo wołało: Brawo! Brawo! niech żyje Rzczplta!

Obrońcami królowej du Coud raji de la Garde, a oskarzycielami jej byli: Wawrzyniec Lecointre, jeden z reprezentantów, i Antoni Quintin, instygator publiczny.

Mniemano też powszechnie, że królowa powierzy wszystkie sekreta dwom swym obrońcom, ale nie im nie mówiła więcej, jak tylko o swej niewinności, ani żadnego nie okazywała w swych niespokojnościach frasunku, tylko nad losem biednych swych dzieci ubolewała. Prosiła usilnie i nawet ręce złożywszy zaklinała, aby choć jeszcze raz mogła obaczyć przed śmiercią swe dzieci i ostatnie im pożegnanie przy macierzyńskim uściskaniu oddać. Przyjęli z chęcią te prosby, ale Zgromadzenie narodowe odmówiło tej małej pociechy, donieśli o daremnym swym staraniu królowej, wtenczas pierwszy raz ją ujrzano rześistemi oblewającą się łzami, całą moc żałości i okropnej rozpacz na jej niespokojnem postrzeżono wzruszeniu. Całą noc poprzedzającą fatalny dzień śmierci, o niczem więcej nie mówiła, tylko o dzieciach swoich. Imiona ich często wspominała i ręce wyciągała do nich, ale imaginacya próżno fałszywym zwodzona była wyobrażeniem, przez co żal jej zdawał się powiększać; w tak okropnym całą noc zostawała stanie, gdy nadedniem wszedł do niej

St. Landry, mający ją dysponować na śmierć; szukała w religii pociechy i stałości umysłu, jak najpilniej więc przygotowała się do ostatniego zgonu, nieco potem spokojniejszą być się zdawała, jednak dzieci swych nie mogła zapomnieć, wołała na nich i nawet na samym teatrze śmiertelnym wzywała ich po imionach, a gdy głowę chyliła pod okropny topór, te jej ostatnie słowa były: Bądźcie zdrowe dzieci moje! idę ojca waszego znaleźć — adieu!

Dnia 16. Januar. 1793. Minister pruski Bucholz podaje notę, oddając ją Małachowskiemu, kancl. W. K., duszą i ciałem do Moskwy przywiązanemu i od niej zawsze pensyowanemu, i równie z generalnością Targowicką o swoich prywatach myślącemu, — niesie ją do króla kanclerz; król mówi: że Włmny. Pan wiesz dobrze, że generalność wszelką ma moc zaradzenia, a ja nie mam żadnej influencyi. Kanclerz odsyła do Grodna z wielką wzdargą narodu napisaną notę. Czyta tę notę herszt konfederacyi, czyli spisku Targowickiego, Szczęsny Potocki, przecież w tym momencie miał z swymi adherentami poznanie, że są tylko instrumentem Moskwy, i od niej zdradzonymi; zemdlął Szczęsny, płakał, a inni radni jego panowie załakszy się, co żywo z Grodna do domów swych rozjechali się; na dniu 24. Januar. 1793 Prusak wchodzi do Polski we 3000, przychodzi pod mury Torunia, miasto zamykają, Prusak armaty pod bramy zatacza, a nakoniec siekierami bramy wyrąbawszy, weszli w miasto i rozleźli się aż pod Sochaczew, wypędzając garstki wojsk Polskich w kwaterach zimowych rozlokowanych i nie mających żadnej dla siebie amunicyi — napada 500 Prusaka na kwaterującego kapitana z 50 ludźmi od regimentu Brodowskiego, ten waleczny kapitan opierając się tak mocnej forsie, na koniec z swym oficerem i sześciu gemeinemi został zabitym, resztę pozostałych Prusacy powiązanych do Prus odesłali. Ciz najezdniccy napadli na chorągiew Im. P. Bniewskiego, nie wiele z niej ubiwszy ludzi, powiązali i do swego odesłali kraju, kasy

Polskie do dwóch milionów zabrali, fałszywą swą monetę w obfitości w kraj Polski wprowadzili, ludzi na żołnierzy do 50 tysięcy gwałtem do swego wojska zabrali.

Spisek Targowicki dał władzę Rzewuskiemu, odsądzonemu od Buławy polnej przez cały naród za jego przestępstwo, aby koronnym władał wojskiem; ten mniemany w chemii mędrzec i nie mając przeniknienia, że te roboty są moskiewskie, wydaje sekretny ordynans p. Ożarowskiemu i Byszewskiemu generałowi, aby bronili arsenału Warszawskiego i tamowali dalszego wniknięcia Prusakom. Dowiedziawszy się o tem Igielsztrom, komendant wojsk moskiewskich, w Warszawie stojących, z groźbą tym generałom Polskim zabronił czynienia tych kroków, a do Rzewuskiego mniemanego hetmana, Igielsztrom napisał, przyłączywszy tę anekdotkę, iż ta droga jeszcze niezarosła, którą prowadziłem Wm. pana do Kazania, radzę, ażebyś w spokojności zostawał; *convictus rationibus*, w swej gorliwości i użyciu władzy buławy został zaspokojonym.

Spisek zaś Targowicki w Grodnie wydaje uniwersały do pospolitego ruszenia i w nich zaleca, aby to łączyło się z przyjacielskiem wojskiem Imperatorowej. Minister Carowej Im. P. Siewers, złapawszy takowy uniwersał, rozsyła po województwach do swych komend, tam będących, takowy ukaz: gdy tylko w kupie 4 będzie szlachty i gadających z sobą, aby ich łapać, wiązać i do Warszawy odsyłać, a do p. Szczęsnego, tenże Siewers podał notę, w ostrych terminach, aby z swą generalnością nie rozpoczynał tych kroków, gdyż to byłoby przeciw woli jego monarchini, nakoniec grożąc mu, dał im poznać, czem są. Tych uniwersałów żaden z obywateli słuchać nie chciał, znając szefów upodlone zdania, nie do takich robót sentymenta ich utworzone, ze śmiechem i wzgardą rzucali tkowe głupie uniwersały.

Moskwa profitując z czasu, z pogranicza Lit. Ukrainy

wybrała gospodarzy z parobkami, z okładem sto tysięcy, a przechody, żywienia wojska Moskiewskiego, z nieopłaconymi uciążliwymi furazami do kilkunastu milionów złotych szkody uczyniły, a to wszystko na uwieńczenie wiecznej sławy hersztów Targowickich, zdrajców własnej ojczyzny. Już nawet Moskwa in Febr. 1783 znacznie swe wojska na Turka od Warszawy usunęła, już byli na Wołyniu, ale jak wypadł uniwersał na pospolite ruszenie, kilka regimentów in Martio wróciło się ku Warszawie, z nieokreślonym uciskiem obywateli, zabierając im klucze od stodoł, szpichlerzy, ledwie na wyżywienie zostawując właścicielom. Anglia, Holandia, dworom Wiedeńskiemu, Peterburskiemu i Berlińskiemu podawały swe noty, na odgłos deklarowany rozbioru kraju Polskiego, deklarując się, iż na to nie dozwolą, nietylko że ich handel uszczerbek miałby, ale equilibrium Europy zniszczone byłoby. — Francuzi w swych oświadczeniach i pismach przyrzekali w całości swych granic królestwo Polskie utrzymać. Zgromadzenie narodowe Paryzkie, jak się tylko dowiedziało i pospólstwo tameczne, że król Stanisław Poniatowski nie ruszył z Warszawy z wojskiem do obozu pod Dubno dla bronienia wnijscia Moskałom w kraj Polski, a przez to został zdrajcą narodu swego, od którego miał nadaną moc i powagę, której żaden z królów Polskich antecessorów jego nie miał od narodu tak wielkiego zaufania, a przecież haniebnie, tak sławny naród przez swego króla zhańbionym został i zdradzonym, z tych powodów w Paryżu pospólstwo zrobiło bustum całej figury króla Polskiego, z koroną na głowie i w ręku sceptrum, na czele z napisem: król Polski, a na plecach: zdrajca swej ojczyzny. Takowe bustum wsadzili na osła i przez całe miasto z naigraniem prowadzili, i stanawszy na placu eksekucyi delinquentów, nogą ztrącili to bustum i cały gmin starał się nogami rozdeptać. Już to po najniegodziwszym akcesie króla Polskiego, uczynionym do spisku Targowickiego,

tyle dla siebie zjednał od niego względu, że został zaproszonym do Grodna dla autoryzowania rozpoczętych czynów. Rusza się sławny ten król z Warszawy do Grodna, d. 4. Apr. 1793, rolę grając niewinności, iż przymuszony tę podróż odbywać musi i nie wiedząc po co tam go zaprasza generalność, z rozkazu której na tę podróż bierze z obdartych skarbów Rzepltej ośm kroć sto tysięcy złt.

Na d. 25. Marca 1793 patent Wilhelma, króla Pruskiego, do województw Polskich Poznańskiego, Gnieźnieńskiego, Kaliskiego, Sieradzkiego, miasta i klasztoru Częstochowy, ziemi Wieluńskiej, województwa Łęczyckiego, powiatu Kujawskiego, ziemi Dobrzyńskiej, województw Rawskiego i Płockiego i t. d., podług traktatu granicznego, tudzież miast Gdańska i Torunia, ogłaszający obywatelom pruskie panowanie.

Na d. 29. Mar. 1793 deklaracya carowej przez Jakuba Siewersa, Generalności Targowickiej i całemu krajowi głosząca zabór kraju.

Na d. 27. Mar. 1793 publikacya generała Kreczetnikowa, imieniem carowej narodowi Polskiemu ogłoszona, iż wiecznymi czasy od Rzepltej Polskiej odpadają, a przyłączają się do Imperium Rossyjskiego, poczynając linię od osady Drui, na lewym brzegu rzeki Dzwiny, przy węgle granicy Semigalii leżącej, prowadząc ją na Norocz i Dubrowę, ztąd postępując po szczególnej granicy województwa Wileńskiego, potem do Pińska, a ztamtąd przechodząc przez Kunew między Wyszogrodem i nową groblą blisko granic Galicyi, z którą łącząc się i pomykając po niej aż do rzeki Dniestru, zkad idąc w dół rzeki, aż do Jahorlika, punktu dawnej w tej stronie granicy, między Rossyą i Polską; wszystkie tedy województwa, ziemie, powiaty, miasta, zajęte tą linią, na zawsze są pod berłem Rossyjskiego Imperium, obywatele tych prowincyi, wszelkie rodzaje, w liczbie poddanych Rossyjskich poczytani.

Na dniu 25. Apr. 1793, tuż w przytomności króla Imci

w Grodnie, po zanieśionym manifestie przez W. Walewskiego eks-wojewodę sieradzkiego, marszałka konfederacyi koronnej Targowickiej zastępcy, o rozbiór kraju, tenże usuniony od tej Laski, a biorący ją do piastowania Antoni Puławski, łączy się samotnie tylko z przybranymi trzema konsylarzami koronnymi, bo inni, poznawszy swój błąd, odłączyli się. I tak Puławski, prawdziwy po Szczęsnym zastępca, łączy się z Zabiellą, zastępcą po księciu Sapiezie, kanclerzu Lit. i marszałku dzieła Targowickiego, i wydają takowe urządzenia względem rady nieustającej w następujących słowach:

Konfederacya gener. obu wolnych złączonych narodów, znalazłszy być rzeczą przyzwoitą i konieczną, zwołanie rady nieustającej do boku J. kr. Mci., i na ten koniec zleciwszy marszałkom narodowym przyzwanie członków tejże rady, już dawnego wyboru jako niezakwitowanych, już na nowo wybranych, gdy słusznie jest troskliwą z pobudek sobie danych, aby komplet prawem r. 1775 nakazany jak najrychlej swe rozpoczął sesye, na ten koniec delegowała z pomiędzy siebie W. Kazimierza Platę, kaszt. Trockiego i urodz. Ankwicza konsylarzów obojga narodów, aby się z J. kr. Mością umówili we wszystkim, coby rezolucyi potrzebowało. Po zdaniu sobie relacyi przez tychże delegowanych, do wybranych na nowo, dla zastąpienia ubytych konsylarzów przez śmierć i usunionych od tejże rady dla przyczyn legalnych, dodaje jeszcze Im. P. Teofila Załuskiego, eks.-kasztel. Walickiego (szulera pierwszego stopnia), Włodka szambelana, awanturnika, za konsylarzy, a Benedykta Morikoniego za sekretarza rady, a w niebytności jego Dzieduszyckiego, pisarza Lit., umieściwszy Szydłowskich, Kossakowskich, Zabiellów, Manucego Włocha, od czci i wiary odsądzonego, ze znaczną liczbą takowego gatunku, litanię uformowawszy, ustanowiła tę radę nieustającą. Ta generalność w różnych okolicznościach Sancita wydawała, samą przemocą i niesprawiedliwością władając,

z pokrzywdzeniem nieokreślonym obywateli, Ex. Adama Ponińskiego, od czci, wiary, szlachectwa odsądzonego przez sejm jako zdrajcę ojczyzny, przywrócili do wszelkiej sławy i honorów *per Sanctum*, a Podskarbstwa Kossowskiemu już nie odbierali, bo się tej generalności i Ex. Ponińskiemu należycie opłacili; król Poniatowski jako swego współnika tych wszystkich intryg, orderów przez wyrok sejmowy zdarte z niego, swą ręką przyodział nimi. Belkiera Francuza, pułkownika regimentu Działyńskiego, wielkiego złodzieja, krzywdzącego kasę regimentową, ujmując gązdy oficerom, żołnierzom traktament, a nakoniec fałszywe podając raporta znajdującego się kompletu w regimentach głów 1200, a ledwo w nim na nogach 600 znajdowało się, za takowe excessa nie obwieszono ani rozstrzelano, tylko przez komisję wojskową odsądzony od rangi i od regimentu odegnano, generalność jednak mu wszystko przywróciła i tak niezliczone bezprawia wykonywała.

Wychodzą uniwersały na sejmiki do pozostałych województw, przeznaczając reasumpcyą sejmów Grodzieńskiego na d. 17. Juni 1793, aby stał się cechą wiecznej hańby narodu i rozerwania kraju Polskiego, a tem żeby król Poniatowski wypłacił się carowej Katarzynie II. za dozwolone panowanie przez lat 30 nieszczęśliwe i osadzenie go na tym tronie. Stawają te sejmiki z informacyi królewskiej, Moskwa asystuje onym zbrojną, obiera posłów, samych kartowników, lichwiarzów, zdrajców, procesami okrytych, najmniejszego nie mających majątku, którym *ad Interim* zaraz Moskwa dawała na rękę po 100 i 200 dukatów, a dla innych fury najmowała i zawoziła do Grodna i tam dla nich zajmując stancję, traktyernią ugodziwszy od osoby po zł. 3, żywiła tych szelmów, nomenklaturę noszących imienia Polaka. Od samego początku sejmów, czyli zbiegowiska, znajdowało się między tymi lotrami, poczciwych, bogatych w cnotę, w majątek, dość szczupły zastęp i ten siebie exponując na sekwestrację, a swe

osoby na obelgi i nieraz zostając pod wartą moskiewską, których ledwo 18 znajdowało się ku obronie ojczyzny. Obrac im nakazano marszałkiem sejmowym Bielińskiego, Excześnika koronnego, któren cały swój majątek zmarnował w karty i na wojaże, bez charakteru i religii będący, pomimo przysięgi, wykonanej na Laskę marszałkowską, *contra fidem publicam* postępował, i gdy ci poczciwi posłowie prosili o sąd i odsądzenie go od Laski, król i Moskwa protegowała, płacąc mu na dzień jeden pensyi 130 dukatów. Po dwumiesięcznej sejmowania czynności, król z tymi drapiworami złączony, ratyfikował zabór kraju dla Moskwy, jak powyższe informują Kreczetnika uniwersały, oznaczające granice. Miarkuj potomność z tych cokolwiek przyłączonych mów, jaki to król i sejm czoło mieli miedziane, gdy mu w oczy tak śmiało prawda przepowiedziana.

Mowa Im. P. Kimbara, stolnika i posła upitskiego, podczas Sesyji względem podziału kraju dla Moskwy, 1793 r.

„Cnota prawdziwa umie wszystko znosić; na cóż się strachasz Najj. królu Syberya? Grozą tym, którzy chcą bronić ojczyznę, to pójdziemy na Syberya, będzie dla nas rajem, bo i w cieniach nawet naszych, cnotę zobaczymy. Najj. Panie! sławna ciągiem nieszczęśliwości naszych przez cały czas panowania twego epoka, który od początku wstąpienia na tron miałeś tysiąc okazji zasłużenia sobie na wieczną chwałę i wdzięczność, a z żadnej narodowi nie przyszło korzyści, Najj. królu, okaż się w tej siwej i zgrzybiałej starości twojej mężniejszym i czynniejszym, aniżeli w młodości niedoświadczonym. Daruj Najj. Panie, że w tem miejscu cenzorem twoim zostaję, ale kto naród i ciebie kocha, kto szanuje świeżo od ciebie wydane hasło: naród z królem, król z narodem, kto nakoniec przypomni zaręczenie twoje święte, iż jeżeli ściągniesz do podpisu podziału kraju rękę swoją, niechaj ci ona uschnie, ten przyzna uczuciu memu sprawiedliwość, ustom prawdę.

Królu! w nas miłość, naród cię kocha, ojczyzna piastuje, za cóż ty masz braci naszych, krewnych, wspólnych i ziemię, która cię żywiła, przedawać? Tyś Najj. Panie najwięcej od Polaków odebrał korzyści, a Ty masz na czele podpisywać ich niewolę? Co za słodycz może być w koronie, kiedy ją niewolnik nosi; mówią królu, że cię Katarzyna obrała królem; okaż lepiej światu, żeś od Boga przeznaczony, okaż, że panować umiesz w tenczas cnotliwie, kiedy przemoc obca pochłania wszystko; królu i ojczel! mówię tu imieniem większej części Izby, że cię na Syberyi za króla, także i za ojca najpocześniejszego mieć będziemy. Pójdźmy na Syberyę, niechaj wróg nasz lęka się cnoty naszej (tu w tem Karski, Mikorski, Skarzyński i inni posłowie krzyknęli: idźmy na Syberyę!) pomnij królu, że masz z nas wdzięczne dzieci, że Tobie im bardziej przyjdzie cierpieć przez poczciwość, tem więcej my cię czcić i kochać będziemy!

Mowa tegoż na d. 26. Juli 1793 r.

Kiedyś jeszcze nam nie panował Najjaś. Królu i tylko byłeś równym mnie szlachcicem, i od tego czasu, kiedyś wstąpił na tron, jednym słowem, przez całe życie swoje, nigdyś nie szukał szczęścia narodu, ale szczęścia serca swojego; znalazłeś go, umiałeś i umiesz go bawić, lecz pamiętaj, że cię naród przeklina, naród, który cię z niczego za króla swojego, choć narzuconego od Moskwy, uznał, brata twego prymasem, komendę nad wojskiem nieszczęśliwie i nieprzejrzale w roku przeszłym oddał synowcowi twemu, zgoła Najj. Panie, naród, który podniósł i podwyższył familię twoją etc.

I wiele takich podobnych mów serca królewskiego nie zmiękczyło.

Po ukończonej tej fatalnej ratyfikacyi z Moskwą, przez

oddanie połowy Litwy i Polski z fortecą Kamieńcem w wieczny łańcuch kajdan współbraci swoich, wszczęta materya do traktowania z Buchholcem, ministrem Wilhelma, króla Pruskiego; w tej materyi przyłączyła się większa część z tych do patriotów, co się opierali Moskwie, nie pozwalając na delegacyę, mówiąc i zadawając królowi pruskiemu wiarołomstwo, którego mając z Polską alians zawarty, nie tylko zdradził Polaków, ale teraz jako najeźdźca zabrał Gdańsk, Toruń i kilka województw. Buchholc jak podsypał talarami i zdrajców łatwych znalazł, mając przez Siewersa i króla zapewniony względem delegacyi czyli deputacyi *turnus* (głosowanie) w którym stawa *paritas motorum*. Król Imci odkrywa maskę całego panowania swego, że nie miał miłości ku narodowi i okazuje bezwstydną swiatu potomnemu swój charakter, gdy rozwiązuje prace poczęte, dając swe wotum *pro parte* króla pruskiego, a że ta deputacya nie miała *decisivam sententiam*, z referencyą do stanów przeciągły czas mijał na staraniach, aby projekt pruski do ratyfikacyi był umieszczony, do czego znalazł Buchholc trudność, nie mogąc uprosić odważnego posła, ponieważ wszyscy przyrzekli posłowie takowego rozsiekac; cóż czyni król? oto *per tertias personas* głosi, że chcą króla zabić, i pod tym pretekstem Siewers daje ordynans generałowi, mającemu komendę nad 20 tysięcznym wojskiem moskiewskim, którym całe Grodno obleżone było, aby ten generał po lewej ręce przy tronie i królu na krzesła siedział. Arbitrów tedy wszystkich z Izby poselskiej wygnali, a na ich miejsce sami oficerowie i podoficerowie zasiedli, przy każdym oknie poselskiem i drzwiach po dwóch grenadyerów stanęło i dwa tysięcy grenadyerów zamek królewski opasało. Poczciwi patryoci sarkają i śmiało gwałt przepowiadają, hazardując swe życie, lecz to nie oddala tego sromotnego widoku, aby Moskal generał siedział przy tronie, albowiem Żółkiewski, gdy

stawił caryków niewolników przed obliczem króla i stanów, stojących prezentował.

Z porady króla i współników jego, Buchholz daje Podhorskiemu, posłowi Wołyńskiemu, wielkiemu łotrowi, w procesach zostającemu o zabójstwo, 5000 dukatów; ten zapewniony Siewersa i Buchholca protekcją, widząc uzbrojoną Izbę, zabiera głos i chce ów projekt podać do Laski; jak wyskoczą z miejsc swoich determinowani, o mały kęs ten Podhorski rozsiekany nie został i król był już w niebezpieczeństwie; ten hultaj schronił się i skrył w miejscu, do którego król chodzi na swą potrzebę, i tam trzy godziny przesiedziawszy, dodane mając sposoby, umknął. W izbie wielka wrzawa; usiłując ratować zdrajcę ojczyzny Podhorskiego, król solwować kazał sesję i przez kilka sesji trwała ta parada moskiewska, a zawsze spór był patryotów, aby ta przemoc z Izby wyszła, zaręczając, że nie ma takiego, który by o zabiciu króla myślał, a nieustannie żądając sądu na tego zdrajcę Podhorskiego, a w tem Siewers notę podaje i przy niej projekt pruski do podpisu, grożąc, że król pruski więcej jeszcze zabierze kraju. Wspiera ten projekt król w mowie swojej radząc, że należy uleść czasowi i oczewistej przemocy; która to nie dla mniemanej zabicia króla bojaźni, wzgarda ohydna narodowi wyrządzona, że te kilka dni pod bronią zamek i Izba w opasaniu Moskali zostawała, lecz tym chcąc dogodzić, podpisanie tej delegacji, pomimo wielu manifestujących się o zabór kraju i przemoc wyrządzającą się, dopełniono.

Transfiguracja tego sejmku Grodzieńskiego pod hasłem spisku Targowickiego, przemienia się w konfederację Grodzieńską na d. 15. Sept. 1793, lecz jakaż to się zmiana stała, co Polskę skrepowała, do nowego związku ciała, Targowicką duszę wlała i członki posplatała, szelmów na ster powołała, kraść na nowo wolność dała, byle zgraja jej słuchała, a z królem wspólnie działała! Niegodziwy

tenże Bieliński, marszałek sejmowy, wraz z swymi współnikami, gdy z swego obowiązku, jako zapłaceni od króla pruskiego, aby ratyfikację zaboru podpisali, a nie mogąc znaleźć z pomiędzy siebie śmiałego, uczą Buchholca, aby swego generała pruskiego w Izbie sejmującej między ministrami posadził, i ten aby pruską podał notę, dopraszając się o ratyfikację króla, co się z łatwością stało! *Turnus* nastąpił *pro parte* króla pruskiego.

Nowa ta konfederacja Grodzieńska wojska zredukowała, generałów z gażami utrzymała, jurysdykcyę dozwoliła, aby się w kraju na d. 1. Oct. 1793 otworzyły, w Litwie inną a w Koronie inną formą, szczególnie dla nieustannej anarchii pozostałego kraju, i tak różne czyniąc projekta, a poczciwie nie kończąc.

Przychodzi d. 16. Oct. 1793 feralny, w którym wielka wrzawa, broniąca aliansu zawierania z Moskwą, ile tak ohydne, znaczącego jakoby ze swymi hołdownikami, ale król i tę hańbę bez zastanowienia miłą chęcią podpisał, cóż dalej, oto ostatnie głupstwo z podłością nieokreśloną złączone. Wyznacza król Tyszkiewicza marszałka Litt. na posła do carowej, aby jechał do Petersburga z podziękowaniem za okazaną jej protekcyą dla narodu Polskiego, już rozszarpanego, i dziękując za ten uroczyście zawarty alians. Jezus Marya!

Zbliżył się też moment kończenia tej komedyi kończącego się tego sejmu, z mocnego i groźnego rozkazu Siewersa, aby na d. 23. Nov. 1793 ta konfederacja Grodzieńska rozwiązana została, lubo prócz podziału kraju i onego ratyfikacyi, oraz zawarcia aliansu szkaradnego z Moskwą, zredukowania wojska, wyszafowania ubogiego skarbu obficie na zdrajców, przez wyznaczone nagrody i pensye i projektów jakowychśi do formy rządu, o której sejmujący nie wiedzieli, nic nie zrobiono, a że takowy układ do przeczytania nie miał już czasu, tylko w samych tytułach w harmiderze przeczytano, zostawując moc radzie

nieustającej dodania lub odmienienia, a w tej radzie też same bezbożne pensyonowane zasiadające osoby, stosowne umysłom swym wydawać będą zarządzenia. Na tej ostatniej sesyi pracowicie siedzieli, bo 17 godzin, z Soboty na Niedzielę całą noc do dziewiątej z rana, i z sesyi prosto do kościoła poszli na *Te Deum Laudamus*.

Król Imci po ukończonych trudach i tak chwalebnie odbytych w Grodnie pracach, powrócił do Warszawy pod konwojem moskiewskim, i przybywszy na Pragę, zastał gwardyę konną czekającą, aby go konwojowała do zamku, z którą publiczną ulicą nie wjeżdżał, ale z mostu tyłkami prywatnymi wjechał do pałacu, pod blachą będącego. Ojczyzna z obywatelami zginęła, ale król uzyskał na sejmie Grodzińskim konstytucyę, że mu wolno ekonomiczne dobra na lat 12 arędować, oraz skarb Rzeczypltej powinien wszelkie pałace, budowle, będące w Warszawie i Grodnie króla Imci, zapłacić.

1794 r. d. 7. Febr. minister moskiewski Igielstrom po rewokowaniu Siewersa podał swą notę do rady nieustającej, przy boku króla Imci zostającej, złożonej z samych zdrajców ojczyzny i zakupionych przez Moskwę, rozkazując, aby konstytucya 3. maja eliminowaną była ze wszelkich akt, i żeby alians Wilhelma króla pruskiego z Polską zawarty, złożony był w radzie nieustającej, tudzież JW. Małachowskiemu, marszałkowi tegoż sejmu, jako nielegalnego, a przez konfederacyę Targowicką i sejm Grodziński skasowanego, gdyby były akta takowe przy nim, żeby nieodwłocznie do tej rady odsyłał.

W tymże roku okazały się z drukarni dwa tomy: „O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3go maja“.

Te dwa tomy, od początku aż do końca upadku i wiecznej hańby narodu polskiego, dokładnie opisują wszelkie malwersacye i niegodziwych zdrajców charaktery, a co więcej, za życia Stanisława Augusta, wszelkie chytróści

jego dla ojczyzny i haniebne panowanie śmiało i rzetelnie określili.

Należy wiedzieć, iż po zalimitowanym sejmie konstytucyjnym na d. 25. Julii 1792 JW. Małachowski, marszałek tegoż sejmu, Ignacy Potocki, marsz. w. ks. Lit., X. Hugo Kołłątaj, podkanclerzy koronny, Sołtyk, poseł Krakowski, Sołtan, marsz. Nad. wz. Lit., i wielu z a c n y e h innych patryotów, przywiązanych do ojczyzny, poznawszy z ostatnią niegodziwością wykonane czynności Stanisława Augusta, któremu tenże sejm konstytucyjny nazbyt zawierzył, oddawszy mu absolutną władzę nad królestwem, wojskiem i skarbem obojga narodów, dążącemu zawsze do ulegania Moskwie, rejterowali się za granicę, widząc już jedno wojska polskie zredukowane, drugie przez Moskwę i Prusaka zabrane, i tam w cichości układali dalsze projekta ratunku, do powstania rozszarpanej ojczyzny, by ją zjarzma niewoli wiecznej wyrwać, gdzie także i dzisiejszy a sławny w Ameryce, co podczas ostatniej kampanii w Polsce, pod Zieleńcami i Dubienką, waleczne dał dowody, Tadeusz Kościuszko, równając się Żółkiewskiemu, Chodkiewiczowi, Zamojskiemu, wraz z tymi patryotami naradzając się, upatrywał zręczności, jakimby sposobem wydobyć się z przemocy najezdników, otaczających polskie szczątki i poskromić onych, wraz z własnego kraju wyrodkami i zdrajcami pensyowanymi. Na tem posiedzeniu gorliwość zdań udecydowała zacząć wielką robotę, z determinacją życia lub śmierci, a w przypadku nieutrzymania się, zostawić bohaterские ślady i okazać potężności, że byli jeszcze prawdziwi Polacy, i tym końcem zobowiązali Tadeusza Kościuszkę, generała wojsk Najjaś. Rzeczypltej Polskiej, aby był naczelnikiem dalszych robót. Ten jako gorliwy patryota a nieustraszony generał, czyni z siebie dla ojczyzny ofiarę i pierwsze rozpoczyna niespodziane manewry, nie mając wojska, artyleryi, amunicyi i żadnych skarbów; wzywa doświadczonego i determinowanego Mada-

lińskiego, brygadiera kawaleryi narodowej, po redukcji wojska przez mniemanych hetmanów, Ożarowskiego koronnego, Kossakowskiego i Zabielly Litewskich, ledwo mając w tej brygadzie 700 głów kawaleryi, i pod Ostrolęką z ochotnikiem strzelców, do tysiąca mając swej komendy, *Ultimis Februar.* 1794, napadł na Mławę, na komorę pruską tam będącą, zabrał z niej kasę solną i coś jeńców pruskich, bo zręcznie mu uciekła reszta; nie bawiąc napada na komorę Czerwińsk, znalezione pieniądze również zabiera, znajdując 200 koni pruskich, na których żwawo jak natarł, podpułkownika tej komendy żywcem wziął i 30 trupem położył, dostawszy jeńców 50. Na d. 10. Marca do Sochaczewa zawitał, z kąd ucieczką Prusacy, salwowali się ze znaczną kasą; na d. 13. Marca zbliżył się do Łowicza, gdzie znaczną zabrał kasę i coś jeńców pruskich i armat dwie Madaliński zdobył i do swej dywizyi zaprosił będące w bliskości komendy wojska polskiego, wynoszące wszystkiego do 3.000. Madaliński marsz swój czyniąc od Mławy ku Łowiczowi, wycinać kazał orły pruskie i one palić. Taki postrach padł na Prusaków, że szybkim marszem rejterowali się od granic polskich mil 12. Tego kraju polskiego, zabranego przez Prusaków, biedne popólstwo, jak zobaczyło Madalińskiego dywizyę, z miłą chęcią i radością zachodziło w oczy, ofiarując chleby, drobie, owsy, siana, nie chcąc odbierać zapłaty.

Warszawa, a bardziej w niej będący garnizon moskiewski, strwożony został Madalińskiego czynnością, którego było 3.000 dla bezpieczeństwa Stanisława Augusta, aby go strzegło, jako już znieawidzonego od narodu i popólstwa. Przez półtora zaś roku Moskwa uciążliwą tę stolicę, gdy za same kwaterowe Moskwićinom opłacała na rok 30.000, a większa część tego miasta nietylko tak uciążliwą kontrybucyę opłacała, ale i karmić tych najezd-ników musiała.

Czynności Madalińskiego Moskwę trwożyły i zewsząd

zciągać się zaczęła do Warszawy, i tej już znalazło się do 12.000. Oprócz tego, polskiego wojska było w Warszawie 3.500 regularnego, którego pułkownicy, majorowie, zawsze dla króla wierni, a niżsi oficerowie, z gemajnymi za całością ojczyzny ginąć gotowi; cała Warszawa nie tak się zdawała lękać, jak Moskale nieskończenie byli strwożeni; na każdej ulicy dzień i noc pod bronią, jak psy na kamieniach leżeli, z rozstawionemi armatami. Igielsztröm, komenderujący tem wojskiem moskiewskiem, a razem pełnomocny poseł, dzień i noc zawsze ubrany, bagaże swoje i królewskie mając do ucieczki upakowane; z Wołynia i Litwy co było w zabranym kraju, szybkim marszem zgromadziły się komendki moskiewskie, jedni pod Warszawę, drudzy do Lublina, zabierając i pędząc podwody o mil 30, rabując obywateli i włościan.

Na dniu 24. marca 1794, mając Tadeusz Kościuszko w Krakowie sekretnie asekurowane dwa bataliony piechoty polskiej, pod komendą generała Wodzickiego, i wielu województwa Krakowskiego obywateli zgromadzonych, gdzie także było i Moskwy 200 koni, która tak zastraszona została na sam odgłos, że jest w bliskości Kościuszko, że ledwo przed godziną wymaszerowała z Krakowa, na dniu więc tym prawdziwy wybawiciel narodu Polskiego wjechał na koniu z masztalarzem do miasta, garnizon odebrał i powstanie narodowe z obywatelami i miastem uczynił, które mu oddało wszelką władzę, z nadaniem mu tytułu: Tadeusz Kościuszko, naczelnik najwyższych sił uzbrojonych. Wykonał naczelnik przysięgę publicznie i zaraz ogłosił zachęcenie do obrony, w czułych i tkliwych wyrazach. Drugi wydał uniwersał, zabezpieczający komory cesarskie (bo tak wypadło z delikatności), że poważane będą, i inne rozrządzenia, poczynił; blizkie komendy, z Madalińskim będące, zbliżył ku Krakowu i zaraz za wyszłą z Krakowa Moskwą pogoń wyprawił, którą dognaną o mil kilka zgromił i rozpedził.

Naczelnik po tych rozporządzeniach, zasłyszawszy o Moskalach, nie tracąc czasu, zaraz d. 1. kwietnia ruszył z Krakowa z wojskiem regularnem, do 4.500 zgromadzonym, mając do tego kosynierów i pikinierów zebranych do 2.500, samych Krakowiaków, śmiałych i odważnych, i nie mając z sobą więcej jak armat 12 różnego kalibru, stanął pod Laborzycą, potem pod Koniuszą, ztamtąd ku Skalmierzowi poszedł; d. 4. kwietnia, niedaleko drogi do Działoszyc idącej, pokazali się tam Moskale na przeciw prawego skrzydła naszego, i ztamtąd ruszyli pod wieś Raclawice, gdzie bateriami nieprzyjaciel opatrzył się, mając dostatek donośnych armat, z których ledwo Moskwicin dwa razy wystrzelił kartaczami, zaraz pikinierowie i kosiniery złamali piechotę i opanowali baterie z armatami. Ta batalia pod Raclawicami trwała od godziny 3 po południu do 8 wieczór; skutek tej batalii zupełnie pozostał zwycięstwem dla naczelnika. Otrzymano plac bitwy, wzięto armat 11, a 3 w lesie porzucono z zaprzęgiem, amunicyę, sztandar, wzięto pułkownika, oficerów wiele, a żołnierzy nie wiele, bo z zapalczywości nasi pardonu nie dawali, zabijali, położywszy onych na placu do 3.000, a reszta uciekła. Te są początki waleczności naczelnika, prowadzonego ręką boską, do uszczęśliwienia zaprzędanej tyranom ojczyzny. W tymże dniu, 24. marca, gdy naczelnik uczynił w Krakowie powstanie narodowe, Igielstrom w Warszawie podaje notę do króla i rady nieustającej, aby Madalińskiego sądzono i za nieprzyjaciela ojczyzny uznano. Rada nieustająca wraz z królem odpisała i przyrzekła wszelkie protekcyjne Imperatorowej zawołania dopełniać i tym końcem zwoływać będzie sędziów sejmowych na 1. maja, aby się zjechali i wykraczających sądzili.

Bóg sprawiedliwy nie dozwolił wykonania tej imprezy, albowiem od siedmiu niedziel czuła tlejąca ostrożność w obywatelach miasta stołecznego Warszawy, jako już

miało być po tyrańsku wyrznięte, z rozkazu wspaniałomyślniej, wielkiej Katarzyny II, w sam karnawał, co że do skutku nie przyszło, Igielstrom udecydował, aby to barbarzyństwo najkształtniej wykonać, (prócz pensyjonowanych, asekurowanych sobie wyrodków Polaków; tych życie i ich domy znakami oznaczone wyłączywszy, ocalając). Podczas samej resurekcyi w kościele zgromadzonych, na co niecnota Kossakowski, biskup Inflancki, zalecił, aby o jednej godzinie w całej Warszawie była resurekcyja, postanowiono wyrznąć. Ostrzeżona Warszawa tak blizką i fatalną zgubą, i widząc po ulicach, pałacach, kamienicach, wszędy armaty moskiewskie rozstawione i onych wojska do 9.000 tysięcy (bo reszta onego wykomenderowana w Radomskie na naczelnika), cudownym niemal sposobem, wzięwszy determinacyę w Wielki czwartek, to jest d. 17. Apr. 1794, o godzinie czwartej z rana za daniem znaku przeznaczonym, z kijami, rożnami, siekierami, a żołnierze z bronią po sto ludzi na przeznaczone ulice do atakowania Moskwiczinów, nim broń i amunicyja z arsenału warszawskiego wydana dla nich została i armaty z tegoż arsenału wytoczono, rzucili się jak lwy na tak wielką przygotowaną forszę moskiewską, za widoczną opatrnością boską ścieląc ją po ulicach, kamienicach trupem, mianowicie od Zygmunta całe Krakowskie przedmieście, aż po za św. Krzyż, konie i trupy zawaliły, iż piechotny po nich przechodzić musiał. Armaty moskiewskie pospólstwo zabierając, z tychże samych najezdników raziło. Muncypalność w tym zapale zostając, kilku set ludźmi opasała zamek królewski, z surowym nakazem, aby król nie był w niebezpieczeństwie, a przy tym rozruchu nie zemknął z Warszawy, wszyscy zaś zdrajcy ojczyzny, jako do swego protektora, do zamku salwowali się, szukając schronienia.

Ta potyczka przez dzień i noc trwała, na koniec na d. 18. Apr. wieczorem, Moskwa gdzie mogła uciekała za

Warszawę; a na dniu 19, Igielsztrom osobiwszem szczęściem wymknął się z pałacu Załuskich i uciekł, a nasi aż z pałacu Krasieńskich swe bomby rzucić musieli na pałac Igielsztroma i ten jak zapalili, zrujnowali i w pień żołnierzy wycięli, zostawiając miejsce podobne do Bastylli.

Zginęło w tej akcyi tych najezdników 5.000 żywcem, gemajnow 2.200 w niewolę zabranych, generałów kilku, pułkowników 3, i różnej rangi oficerów do 300 osób. Dwóch generałów i kniaź Gagarynow pod św. Krzyżem na ulicy zginęli i drugi jakiś przy nim. Zabrano całą kancelaryę Igielsztroma, z dyplomatycznymi papierami, kasę znaczną i srebro stołowe, lecz to wszystko pospółstwo sobie przywłaszczyło, oraz wszelkie bagaże; armat 50 zostało w naszej zdobyczy. Strata zaś z naszej strony, wiernie spisana była, z wojskowych 300, a pospółstwa do 1.200 i to między niemi zabite przekupki znajdowały się. Kamienica lub pałac, rzadko który, aby był ocalony od armatnich kul lub flintowych, ile od armat moskiewskich, których artylerya w całej Europie najpodlejsza, nie naszym nie szkodziła, ale dachy, kominy, facyaty kościołów rujnowała.

Posel szwedzki, przytomny wtedy w Warszawie, widząc odwagę Polaków z okien swoich, a potęgę moskiewską strwożoną, mówił, że oczewiście widział Boga, błogosławiącego obywatelów warszawskich. Trupów i koni moskiewskich, mnóstwo pobitych, do Wisły przez trzy dni wywożono.

W dzień tej rewolucyi, 17. Apr. 1794, gdy najwięcej obywatel Zakrzewski, prezydent miasta Warszawy, miał ogniste zatrudnienia, dają mu znać, iż mu żona powiła pożądanego syna. O! szczęśliwe to niemowlę, że w nagrodę hazardów ojcu swemu, walczącemu za całość ojczyzny, na jego pociechę urodziło się.

Po nastąpionej tej insurekcyi, zaraz na fundamencie powstania narodowego w Krakowie, równie Warszawa

z księstwem Mazowieckiem uściła wszelkie sollemnitates i sąd kryminalny ustanowiony a tymczasowej najwyższej rady ogłoszony jest obywatel Z a k r z e w s k i prezydującym, z przydanymi sobie zacnymi obywatelami. Ta rada najwyższa rozkazała zaraz zdrajców, wyrodków hetmanów i biskupów chwycić, znalazłszy na nich oryginalne, rękami ich stwierdzone dowody, w dyplomatycznych pismach Igielsztroma.

Na d. 23. Apr. miasto Wilno, stolica w. ks. Lit. nie mając więcej garnizonu polskiego, jak 300 piechoty dla parady, mniemanego narzuconego sobie od Moskwy Szymona Kossakowskiego, hetmana w. ks. Lit., a Moskwy tam konsystującej w mieście 960, a pod Pohulanką za miastem obozującej 2.000, i armat mającej sztuk 15, a w mieście sztuk 16 pod komendą generała moskiewskiego Arsyniewa, znalazło człowieka z determinacją i roztropnością, Jasińskiego, pułkownika od inżynieryi, który w tej garnizonu garstce miał zaufanie i w obywatelach tego miasta gorliwość, że w kilku godzinach udecydowali, aby tejże nocy o pierwszej godzinie z północy uderzyć na odwach, armaty tam stojące z wartą zabrać, i w tymże momencie generała moskiewskiego z oficerami i Kossakowskiego hetmana z łóżek zabrać, a żołnierzy moskiewskich z kwater pojmać, co tak zręcznie wykonał, że to wszystko skutkowało; jednak Moskali ubito 16, a z naszych dwóch zginęło, a jak ten alarm w mieście dał się słyszeć komendzie, na Pohulance będącej, tak zaraz komendant onej uciekł ku Grodnowi, po trakcie pałac i rabując wsie, karczmy, miasta i dwory.

Jasiński w Wilnie samych gemajnow 900 wziął, armaty, amunicję, kasę, bagaże generała komenderującego Arsyniewa, a oficerów 90 wraz z Kossakowskim w niewolę zabrał, i zaraz powstanie narodowe ogłosił całej Litwie pod naczelnictwem Kościuszki, stosownie we wszystkim do krakowskiego i warszawskiego opisanja, ustana-

wiając sąd kryminalny, z którego po wyprowadzonych inkwizycjach, Szymona Kossakowskiego, mniemanego hetmana i Szwykowskiego, jako zdrajców ojczyzny, w rynku miasta Wilna w kilka dni obwieszono.

In Majo. Sąd kryminalny księstwa Mazowieckiego, po zrewidowaniu zupełnem archiwum, zabranego po Igielstromie, i znalazłszy dowody, aż nadto konwinkujące, Ożarowskiego koronnego, Zabiellę Lit. hetmanów, Ankwicza ex-kasztelana, Kossakowskiego biskupa Inflantkiego, być najniegodziwszymi zdrajcami ojczyzny, dekret śmierci szubienicznej na nich wydał. Trzech pierwszych na przeciw ratusza starej Warszawy obwieszono, a czwartego na krakowskiem przedmieściu, przed Bernardynami; ledwo uścigniono sacra zdjąć z tego hultaja, bo pospółstwo rozhukane, na kawałki chciało go rozrywać, znając jego bezbożne rady, na zgubę ojczyzny i miasta Warszawy doradzającego wszelkie uciski; jednak perswazyami ułagodzone, dozwoliło katowi go eksekwować i obwiesić. Czytelniku, zastanów na moment myśl swoją, jaką cierpiał w swym umyśle niespokojność z bojaźnią połączoną Stanisław August, gdy jego od serca przyjaciół i subalternów tak traktowano!

Niech ta sprawiedliwość, wykonana nad tymi niegodziwymi wyrodkami, będzie hamulcem wiekopomnego ukarania, jak to ojczyznę zaprzedać, dzieląc kraj i współswych braci w wieczne oddając jarżmo niewoli, aby ukoronowane głowy swą tyranią dopełnioną nasycić się mogły, i miliony ludzi dla swego kaprysu użytecznymi miały do rozlewania niewinnej krwi, zabierając sąsiadom właściwe kraje.

Na odgłos wybuchłej w Polsce resurekcyi, doszły w zabrany kraj moskiewski, dokąd za ordynansem Stanisława Augusta z broni i amunicyi ogołoconego 22.000 bitnego wojska polskiego odkomenderowano, aby zostało łupem carowej, iż naczelnik Kościuszko w Krakowie uczynił

powstanie narodowe, natychmiast część z tego wojska różnemi częściami i miejscami, bijąc się z Moskalami, przez ich wojska z wielkim hazardem i przebojem ruszyła, których przybyło z samej Ukrainy przywiązanego wojska do osoby naczelnika 9000 tysięcy.

Naczelnik zatrudniał się rozmaitemi robotami; wojsko z Litwy i Ukrainy przebywającymi pomnożył do 40.000, Kraków wałami, bateriami niedostępnymi opasał; Warszawy tak wielką cyrkumferencyę, zaczawszy z pod Czerniakowa od Wisły, Mokotów, Marymont, Bielany aż do Wisły, wałami, szanćcami, wilczymi dołami ufortyfikował, mając już wolne armaty z arsenału warszawskiego i na nieprzyjacielu zdobyte, a nowe ulane do wielkiego kalibru sztuk 800 przy obfitej amunicyi i przednich artylerzystach.

Zgromadzające się wojska nasze, naczelnik w różne rozległego kraju strony detaszował dla zabezpieczenia obywateli; przy sobie mając w Sandomierskiem regularnego 4500 i kosynierów do 4000, ruszył z nimi na 12.000 Moskalów, grasujących *hostiliter* w województwie Sandomierskiem. Ściągał onych naczelnik, unikających batalii, i tych nadybawszy pod Szczekocinami, przez szpiegów zawiedziony, że nie ma więcej w tej okolicy i przy Moskalach tylko dwa tysiące Prusaków, śmiało na nich uderzył, i zapewne zniósłby ich był, lecz gwałtownym marszem 10 mil w jednym dniu Prusaków 8000 na sukurs im przybyło i podczas samej batalii tył brało, a w tem konia ubito pod naczelnikiem, i byli tacy, co zaraz ogłosili, że już zabity naczelnik. Zaraz kawalerya nasza uciekać zaczęła i dwa regimenta piesze z miejsca swego cofnęły się, a do tego waleczni generałowie Grochowski i Wodzicki od kul armatnich ubici; całe nasze wojsko do rejterady udało się; naczelnik dopadłszy konia, pokazuje się uciekającym i zwraca one, do porządnej rejterady przyprowadza, i w tej ubił Prusaków 2800, Moskalów 1600; naszych zginęło do 3000 i armat 5 utraciliśmy.

Po tej nieszczęśliwej batalii, naczelnik rejterował ku Radomiu, a w tym czasie generał Zajączek mając komendę nad 6000 wojska regularnego pod Chełmem, i mając przy sobie generał-majora Vedeszte, który w 1200 ludzi wpadł na dewizę moskiewską i nieomylnie awantażowałby nad nią, nie dał żądającemu Vedesztowi sukursu, bądź nie chcąc mu honoru tryumfu zostawić, bądź z sympatyi zawsze do Branickiego, ex-hetmana, a zatem ku Moskwie przywiązania; znaczna też nastąpiła klęska w jego dywizyi, bo prócz regularnego wojska Zajączek miał z pospolitego ruszenia do 5000; z tych ledwo połowa salwowała się, a w tem otrzymał ordynans od naczelnika, aby najspieszniej maszerował pod Warkę i łączył się z naczelnikiem, bo inaczej byłby przecznięty od Moskalów i Prusaków, ile naczelnik, wiedząc doskonale, że sam król pruski Wilhelm, ciągnie pod Warszawę we 40.000 wojska z ciężką artylerją.

In Junio 1794. Król pruski przez zdradę Kraków we 2000 zabrał, przekupiwszy 12.000 duk. komendanta, niegodziwego Wieniawskiego, który miał w Krakowie regularnego wojska 3.000 i 6.000 municypalności ogniście uzbrojonej, przy tak mocnej fortyfikacyi uczynionej i armatach 40 sztuk; ale wrodzona zdrajcom chciwość, sakryfikowała despotie stołeczne miasto, i kolebkę powstania narodowego za taką bagatelę zaprzedała. A król pruski w osobie swej już nadciągał pod Warszawę ze swą armią, a inne wojska nad Narwią rozlokował, co widząc naczelnik, z pod Warki ku Piasecznej, a nakoniec pod wały i baterje warszawskie uszykował swe wojska; codzienne ataki, bombardowania od Woli Prusak czynił, ale zawsze bezskutecznie. Dziesięć niedziel dzień i noc atakując w 15.000 od Wilanowa nieustannie potykając się Moskale, naszym nie wiele szkodzili, a w swoim wojsku znaczną doświadczały w ludziach szkodę.

Po środku tych najeźdniczych ataków, usiłujących uszkodzić Warszawie, całe miasto zawsze wesole, nie zna-

jące głodu, ani trwogi najmniejszej nie mające, gdy naczelnik czujny na wszystkie manewry nieprzyjaciół, mężnie umiał odpowiadać. O! gdyby w tym czasie podobnych sobie trzech mieć mogła Kościuszków ojczyzna, w trzech miesiącach przywrócone byłyby granice Polski, za czasów Bolesława Chrobrego posiadane!

Za przybyciem naczelnika z wojskiem pod Warszawę, zbliżyła się rada najwyższa do tej stolicy, złożona z osób wydawających się patryotycznych, oznaczona aktem krakowskiego powstania, na czele której Ignacy Potocki, marszałek w. ks. Lit., ksiądz Hugo Kollataj, podkan. koronny, Zakrzewski, prezydent miasta Warszawy, najcnotliwszy, który tymczasową utrzymywał radę, z ukontentowaniem narodu i stolicy miasta, która największe podatki mile przyjmując i wystawując z samej municypalności ognistego ludu z wielką determinacją zbrojnego 30.000, dopełniała wszystkie tej rady wyroki.

Gorliwość tego miasta obywateli, w zupełnej karności i spokojności zostawała, jak tylko pod tą stolicą miała naczelnika obrońcę swego i całej ojczyzny. Lecz na dniu 7. *Julii*, pospólstwo i czeladź rzemieślnicza, czy z poduszczenia czyjego, lub z własnej porywczności, dobrawszy sobie przewodzcę zuchwałości, niejakiego Konopkę i innych, czyli sprzykrzywszy sobie rewolucyi zaczętej na d. 17. *Apr.* i straż odbywania około aresztantów, połapanych wyrodków krajowych do 200 osób i moskiewskich jeńców do 3.400 w areszcie już będących, tych i pilnując i składki dając na podatki, wystawili po ulicach szubienic jedenaście, z których jedna była przed pałacem Prymasowskim wystawiona, co wielki alarm uczyniło w mieście. I w tem wpadają do więzienia i osadzonych porywają, jako to: księcia Massalskiego, biskupa Wileńskiego, księcia Czetwertyńskiego, ex-kasztelana Przemyskiego, Boskampa, Moszyńskiego i innych do 11 osób. Moszyński nie uszedłby śmierci, gdyby obywatel Zakrzew-

ski, prezydent, nie nadbiegł i nie wstawił się był za nim, mówiąc, że wam go nie dam, ale mnie weźcie i wieszajcie, i takim swym hazardem rozhukane pospólstwo umitygował i ocalił życie Moszyńskiego, a tych i innych, wyrażonych wyżej, bez kata, bez zdjęcia sakry z biskupa Wileńskiego, samo pospólstwo, lubo godnych zawsze tego ukarania, jednak tyrańsko obwiesiło, nie czekając z sądu kryminalnego dekretu, i co najnielitościwiej w tej swej zajadłości wykroczyło, gdy wcale niewinnego obywatela Wolfersa i Majewskiego instygatora, o żaden eksces nie obwinionych, porwali i swemi rękami obwiesili.

Nazajutrz przezorność naczelnika zaspokoila dalsze takowe tumulta i inkonweniencye, bo jeszcze chcieli wszystkich generałów moskiewskich, oficerów i gemajnow, będących w areszcie, w pień wyciąć, wraz z wyrodkami osadzonemi, grożąc królowi, prymasowi i całej familii zemstą.

Naczelnik rozkazał pryncypalniejszych do 4.000 z rozhukanego pospólstwa wybrać i schwytać i do swego obozu onych zabrał, na pierwszy ogień dysponowawszy, i 11. hersztów tego rozruchu rozkazał obwiesić, a dla zupełnej miasta spokojności, regularnego wprowadził wojska 4.000.

Nie dość ucisku od Prusaka i Moskwy, ale i cesarz począł nas prześladować, lubo osłabiony na siłach przez Francuzów, którzy nieustannie otrzymując nad nim zwycięstwa i nad wojskami do tej koalicji należącemi, gdy cały Niderland zabrali w swą posesyę, fortece przez cesarza na Francuzach zdobyte, Valenncienes, Condé i inne z licznymi garnizonami odebrali, jako swą własność, Luksemburg, sławną fortecę cesarską, z kilkunastu tysięcznym garnizonem, przymusili do poddania się, Trewir, Coblenz, Moguncyę wzięli, w Kliwię (Cleve) wtargnęli i inne księstwo króla pruskiego wzięli.

Jednak dom austriacki, zawsze nieszczery i niewdzięczny narodowi polskiemu, okazał *monstrum ingrati-*

tulinis; gdy z Krakowa po zdradzie Wieniawskiego 1.200 kawaleryi narodowej polskiej rejterowało się na stronę cesarską do Ludwinowa, nie tylko gemajni, z koni i broni desarmowani, ale oficerów naszych bagaże i własne konie, na których siedzieli, Austriacy zabrali i w areszcie trzymali, gdyby jakowych jeńców w potyczce zdobytych, a potem piechotą pędzili aż do Sędziszowa, z kąd przecie ich znużonych o chlebie i wodzie gnanych, jednych na Zamość, drugich na Dzików rozpuścili, a na instancję Moskwy dwór wiedeński Stanisława Potockiego, generała artyleryi, Sołtyka, posła krakowskiego i innych kawalerów polskich, będących w Wiedniu, w areszt pobrał i przez nie mały czas, właśnie gdyby jakowych kryminalistów więził.

Litwa zgromadziwszy ognistego wojska do 18.000, wraz z determinowanymi wolonterami i kosynierami eksercerowanymi, podzieliła takowe na pilnowanie rozległych granic. Ze Żmudzi wpadli do miasta Lipawy, Nitawy, i tam insurekcyę w Kurlandyi uczynili, mając z Lipawy, wielkie subsidium pieniędzy i amunicyi, komendy moskiewskie na Żmudzi i w Upitskim powiecie do zadziwienia gromiąc. Michał Ogiński, miecznik Lit., gubernię Mińską na-traszył, wpadł do Dynaburgu i chciał Inflanty pobudzić, ale większość siły moskiewskiej nie dozwoliła wykonania tej imprezy, ze stratą musiał więc rejterować. Wilno dwa ataki wytrzymało od Moskwy, odpędziwszy onych ze znaczną klęską, ale za trzecim atakiem, między generałem Grabowskim i Chlewińskim, a nakoniec Wielohorskim, o komendę wynikły spory; a nawet Wielohorski, mając przy sobie znaczną dywizyę, nie dał sukursu, a może też między nimi intryga moskiewska ugniażdżała się tak, że przymuszono nasze wojska do cofnienia się z Wilna do Kowna z centralną komisją. Moskale przedmieście Wileńskie spalili, z wielką tyranią pastwiąc się nad biednymi obywatelami, a same miasto Wilno oddało się na dyskretyę najezdników. W Kownie mający komendę nasz generał

Majer, wiedząc, że z Wilna, Moskwy 600 piechoty z armatami na wicinach płynie Wilią do Kowna, a łądem jazda moskiewska konwojuje, zasadzkę uczynił, jazdę rozpędził i dawszy ognia do wicin, zatopił Moskali.

Na d. 9. Augusta 1794, książę Poniatowski, prymas, czyli z przestrachu owej szubienicy, czyli spodziewając się być pociągniętym do sądu kryminalnego, nagle zachorował w Warszawie, a d. 12. tegoż o północy umarł, a że podczas ataków i oblężenia wtedy przez Prusaków i Moskwę milczały dzwony, więc głos onych nie ozwał się i cichą była eksportacya. Pochowany na cmentarzu za miastem w polu.

Gdy Prusak z Moskwą przez dziesięć niedziel z okładem bombarduje bezskutecznie Warszawę, a zawsze z swą stratą, wycieńczając okolice warszawskie z furazów, bydła, i pałac wsie, dźwiga Opatrzność boska, za inspiracyą naczelnika Kościuszki, Wielko-Polanów, zagrzewając ich do powstania narodowego, które na d. 21. i 22. Aug. 1794 wybuchło; złączone województwa Poznańskie, Kaliskie, Sieradzkie, Łęczyckie, Kujawskie, Inowrocławskie i ziemia Gostyńska, Sochaczewska uczyniły insurekcyę, i w nich będących Prusaków rozlokowanych po kilkaset, wyrznęły, armaty, kasy znaczne zabrawszy, o czem naczelnik ani Warszawa wiedzieć nie mogła przez racyę oblężenia, ale Wilhelmowi Brandemburczykowi, będącemu w obozie pod Wolą, wiadoma już była ta insurekcyja, a mianowicie, że pod Włocławkiem na statkach wielka płynąca amunicyja i wielce potrzebna dla Wilhelma, przez insurgentów przez część zabrana, a reszta zatopiona, i dlatego na waletę nadzwyczaj wielkie czynił bombardowanie, a w tem hazardownym sposobem sześciu delegowanych od Wielko-Polanów do naczelnika, i z tych ledwo dwóch, piechotą, przebranych po dziadowsku, przez wojska pruskie przyszło i tę miłą doniosło wiadomość. W dzień 6. Sptbr. największa z armat pruskich

i nieustanna była kanonada, aby te dymy i mgła tłumily widok i rekognoskowanie, uciekającego z pod Woli wojska pruskiego. Ustała ta tak straszna kanonada i dezertyery zapewnili, iż miejsce tylko najezdniców zostało. Znaleźli nasi w miejscu obozu pruskiego zakopane, zagwożdzone armaty, strzelby i amunicyi, magazynów obficie, a dalsze Prusacy palili; naczelnik zaraz w pogoń znaczny korpus wyprawił pod komendą Madalińskiego, Dąbrowskiego, Kamińskiego generałów, i ci znaczne magazyny gasili, uciekających bili i żywcem tych zbiegów zadosyć nałapali. Przez ten atak dziesięć niedzielny naszych zginęło do 5.000, ale Prusaków z dezserterami do 18 000 i Moskali do 2.000. Samych dezserterów pruskich do Warszawy przybyło 1.600, a jeńców 1.100 osadzono w Warszawie, prócz wielu oficerów. Pod Zegrzem i w innych miejscach, znacznie bijąc Prusaka, zawsze szczęśliwie odpędzano.

Moskale widząc, że Prusak ucieka, i oni z pod Wilanowa do góry rejterowali; była za nimi dla ceremonii pogoń, ale trzeba było naczelnikowi forsą ruszyć na ściąganie tych Moskwiczinów, co, że nie nastąpiło, ztąd dalsze *exordium* nieszczęść utworzone; ci więc spokojnie kilka niedziel w tych okolicach i przyległych miejscach grasując, rabując, paląc wsie, nie lękali się być atakowanymi.

Ta powolność naczelnika w późniejszym czasie objaśnioną być może, a tymczasem te były przyczyny dość pozorne: 1. Tylu niedzielami znużone wojsko. 2. Za Prusakiem wykomenderowane. 3. Spodziewany powtórny od Prusaka atak Warszawy. 4. Szmer powstały w Warszawie, że ks. Kollataj i inni myślą kontr-rewolucyę wzniecić, a nawet sam naczelnik miał mieć przestrogi, że o nim samym źle zamyślają, ale nie wierzył temu, czyniąc wszystko, co tylko należało cnotliwemu, *ut sit bene Patriae*.

Prusak po odstąpieniu haniebnem od Warszawy, wojsko swe dywizjami rozlokował po kilka tysięcy w wielko-Polsce i wynalazł między swymi generałami

Szekulego, nie mającego w sobie poczciwego charakteru, a pałającego chciwością i tyranją, któremu dał Wilhelm Brandenburczyk 6.000 wojska, aby Wielko-Polanów rabował, dręczył i wieszał, który wszystko swą zręcznością dopełnił i w Bydgoszczy z wybranymi z kraju łupami oblokował się. Madaliński, Dąbrowski wpadli na niego, i nie tylko tych najezdników zbili, a resztę do ucieczki przymusili, ale sam Szekuli, śmiertelnie ranny w nogę, pojmany został i dwóch dni nie żyjąc, umarł. W Bydgoszczy wielkie ilości amunicji, cukru, kawy, nasi zdobyli, sukna samego postawów 20.000, co wszystko Madaliński do Warszawy przesłał, którego komendy zawsze czyniły niespokojnym Prusaka, albowiem w stare Prusy wpadły i co było królewskiego, zabierały, mieszkańcom żadnej nie czyniąc dolegliwości. Madaliński już był na przedmieściach Torunia, i Gdańsk czekał tylko jego zbliżenia się. Ten waleczny Madaliński miał już umundurowanego wojska w swej komendzie 18.000.

Względem cesarskiego wojska wkroczenia w granice polskie, w krótkości onego pocieszne manewry nadmienić muszę: Na d. 1. Julii 1794 generał cesarski d'Arancourt przez Dzików do Sandomierza wprowadził 2.000, a od Zamościa do Lublina i okolic jego 4.000. Wybierając furazę, bawili tu ze cztery niedziele, na chlebie i mięsie polskim, a gdy naczelnik zaniósł rekwizycję, że takowe wtargnięcie łamie traktaty, cofnęli się Niemcy w Galicyę. W krótkim czasie powtórnie do Lublina, Lewartowa, Kocka, Kazimierza, Puław, Gołębia, Baronowa nad Wieprzem w liczbie takiej, jak pierwszej, nawet do Dubienki i okolic tamiecznych 1.500 Niemców przybyło; bawili także ze 3 niedziele z uciążliwością dla obywateli, a czasem zaczepiali nasze posterunki. Pod Parczewem będąc w bliskości Niemcy z naszymi, zachwycili nasz patrol, złożony ze 20 koni. Major Walewski, lubo tylko mając przy sobie 100 koni, a Niemców większość piechoty 160 wynosiła, ude-

rzył na nich, kilku ubił, 65 żywcem zabrał, reszta uciekła i swoich 20 zabranych odzyskał. Także w Józefowie nad Wisłą kwaterowało Niemców 1.500, znaczne mając magazyny w mieście i na Wiśle na 9 galarach owies i żyto. Nasza komenda, stojąca nad Wisłą, podjazd ze 140 koni wysłała do Józefowa, który na niespodzianych napadłszy, pięciu im żołnierzy ubił, a 50 żywcem zabrał, i cały ich korpus rejterował się, a nasi jak mogli magazyny z miasta uprowadzili, a galary do Puław ze zbożem spuścili. Po tej akcji, zaraz więcej cesarskich z armatami przybyło, ale jak zasłyszeli, że Prusak z Moskwą od Warszawy odstąpili, tak zaraz w Galicyę cofnęli się; wkrótce znowu wtargnęli od Zamościa aż do Krasnego Stawu, i na d. 30. Sebpt. 1794 cesarska placówka ze 300 koni, atakowała naszą, wynoszącą 160 ludzi. Ta mała naszych liczba natarła na Niemców, ubiwszy im trzech żołnierzy, a czterech żywcem schwytawszy, Niemców do cofnienia się przymusiła. Moskwa za Wisłą przybyła z pod Wilanowa, od cesarskich wspieraną była amunicyami, wolność mając kuryerów swoich i zdobycze liczne na Polakach przez ich obozy transportować.

Generał Sierakowski z ordynansu naczelnika in Julio z czołem wyboru wojska w sześć tysięcy i armat 29 dwunastu-funtowych z Warszawy wykomenderowany, stanął w ziemi Stężyckiej w Oskrzej, w pozycyi lasowej, mając naprzeciw siebie generała moskiewskiego Delferdena, który jak generała Zajączka z pod Chełma przepędził aż za Puławy do Warki, wrócił się od Puław i obozował pod Oskrzeją w Gotowskiej Woli i Lipinach; mając imprezę Delferden złączenia się z tą Moskwą, która za Wisłą znajdowała się, z pod Wilanowa ku Kozienicom zbliżona, co przewidując naczelnik, Sierakowskiego dla przeszkodzenia złączenia się ulokował, a nad Wisłą pospolite ruszenie pilnowało brzegów zacząwszy od Puław aż do Karczewa. Sierakowski z Delferdenem w tej pozycyi patrzali

na siebie przez kilka dni, a nakoniec Delferden pomaszerował do Brześcia Lit. i dalej do Słonima, za którym Sierakowski powolnym marszem bez żadnych utarczek. Tak przeciągły kraj, nużył wojsko, a Moskale wszędy idąc zostawiali ślady swej exorbitancyi i tyranii. Pod Słonimem Sierakowski złączył się z Chlewińskim, generałem Lit., i mieli akcyę z Delferdenem, któremu do 300 ludzi ubili. Ztamąd Sierakowski wrócił pod Brześć Lit., mając ordynans jak najrychlej minąć Brześć i spieszyć do Kocka nad Wieprzem sytuowanego; lecz Sierakowski przybywszy pod Kobryń i widząc nagle nadciągającą dywizyą Suwarowa, przewyższającą od swej, musiał jednak batalię wydać, i dość szczęśliwie udała mu się, gdy na placu Moskali położył do 2.000, swoich nie utraciwszy nad 500. W tej akcyi gwardya konna i pieśza najmocniej się dystyngowała. W tem wielki błąd Sierakowskiego, że nie dopełnił ordynansu, oraz nie słuchał własnych oficerów rady, że na całą noc o mil kilka nie rejterował się i nie przenikając obrotów nieprzyjaciela, goniącego, zanocewał pod Brześciem Lit., mając z rana to wykonać, a Suwarow we 12.000 tysięcy dniem i nocą pospieszywszy, i złączywszy się z niedobitkami pod Kobryniem powyżej Bugu, wziął tył Sierakowskiemu i niemal cały jego opasał obóz. Przyszło do akcyi, ale wobec przewyższających sił niepodobieństwo utrzymania się; kawalerya nasza w rozsypkę poszła, piechota lubo się mocno broniła, z armat 27 ledwo kilka razy wystrzeliwszy, w różne strony uciekła, a Sierakowski z pozostałą 1.500 piechoty osobliwszem szczęściem salwował się, ale cały obóz z artyleryą haniebnie utracił, oddawszy na tryumf Suwarowowi. W kilka dni Sierakowski rozbiegłych zgromadził do 3.000, porujnowanych z broni i ekwipażu militarynego, i do Kocka, (wczas musztarda po obiedzie!) z niedobitkami przybył.

Suwarow z Ukrainy z 3.000 wojska wymaszerował,

ale z Litwy komendki małe pozgromadzał i złączony z Delferdenem miał 24.000, a za Wisłą pod Kozienicami kilkanaście tysięcy; choć zuchwały był Suwarow, przecież nie śmiał ruszyć się z pod Brześcia, wiedząc o forsie naczelnika.

Wiedzieć trzeba, że Polaków szczęśliwa była pora, i gdyby województwa: Kijowskie, Braclawskie, Podolskie, Wołyńskie uczyniły insurekcję, zupełne byłoby ojczyzny uszczęśliwienie, bo staraniem i intrygą naczelnika, w Donie i Czerkasach wznieciona była rewolucya, gdzie Dońcy kilka tysięcy wyrznęli moskiewskiego wojska, i dlatego Suwarow prędzej nie mógł wtargnąć do Polski i znacniejszego wziąć z sobą wojska, gdy Turcy w licznej na pogranicach znajdowali się armii.

Po uwolnieniu Warszawy od najeźdźców, Moskwa i król pruski widząc niepodobieństwo pokonania ukochanego w narodzie i walecznego naczelnika Kościuszki, dla którego w zagranicznych niemieckich gazetach znajdowały się wierszyki:

*Zwei Kaiser und ein König
Sind für Kościuszko zu scenig.*

Po polsku:

Cesarz, Moskwa i król pruski,
Jest to mało dla Kościuszki.

który coraz bardziej pomnażał siły i amunicję, wzięli się do subtelnych intryg, i te znalazłszy w najwyższej radzie (prócz Zakrzewskiego i niektórych) i doświadczonym Stanisławie Auguście i rodzinie, szczególnie do takowych faktów utalentowanej, na same życie naczelnika czuwać zaczęli, mając obowiązanego sobie Zajączka, księcia Józefa Poniatowskiego i innych generałów.

Naczelnik strudzony, znudzony takowemi powieściami, daje ordynans Madalińskiemu i Dąbrowskiemu, assekurowanym generałom, aby Wielkopolskę swemi dy-

wizyami wspierali. Zajączkowi gener. oddaje komendę pod Warszawą, a w mieście Warszawie zawiera komendy zacnemu i pocziwemu Ostrowskiemu generałowi co do garnizonu, a co do cywilnych Zakrzewskiemu prezydentowi. Sam naczelnik we dwa tysiące ruszył do Siedlec, chcąc być bliższym Suwarowa przybywającego, mając w kilku miejscach komendki rozlokowane, a Mokronowski generał-major miał rozkaz tył zabierać Suwarowi. Naczelnik z Siedlec in cognito wybiegł do Grodna, ztamtąd zbliżył się do Siemiatycz i Kocka, mając podobno inne układy, w Galicyi detaszować cokolwiek wojska, i zastawszy Sierakowskiego w Kocku po przegranej, dają mu znać, że na d. 4 Oct. 1794 pod Czerwoną karczmą na Wiśle na płytach przepawiła się Moskwa, wypasiona pod Koziennicami; srodze sonsternowany, iż baczość przezeń zawierzona księciu Adamowi Ponińskiemu, gener. Lit., Baranowskiemu i Radzimińskiemu, gener. - majorom, mającym armat 24 wielkiego kalibru i sześć tysięcy regularnego wojska, została omyloną.

Daje przeto naczelnik ordynans Sierakowskiemu, aby z Kocka do Oskrzej i dalej ku Maciejowicom maszerował, mając za Żelechowem z Warszawy bitnego wojska 2000 i armat 24 wielkiego kalibru zbliżonego, łączy się sam osobiście w Oskrzej i daje surowy ordynans Ponińskiemu, aby z swymi generałami i całą dywizją niezawodnie stawał na d. 10 Oct. na godzinę czwartą z rana. Wiedzieć trzeba pozycję, gdzie Dęblin, a gdzie Czerwona karczma nad Wisłą.

Posterunek Ponińskiego pod Czerwoną karczmą będący i w innych miejscach, widząc Moskale nie pilne, a mając w swym obozie za Wisłą ojca Adama Ponińskiego, ex-podskarbiego, i korespondującego z synem w Dęblinie, szulerującym w karty z kolegami i bawiącym się z dziewczkami, zastali na kępie pod tą Czerwoną karczmą oficera młodego chłopca, chorążego ze 40 żołnierzami i jedną

armatę; a jak zobaczyli, iż sześćdziesiąt kozaków nago rozebranych na koniach płyną ku nim, załęknieni uciekli z kępy, a kozacy zostali panami tejże, mając w zdobyczy armaty. Dano znać księciu Ponińskiemu, czemu zaraz cząstki przeprowionych Moskali nie atakował, ale się z Dębłina ruszył za Wieprz do Gołębia; odbiera kuryera po kuryerze od naczelnika, aby spieszył i najkrótszą drogą, nie nużąc wojsko, wrócił się z Gołębia na Dęblin, Ryki, Korytnice do Maciejowic, nie mając więcej jak mil pięć marszu; ale z Gołębia obraca trakt do Baranowa mil 3, i tam czyni przeprawę na Wieprzu, przechodzi z wojskiem Drażgów, Ułęż, i zakłada swój obóz pod Białkami, gdzie tejże nocy miał 3 kuryerów od naczelnika, aby spieszył; jednak cały dzień i dwie nocy pod Białkami strawił, i z Białek nie idzie na Ryki, mając tylko pięć mil do Maciejowic, aż 9go rusza z Białek do Żelechowa, wielkie cztery mile pędzi i nuży wojsko, gdzie także zastaje kuryera od naczelnika; ledwo po pierwszej z północy rusza z Żelechowa i stawa w Korytnicy równo ze dniem, sytuowany o milę od Maciejowic i słyszy już rozpoczętą wielką kanonadę pod Maciejowicami; w tej Korytnicy ze wszystkich swych armat ostrzelił się; na jaki cel był ten odgłos, niewiadomo, a najpewniej był sygnałem dla Moskwy, gdzie się znajduje i zaraz cofnął się ku Żelechowu i dalej do Warszawy. To co oczy nasze widziały, rzetelnem jest opisaniem.

Naczelnik pod Maciejowicami nie miał więcej wojska jak sześć tysięcy i armat 24, a Moskali było do 14.000, i i gdyby zdrada nie nastąpiła przez Ponińskiego w nienastąpionym sukursie i był posłuszny ordynansowi, szczęśliwe byłyby momenta ojczyzny naszej, bo ta batalia dependowała od zniesienia tej dewizy moskiewskiej.

A gdy już przychodzi mi do tego punktu, abym skutek tej batali Maciejowickiej opisała, pióro mi z rąk wypada, serce truchleje, rozpacz bierze, widząc tak niegodziwych zdrajców i wyrodków kraju swego, łzy z oczu wytryskują,

już tracąc ojca ojczyzny naszej najukochańszego, najcenniejszego naczelnika Kościuszkę, który w tej garstce wojska godzinę miał wyznaczoną atakować Moskwę przy spodziewanym niezawodnie sukursie przez Ponińskiego, lecz zdrajcy w jego obozie ostrzegli Moskali i oni swój pierwej przypuścili atak; jednak i w tym dobrą miał przytomność naczelnik, i w samej batalii już dwa razy szczęście na naszą stronę okazywało się, lecz z tyłu 200 kozaków jak zobaczyła nasza kawalerya na lewem skrzydle, jedni w rozsypkę poszli, a drudzy, ile oficerowie Moskalom dobrzy sprzyjający, do nich się udali; pod naczelnikiem dwa konie ubito i piechota jak lwy na bagnety ruszyła. Wówczas naczelnik udaje się w te strony, z których spodziewany miał sukurs mieć od Ponińskiego, lecz otoczony kozakami i będąc szkodliwie dzidą pchniętym i już ciętym mocno w kark, rejteruje się na trzęsawice, w której koń zanurzony i kozacy chcąc go zabić, mówią jeszcze: „*prosy pardon!*“ Naczelnik już osłabiony odpowiada, że dla niego nie masz pardonu, a w tem towarzysz krzyknął: „Nie zabijajcie, bo to naczelnik!“ Na to hasło kozacy z koni zsiadli, wodza z dzidami obskoczyli, na błocie położyli dzidy, płaszczami przykryli i wynieśli z tej trzęsawicy osłabionego przez ujście wiele krwi. Sierakowski Kamiński generałowie w areszt wzięci i cały obóz z artyleryą utracony. Sprawdziły się tego wielkiego bohatera słowa, od wielu zacnych obywateli w posiedzeniach słyszane, że „się boję nie Moskala, Prusaka, cesarza, ale własnych strzegę się rodaków.“

Ta fatalna batalia pod Maciejowicami, rozpoczęta o godzinie 5 z rana, trwała do 10 z rana w dniu 10. Oct. 1794, a w dniu 11. tegoż miesiąca Rada najwyższa w Warszawie zaraz Wawrzeckiego naczelnikiem ogłosiła, który zacny i wart być ministrem, ale nie generałem, a do tego żeby i posiadał gruntownie takową taktykę i praktykę.

nie miałby tego zaufania, miłości w narodzie, jaką był obdarzony Tadeusz Kościuszko.

Rada najwyższa w tym momencie, jak zasłyszała o pojmaniu Kościuszki, zaraz wydała ordynans Madalińskiemu, aby z całym swym wojskiem spieszył pod Warszawę. Posłuszny Madaliński, tym zdradliwie ukrytym ukazom, z pod murów Torunia, i Wielko-Polanów zostawując na rzeź, na rabunki tyranii pruskiej, rzuca wszystko i stawa pod Warszawą obozem, z porządnie ubranem i bitnem wojskiem.

Taż Rada Zajączkowi generałowi oddaje generalną komendę nad wojskiem, nim nominowany Wawrzecki za naczelnika, z Litwy przybędzie. Książę Józef Poniatowski urażony, że nie jemu ta oddana komenda, swoją złożył, nie chcąc służyć dalej swej ojczyźnie. Ksiądz Hugo Kollataj, mając dobrą porę i będąc prezydującym departamentu skarbu Rzeczypltej, uprowadził się należycie w najszacowniejsze klejnoty, sztaby złota i srebra, i in cognito uciekł z Warszawy za granicę, a w Galicyi w Przemyślu przypadkiem poznany, od cesarskich schwytyany, i osadzony w Szpilbergu, po zabraniu od niego tych drogich rzeczy.

Nominowany Wawrzecki naczelnik przybywa do Warszawy, przysięgę wykonywa i odbiera raporta, że Suwarow ciągnie od Brześcia na zburzenie Pragi i Warszawy; Praga zaś mocniej jeszcze od Kościuszki ufortyfikowana była jak Warszawa od Woli i innych miejsc. Zgromadza Wawrzecki polskie i lit. wojska, wynoszące do 50.000, z tą forsą nie idzie ku Suwarowi, ale za Warszawą lokuje od Błonia; nawet Mokronowski z Gdrojciem z znaczną dywizyą po niżej Warszawy przebyli Wisłę, mając ledwo do 4000 wojska na Pradze, a kilka tysięcy z municypalności na wałach, a sam Wawrzecki lubo eksponował swe życie, będąc w Warszawie, i po nad mostem uwijając się na koniu, nic to nie znaczyło, gdy

już srodze zblądził i pokazał to, że nie był w szkole Kociuszki, albowiem należało użyć Madalińskiego i Dąbrowskiego, dawszy im wybranego żołnierza kilkanaście tysięcy, aby za Kobyłką czekali przybycia Suwarowa, a w przypadku rejterowali się pod ogromne wały Pragi i baterye, na których wielkiego kalibru było armat 108. Cóż czyni? Oddaje komendę Zajączkowi, już przychylnemu Moskałom. Skutek oczywisty tego okazuje się, iż przekupiony za sumę 30.000, a Poniński za 8000, Baranowski za 1000 duk. Już Suwarów stanął pod Kobyłką z całą swą armią 24.000 na dniu 2 Novemb. Przynajmniej należało Zajączkowi posterunki, wedety, placówki, najmocniej ze starych żołnierzy ustawić, a ten z trzeciego na czwartego Novembr. z rzadka wedety z samych rekrutów i to z rzadka przeznaczył, placówkę sobie asekurowaną i Moskałom sprzyjającą ulokował, która wydała hasło nieprzyjacielowi, i tegoż dnia przededniem była wielka mraka; Suwarow zbliżał się ku baterjom, a Zajączek w tym momencie zemknął do Warszawy, dalej do Kazimierza i Galicyi, gdzie także go cesarscy złapali i osadzili w Ołomuńcu. Na baterjach już byli nasi oficerowie przekupieni, bo gdy puszkarze okazują, że to idzie nieprzyjaciel, oni zaręczają, że to idą nasi, a nakoniec gdy chcieli kartaczami nabijać armaty, oficerowie bronili. Od Grochowej kańczmy na baterjach poczcwi będący oficerowie, ci należycie hazardowali, rażąc mocno Moskali, ale jak wpadli od Bernardynów i tył wzięli baterjom, poddać się musieli, i gdyby nie zdrada, choć żeby miał Suwarow 50.000 wojska, straciłby i nie miałby Pragi; a tak w małej kwocie i nie wielkiej swej armii stracie, opanował całą Pragę, którą rabował, palił i wyciąć kazał niewinnych i niemowląt do 21.000 z okropnem tyraństwem, gdy kozacy na spisy brali dzieci od karmiących matek, i podnosząc je w górę, pastwili się.

Warszawa delegowała do Suwarowa o kapitulację prosząc, i tę w oświadczeniach przyjął, a Ignacy Potocki

marsz. w. Lit. na parol Suwarowa był na Pradze, otrzymując generalskie przyrzeczenie, że wszystko dotrzyma, co w kapitulacyi będzie obwarowane, mianowicie wszystkie osoby i majątki ich w Warszawie znajdujące się.

Wawrzecki, Madaliński, Dąbrowski, Gedroic zaraz z pod Warszawy ruszyli z całym wojskiem, mając z sobą armat 100, i poszli za Końskie. Suwarow za nimi pogoń wyprawiał, ale nasi w początkach bili, a nakoniec jak król napisał list do Wawrzeckiego, po którego 60 kozaków na konwój nadesłano, z obozu Madalińskiego gdy zmykał, nasi tkliwemi słowy łajali go. Nakoniec Madaliński widząc anarchię wszczyńającą się w wojsku, i nie mając dla siebie nadziei, w marszu armaty zakopywał, wojsko rozpuszczał, a wreszcie i sam in cognito z innymi za granicę rejterował się. Suwarow zaraz z swem wojskiem wszedł do Warszawy i rządził się nią jak zawojowaną. Jednak pomimo uroczystej kapitulacyi Suwarowa, wzięto z Warszawy Wawrzeckiego, Ignacego Potockiego, Zakrzewskiego prezydenta, Mostowskiego, i tych do Petersburga zaprowadzono i osadzono w więzieniu, a innych dystyngowanych z tej stolicy do 80 osób do Smoleńska zaprowadzili, a jeńców polskiego wojska, oficerów i gemeinów do 18.000 jak bydło pędzili, jednych do Kijowa, drugich na Siberyę. Z Litwy wielu panów z domów własnych od żon i dzieci na Siberyę zaślali, żywiąc ich mizernie i z ostatnią wzdardą; między nimi był Soltan, marszałek nad. Lit.

Po tej akcji Maciejowickiej, ziemia Czerska, Stężycka, Lubomska, zostały wydane na łup i zemstę kozaków, że byli szczęśliwymi pojmać naczelnika Kościuszkę. Jakże zaś wyrządzali tyranie, gwałty, nie zostawując dziewczyny od 10 lat przy niewinności! Mężatki opierające się wiązali i zbytkowali, a ładne dziewczyny i szlacheckie panny do obozu swego pędzili jak owce. Pałace, piwnice, skarbcce, stajnie, wozownie, do najmniejszej rzeczy rabowali i pakowali, owce, bydło, konie dworom i chłopom

zabierali, nie zostawując właścicielom zboża ani siana; przez pół roku konsystując w takim nierządzie, barbarzyństwo swe płodziło zbytki.

Stanisławowi Augustowi carowa rozkazała z Warszawy do Grodna wyjechać, któremu na konwój dano sześćdziesiąt jeźdźców, i jak przybył do Grodna, ks. Repnin wraz z szambelanami, przeznaczonymi od carowej dla służby królewskiej, na dole w pałacu w Grodnie czekali i witali króla, oświadczając mu komplement, iż znajduje się już w kraju imperatorowej.

I tak ogromne i sławne od tysiąca lat królestwo polskie, przez rodaka zdrajcę króla swego i przez wyrodków kraju swego zniszczone i z swego wyzute jestestwa, nie ogląda kawałka ziemi, któraby zwaną była Polską!
Et sic pereant felicia Regna!

Nadgrobek dla Zajączka, gener. leintnanta, zdrajcy ojczyzny:

Tu na laurach spoczywa ów rycerz po pracy, *)
Co na wasze nieszczęście spadł z nieba, Polacy,
Ów obrońca okopów, sławny z swej odwagi
Co najpierwszy przed wschodem słońca uszedł z Pragi,
I w przeciągu jak minut kilkunastu prawie
Oddał na rzeź to miasto, sam się skrył w Warszawie,
Ale jak lud zaręcza i z nich młodź gorąca,
Że miał imię i nogi i serce zająca.

In anno 1794, po klęsce pod Pragę, objął rządy nad Warszawą ów tedy waryat i pijak Suwarow i rządził Warszawą i krajem pozostałym Polski przez niedziel kilka, nim przybył od carowej przeznaczony do cywilności Buxchoeden, gener.-major Suwarow zaś komenderował nad wojskiem i poblażał żołnierzom; srogie ztąd wynikały eksorbitancye, bez żadnego zawsze ukarania. Generał Buxchoeden przybywszy, objął w swe rządy wo-

*) Za wszelkie wzmianki takie, odpowiedzialność bierze pióro swą epokę kreślące.
(P. Red.)

jewództwo Mazowieckie z Warszawą, województwo Podlaskie, ziemię Liwską, Łukowską, Stężycką i Czerską, bo jeszcze tyle po sejmie Grodzieńskim pozostałego było kraju, zowiącego się Polską, nad którym opieka carowej Buxchoedena ustanowiła samowładnym rządcą, nakazawszy jurysdykcjom ziemskim sądenia wszelkich spraw pod imieniem Katarzyny II, imperatorowej wszystkich Rusi, według przepisu i konstytucyi arcyniegodziwej sejmu Grodzieńskiego, tudzież skarbiec Rzeczypltej, z koronami, berłami, jabłkiem złotem królów polskich zabrać kazala. Metryki koronne i Litewskie i wszelkie dyplomatyczne od wieków archiwa, biblioteki, a mianowicie szacowną Załuskich, cały arsenał warszawski, mający armat 800, znaczne amunicye, mundury i tyleż kozuchów, na sto tysięcy wojska w gotowości będącego, butów, płócien, broni, kosztowne pontony i t. d. wszystko to do Petersburga przeprowadzono. Wojska moskiewskie niepłatne i nie mając czem żyć, rozlokowane w tych szczątkach kraju, pod opieką carowej zostających, jadły, piły bezpłatnie i na wszystkie strony kradły, na traktach rozbijały, do reszty kraj ogładzając po tak okropnych rabunkach.

Po akcyi Maciejowickiej, jak schwytali naczelnika Kościuszkę Moskale, pod konwojem dwóch tysięcy, mocno osłabionego prowadzili; w Kijowie niedziel kilka spoczywał, nim uczuł ulgę w ranach, a potem go zaprowadzili do Petersburga i tam pod mocną osadzony strażą, mając przecie ucziwy dla siebie traktament, a od wojskowych wysoce szanowany, którym wolno było bywać u Kościuszki na obiadach, za pozwoloną ekspensą carowej.

Kto tylko w Polsce i Litwie przed Moskalami zaskarzony od złego swego sąsiada, zaraz go schwytano i na Syberyę prowadzono, konfiskując jego dobra. Carowa większą część z zabranego kraju Polskiego i Lit. pokonfiskowawszy, nadawała i rozdawała swym generałom faworytom. W tym przypadku zostawał niewinnie zaska-

rzony przez Branickich, Rafał hrabia Tarnowski, który mając o granice od Białocerkwi i Wasilowszczyzny targi, tego doczekał, że carowa skonfiskowała te dobra, czyniące rocznej intraty do 30 tysięcy złr. i darowała Branickim w rekompensę zasług Potemkina, wuja samej Branickiej, która nietylko dobra, ale wszelkie sprzęty, bydło, stada, bezwstydnie sobie przywłaszczyła.

1795 in Junio w konwencji paryzkiej przez Mr. d'Anglos miana mowa silna z permowencyą, jakie wynikać mogą zaključające konsekwencye w Europie, przez podział i klęskę kraju polskiego, a na d. 22. Sept. tegoż roku, kilku Polaków w tejże konwencji, piękne mieli u kratek mowy, wyrażając imprezyę, aby swą potęgą ten naród zawsze przyjacielski, przywrócony został.

1795 d. 6. Oktob. w kilku miejscach Francuzi przeszli Ren, z nieokreśloną śmiałością i dzielnością, za przewodnictwem wielkiego feldmarszałka Pichegru; tak załęcznieni zostali cesarscy, że broń składali i uciekali bez porządku mil 20, zostawując baterye z armatami licznymi. Ta przeprawa dokładnie będzie opisana przez historyków, w jakich to manewrach i strasznych kanonadach załatwiane takowe przejście. Starzy żołnierze taką pierwszą w życiu swoim słyszeli kanonadę.

W Anglii w parlamencie nieustanne rozterki i nieznośne bez kalkulacyi nakładające się podatki na cały kraj, przymusiły pospólstwo, że się zebrało do dwóch kroć sto tysięcy ludzi, prosząc króla, a grożąc ministrom, aby parlament odmieniony był i pokój z Francją stanął, inaczej deklarując się tak postąpić, jak się stało w Paryżu. Król angielski jadąc na sesyę do parlamentu, był atakowany od pospólstwa, błotem i kamieniami rzucającego na karete, tak dalece, że jeden kamień o mały kęs nie ubił. — A Pitta ministra dom napadnięty, szczęściem, że z niego umknął; tylko małe szkody w nim poczynili i okna potłukli.

Tego ministra Pitta naród cierpieć nie może i otwarcie fatalne mu przepowiada nieszczęścia. Powtórnie jadącego króla z królową, pospólstwo obskoczyło, kamieniami ciskając, i z tych jeden stłukł okno u karety i trafił w twarz królowej.

1795 Novembr. w wigilię ś. Katarzyny, anniwersarza swej koronacyi Stanisław August upatrzawszy właściwy czas, stosowny do okazania zupełnej wywdzięczenia się obligacyi, złożył u nóg tej monarchini koronę, a jako z rąk jej miał to dostojenstwo, zwrócił, w tych kreśląc wyrazach a b d y k a c y ę:

Ja Stanisław August etc. etc. skolatany niespokojnością ducha, niecnotami i zbrodniami narodu, sprzykrzywszy sobie nad nierządym krajem panowanie, i nad to, tylko do buntów skłonnymi obywatelami, których już ani najśłodsza rada i łaska wielo władnej Katarzyny II tylo licznemi dobrodziejstwami poprawić nie zdołała, składam koronę.

Carowa Elektorowi Saskiemu odesłała szafunek orderu orła białego, którego dziad jego August II ze zagrzebienia podniósł.

Moskwa profitując z królem pruskim z tak krwawej francuzkiej wojny, w swych gabinetach czyni układ, finalnego podziału całej Polski:

Moskwa całą Litwę, księstwo Kurlandzkie, Ukrainzkie, województwo Podolskie, Wołyńskie kordonując dla siebie, Prusakowi dozwala wszystkie zabrać Wielkopolskie województwa, oraz mazowieckie z Warszawą i Praga, i Podlaskie, a cesarzowi przernacza miasto Kraków, które już było w posesyi Prusaka, pod którym miastem pruski kordon oznaczony, całe województwo Lubelskie z ziemią Łukowską, Stężycką, Czerską, Liwską i województwo Sandomierskie aż po Pilicę, a z drugiej strony Wisły po Swider rzekę i Sokółów aż do rzeki Bugu.

Takowy układ w r. 1796 d. 5. Januar wykonany został. Prusacy cesarskim Kraków oddali, a Moskale Prusakom Warszawę z Pragą i innemi otaczającemi województwami. Ci więc na d. 9. Januar tegoż roku takową w swoją zagarnęli posesyą. Cesarscy zaś na d. 6. Januar tegoż roku od Lublina weszli za Wieprz aż po Świder rzekę, a druga ich kolumna przez Kock po nad Bugiem posuniętą granicę sobie uczyniła. Prusaków 12.000 przybyło pod Warszawę, gdzie stanawszy, kartaczami armaty i broń nabiwszy, weszli do tej stolicy, dzień i noc jak do boju stojąc, w gotowości byli, zawsze zostając w trwodze, akcyzy, taksy swe ustanowili, a sędziom ziemskim rozkazawszy, aby w swych sądach sędzili obywateli, prawem przepisaniem sejmu Grodzieńskiego. Na d. 26. Januar w asystencyi 24 kirasierów prowadzony był wóz, na którym był orzeł kamienny czarny, wieziony przed ratusz starego miasta, gdzie magistrat przyjął tego ptaka i na ratuszu zasadzić kazał, z okrzykiem drobnego spóółstwa: „Niech żyje król z swem panowaniem!“ Ta parada nazwana od Prusaków, iż jest intromisyą do Warszawy.

Po ulicach rozrzucono zaraz te wierszyki:

Moskal wyszedł ze srebrem, sucharami,
Prusak przyszedł głodny z kartoflami,
Cesarz płacze, Francuz skacze,
Polak stoi, wasy stroi.

W styczniu 1796 *).

W dniach pierwszych tego miesiąca, stanęło zawieszenie broni nad Renem, między armiami francuzkiemi,

*) Dotychczas czcigodna autorka kreśliła treściwem a energicznym swem piórem przeważnie koleje wypadków ojczystych. Teraz, po nieszczęsnej abdykacyi króla Stanisława, gdy w kraju nastala chwilowa cisza odrętwienia, zwraca swój chciwy wrażeń umysł ku wypadkom powszechno-europejskim, które naówczas wzięły uwagę całego świata. Mówimy tu o wojnach Rzeczypospolitej Francuzkich z całą Europą. Autorka baczenie

generałów Pichegru i Jourdan, i między armiami cesarskimi generałów Clairfait i Wurmzer pod warunkiem, iż jeżeli strona jedna zechce rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, powinna ostrzedz drugą 10 dniami wprzód. Dnia 9. Marya Teresa córka Ludwika XVI, zamieniona za deputowanych i ministrów francuzkich, przyjechała do Wiednia. Dnia 11. feldmarszałek Clairfait przybył do tegoż miasta i złożył komendę, którą arcy-książę Karol objął, mając dla siebie dodanego generała adjutanta Bellegarde, biegłego w sztuce militarnej. Dnia 9. wojska pruskie objęły na miejscu rossyjskich Warszawę, Pragę i okolice. Dnia 19. obchodzono w Amsterdamie rocznicę wejścia Francuzów. W styczniu utwierdzona została Unia między dworami: Wiedeńskim, Petersburgskim i Londyńskim. Porta demarkacyę Bosnii ukończyła. Nad Eufratem i Tygrysem, spory o granicę między sąsiadującymi państwami wszczęły się.

W lutym.

Dnia 2. Parlament angielski ostatni raz zebrał się i na wszystkie żądania ministrów zezwolił. Dnia 19. spalono w Paryżu wszystkie narzędzia do robienia assygnatów potrzebne. W tym miesiącu różne osady Holenderskie w Indyach, a między innymi Malacca, przeszły w ręce Anglików.

W marcu.

Dnia 8. pierwszy krok do pokoju ze strony Anglii był uczyniony. Wikham, minister jej w Szwajcaryi, podał notę do ministra francuzkiego, Barthelemy, zapytując się, czyli rząd francuzki zechce się skłonić do pokoju, jakie

śledzi i spisuje ich przebieg, czyniąc swój pamiętnik rodzajem dziennika, zapisującego współczesne wypadki. Wiele tu znajdzie się rysów chwili, które dziś zaginęły, dlatego drukujemy i tę końcową część pamiętnika, nie pozbawiona jednak ciekawych epizodów, odnoszących się do Polski i Rossyi. (P. red.)

są w tej mierze widoki, i czy się nie zgodzi na kongres? Barthelemy podług danej sobie instrukcyi odpowiedział, że Dyrektoryat wykonawczy nie jest dalekim od pokoju, lecz, że na kongres zgodzić się i względem różnych królów przez konstytucyę do Francyi wcielonych, traktować nie może. Negocyacya więc zerwała się. Dnia 18. Pichegru z wielkim żalem dla wojska, otrzymał dymisyę, a Moreau po nim objął komendę. Dnia 24. Charette, dowódzca buntowników w La Vendée, złapany i rozstrzelany został. Dnia 30. minister hiszpański margrabia del Campo pierwszą u Dyrektoryatu miał audyencyę, z wielkim przepychem i wspaniałością prezentując się.

W kwietniu.

Dnia 1. instytut narodowy francuzki nauk, umiejętności i kunsztów rozpoczął sesyę swoje w Paryżu w pałacu Louvre. W kwietniu kampania we Włoszech otworzyła się pod feldmarszałkowstwem Buonaparte, mającym lat dwadzieścia i pięć, posiadającym wszelkie doskonałości i żonę dla siebie przywiązaną a bogatą, gdyż mającą rocznej intraty kilkakroć sto tysięcy liwrow. Prawdziwy Francuz i patriota, okazywać zaczyna do zadziwienia dowody, gdy na 11., 14., 15. i 16., w pierwszych czterech bataliach nad generałem cesarskim Beaulieu, odniósł zwycięstwa przy Moatenotte, Cosseria, Millesimo i Dego. Zachwyciwszy samych jeńców żywcem 14.000, zabitych i rannych 8000, samych oficerów różnej rangi 350, generałów żywcem zabrał sześciu, a sześciu na placu ubił, zdobywszy armat 86. Magazyny wielkie z obozami i ekwipażami zabrał. Genuę, Aleksandryę i wiele innych miast ufortyfikowanych w swą wziął posesyę. Dnia 13. senat Wenecki dał do zrozumienia Ludwikowi XVIII, aby z Werony wyjechał, jakoż nominat ten król, do korpusu Kondeusza przez Szwajcaryę udał się. Dnia 17. Buonaparte poraził horrendo armię Piemoncką i przymusił ją

do opuszczenia oszańcowanego obozu przy Ceva. Dnia 21. i 22. generał Colli wyparty został od Francuzów z stanowisk przy Montowi. Dnia 28. król Sardyński prosi Buonapartego o armistycium i daje w zakład różne fortece, a między innymi Tortone i Coni, pozwalając wolne przejście Francuzom przez jego państwo. Dnia 30. Buonaparte znajdował się już w Turynie.

W maju.

Dnia 8. Francuzi po krwawej bitwie w okolicach Piacenza i Valenza, przeszli rzekę Po. Dnia 10. krwawsza znowu była akcja przy Lodi, z awantazem Francuzów, którzy mając na czele Buonapartego z Grenadyerami, weszli na most tarczowy i na nim wzięli baterię cesarską, do 30 armat, swą osobą ten młody feldmarszał sakryfikując, baterie zabrał, i cały korpus Austryaków do ucieczki przymusił. Dnia 15. główna kwatera Buonapartego była w Medyolanie. Dnia 10. odkryto w Paryżu spisek Jakobiński przez Pitta ministra angielskiego, przez dwór Wiedeński, Petersburgski, a w sekrecie i Berliński uprojektowany przeciw rządowi; jak się potem okazało, że miał być Dyrektoryat i wszystkie departamenta i na rejestrze 30 tysięcy spisanych, tyrańsko wyciętymi, zwykłą swą czułością Dyrektoryat połapał, zaraz hersztów Babeufa i Drouéta wraz ze współnikami. Dnia 12. ministrowie króla Sardyńskiego przybyli do Paryża. Dnia 17. podpisali imieniem króla swego traktat pokoju z Francją, który potem obie strony ratyfikowały, a mocą którego Sardynia odstępuje Francji Sabaudyę, Niceę i Tendę, pozwala Francuzom trzymać garnizony w fortecach Piemonckich, Coni, Tortona i innych, twierdze zaś od granicy francuskiej leżące, przyrzeka zburzyć. Dnia 20. arcy-książę Karol uwiadomił Francuzów, że za dni 10 zawieszenie broni nad Renem ustanie, pewnym będąc, że ów spisek uda się w Paryżu, co srodze go omyliło. Dnia 27. i 29. Buona-

parte znowu poraził Austryaków i wyparł ich z pozycji między Mantuą i Peschierą. Dnia 31. Beaulieu miał już główną kwaterę w Roveredo, dnia tegoż kampania nad Renem zaczęła się. W miesiącu maju, między księstwami Parmy i Modeny z jednej, a Francją z drugiej strony, stało zawieszenie broni, za opłatą przez pierwsze znacznych sum do skarbu francuzkiego.

W Czerwcu.

Dnia 1. pierwsza tej kampanii w Niemczech nad niższym Renem była bitwa nad rzeką Sieg. Austriacy z dezawantażem cofnąć się od niej musieli. Dnia 4. krwawsza była akcja pod Altenkirchen, którą Francuzi wygrali, a cesarscy stanęli za Lachną. Jourdan na Hundsrüku d. 1. znaczne także odniósł korzyści i arcy-książę Karol do Moguncyi cofnął się do mocnych fortyfikacyi; w tych kilku dniach wszystko cesarscy utracili. Mantuę, w pierwszych dniach Buonaparte opasał, i w tymże czasie wysłano do Paryża z Medyolanu deputowanych Serbeloni, Sopransi i Nicolti. Dnia 8. kwatera generała Beaulieu była między Roveredo i Trydentem. Generał ten złożył potem komendę, którą po nim objął generał Melas. Dnia 5. stało zawieszenie broni między wojskami Francuzkiemi i Neapolitańskimi. Dnia 15. Buonaparte z 10 tysiącami wojska wkroczył w kraje Papieżkie i zajął naprzód Bononię, gdzie d. 20. ogłosił, że władza dworu Rzymskiego nad tym krajem ustaje, który ma być odtąd wolnym i niepodległym. Senat jednak Bononü tymczasowie wykonać musiał przysięgę wierności Rzeczypltej Francuzkiej. W Bononii, Ferrarze i Urbino, Francuzi blisko 200 armat zabrali. Dnia 23. stało zawieszenie broni między Papieżem i Francuzami za opłatą 21 milionów liwrów, za odstąpieniem 100 posagów i najprzedniejszych tyleż obrazów i pod warunkami, aby Francuzi zostali w Bononii i Ferrarze. Dnia 30. cytadela Medyolanu poddała się Francuzom i znale-

ziono w niej 150 armat. W tymże miesiącu Francuzi wojskiem swem osadzili Liworno, znajdujące się tam kosztowne magazyny Anglików zabrali. Po cofnięciu się cesarskich za Lachnę, twierdza Ehrenbreitstein została opasana. Dnia 15. arcyksiążę Karol w okolicach Wetzlaru i nad Lachną poraził Francuzów i oswobodził Ehrenbreitstein. Dnia 19. miał znowu awantaz nad Francuzami nad Siegą. W nocy z 23. i 24. Moreau przeszedł Ren i wziął Kehl. Jourdan w swych raportach wyraził, że dlatego od Lachny i Siegi cofnął się, aby zwabił za sobą cesarskich i ułatwił generałowi Moreau przejście Renu. Dnia 28. i 29. Moreau znowu zwyciężył Austryaków i wszedł do Rastadt, Bühl i wielu innych miejsc. W ostatnich dniach czerwca armia Jourdana, która się była cofnęła ku Düsseldorf, znowu naprzód postępować zaczęła. W końcu tegoż miesiąca cesarscy zbierali w Tyrolu ze wszystkich stron świeże posiłki, i te aż z Lubelskiego, z Galicyi i Węgier pocztą do Włoch przesyłali, dla wstrzymania dalszych progresów Francuzów i oswobodzenia Mantui.

W lipcu.

Mowa odpowiednia Imci ks. Karpowicza proboszcza... (?) na mowę mianą w Gumbinie, podczas Homagium, odbieranego d. 6. Julii 1796, przez ministra króla pruskiego, barona de Schrötter:

„Upadła ojczyzna nasza, ale nie dla zbrodni obywatelów, bo ogół narodu był zawsze cnotliwy i mężny, nie zawojowana, ale przez zagnieżdżone od dawna intrygi możnych i przez różne rewolucye miotana i osłabiona, schyłku swego doczekała się; smutny zaisty jest widok, kiedy w dzisiejszem położeniu, blizki częstokroć sąsiad, obcym we wielu przypadkach dawnemu współziomkowi staje się, a krewny lub brat być może z czasem mieszkańcem nieprzyjajnego narodu.

„Polska, kraj niegdyś rozległy, w którego zachodnich granicach Szląsk i Pomorze dawniej mieściły się, z którym na północ morze Bałtyckie i Inflanty, na wschód Nowogród wielki i Kijów, a na południe Wołoszczyzna i Serby graniczyły, ta, mówię, Polska, której ościenne słupy nad Odrą i Dnieprem stały, zaginęła i z rzędu mocarstw europejskich wymazaną została. Upadła nasza ojczyzna, jak ów dąb odwieczny, co niegdyś pod cieniem rozłożystych gałęzi, różnemu ptactwu dawał schronienie, a na koniec starością nachylony ku ziemi, wali się; zdarzenie to nie powinno dziwić nikogo. Rzymskie państwo, tak niegdyś obszerne i potężne, a przecież upadło, bo wszystkich mocarstw od niepamiętnych czasów jest przeznaczeniem, że z kolei jedne nikną, a drugie powstają. My szczęśliwsi, żeśmy się przynajmniej dostali pod panowanie monarchy z naddziadów swoich po kądzieli, z domem Jagiellońskim złączonego, pod którym to sukcesyjnym domem, przodkowie nasi i powodzenia i chwały doznawali. Zgromadzeni więc tu z różnych powiatów delegowani, zadosyć czyniąc woli króla naszego Fryderyka Wilhelma, przychodzimy skromnie wykonać przysięgę wierności dla niego i jego następców. Po sprawiedliwości i wielkomyślności tego monarchy spodziewamy się, że prawa zabezpieczające los nasz, spokojność i całość majątków naszych utrzymanemi będą. Im większe jest nasze zaufanie, tem większych spodziewamy się względów monarchy. Oto dziś część narodu, który dawniej królom swym *Pacta Conventa* przepisywał, nic sobie nie ostrzegając, przysięga Fryderykowi Wilhelmowi, polegając jedynie na wspaniałości i lasce jego. Gdyby ten sam monarcha na tem tu miejscu dziś znajdował się, nie wziąłby za złe, widząc zgromadzonych tu nas ścieśnione serca. Kogożby bowiem po utracie ojczyzny tak nagle nie wzruszyła odmiana? Tem sobie jednak los nasz słusznie słodzimy, że po tylu niepokojach i klęskach idziemy pod rząd królów od dawna mądrością

słynących. Nikt bez zastanowienia dzieł Fryderyka I, Fryderyka II i Fryderyka Wilhelma ani słuchać, ani przeglądać nie może. Przyzwoiciej więc mowy mojej skończyć nie mogę, jak słowy: Izby i Brutus takiego przyjął króla, i Kato życia by sobie nie skracał.⁴

Dnia 2. Francuzi w okolicy Bendorf, przeszli znowu Ren, cesarskich odpędzili i bagaże ich zabrali. W dniach pierwszych t. m. wojsko francuzkie pod generałem Moreau znaczne otrzymało korzyści, zabrawszy sławne wąwozy, Stollhofen, Offenburg itd. itd. Z dnia 5. na 6. Francuzi pod Leféwrem przeszli Lachnę po krwawej bitwie. Dnia 6. obywatele Polacy przyłączeni do Prus, wykonali w Warszawie i Gumbinie przysięgę wierności Wilhelmowi królowi pruskiemu. Dnia 8. sławny literat polski x. Naruszewicz, eksjezuity, biskup Łucki, wielki przyjaciel Moskwy, zszedł z tego świata. Dnia 9, cesarscy na całej linii nad Renem, a mianowicie pod Friedbergem, srodze porażeni zostali. Dnia 16. Francuzi weszli do Frankfurtu i sześć milionów liwrów kontrybucyi na to miasto nałożyli, prócz rekwizycyi. Dnia tegoż korpus wojska francuzkiego przeszedł Ren. Zajął kraje margrabi Badeńskiego, oblężenie Ehrenbreitstein znowu uczynione. Dnia 19. pierwszy raz tę twierdzę bombardowano. Dnia 17. książę Wirtembergski, widząc swe kraje zajęte od Francuzów, zawarł z nimi zawieszenie broni, obowiązał się płacić im cztery miliony liwrów i odwołać swój kontyngens. Stany cyrkułu Szwabii względem tegoż naradzały się, i dnia 27. zawarły armistycium z Francuzami, pod warunkiem cofnięcia wojsk swych od armii cesarza i zapłacenia 12 milionów liwrów, przystawienia 8 tysięcy koni, 5 tysięcy wołów, znacznej ilości zboża, siana itp. itp. Zgromadzenie cyrkułów Frankonii, wysłało także dnia 27. deputacyę do generała Jourdana, dla traktowania z nim względem armistycium. W końcu lipca Szwabia i część Frankonii były już w rękach Francuzów. Mantua już była w armistycium; na granicach Tyrolu wojska z sobą ucie-

rały się, a pomniejsze w niektórych bunty, mianowicie w Lugo, w kraju papieżkim, Francuzi uśmierzyli, przykładnie ukarawszy. Król neapolitański i papież wysłali posłów do Paryża. Dnia 22. forteca Königstein poddała się Francuzom. Dnia 24. i 25. weszli do Würzburga i Schweinfurtu, wszędzie w armatach, amunicjach, kontrybucjach i rekwizycjach znaczne biorąc zdobycze. Dnia 19. w Delingen strzelono do Ludwika XVIII, lecz kula głowę tylko jego zadrasnęła, wojna domowa w *la Vandée* w tym miesiącu zupełnie ukończona; w tymże miesiącu cała Briesgowia przez Francuzów opanowana, a Moguncya od tychże opasana została.

W sierpniu.

Dnia 1. Wurmser fldm., oswobodził Mantuę; dnia 2. i 3. Buonaparte atakował go przy Lonato, Castaglione i Montechiaro i świetnie nad nim odniósł zwycięstwa. Dnia 5. i 6. Buonaparte nad Mincio znowu go mocno poraził i Mantua powtórnie opasana została. W dniach tych cesarscy podług raportów francuzkich do 15.000 w niewolnikach, 6000 w zabitych i 70 armat utracili. W dniach pierwszych t. m. armia francuzka z nad Saony i Mozy co raz się dalej posunęła, i zajęła miasta Coburg, Bamberg, i inne po żywych krwawych wszędy z cesarskimi utarczkach. Armia także Renu i Moselli co raz dalej po nad Dunajem posuwała się i zajęła Ulm, Constanz, Bregenz, obydwie zaś armie wszędzie znaczne wybierały kontrybucye, arsenały w Frankfurcie, Würzburgu, Norymberdze itd. itd. wypróżniono i większą część armat przywieziono do Francyi. Dnia 7. stanął traktat pokoju między Francją i księciem Wirtembergskim, mocą którego książę ten odstępuje Francyi wszystkie kraje, które na lewym brzegu posiadał. Później stanął w tychże warunkach traktat między Francją i margrabią Badeńskim. Dnia 11. król szwedzki z księ-

ciem regentem wyjechali z Sztokholmu do Finlandyi, z kąd potem do Petersburga udali się. Dnia 17. odprawione było w Krakowie Homagium od obywatelów zachodniej Galicyi. Dnia 19. traktat zaczepny i odporny między Rzecząplą francuzką i królem hiszpańskim w Ildephonse zawarty został. Dnia 22. arcyksiążę Karol poraził przy Terningien kolumnę gener. franc. Bernadotte i wyparł ją z Norymbergu i Erlangen, skutkiem zwycięstwa tego było, że cała armia Sambry i Mozy, a potem armia Renu, po nad Ren cofnąć się musiały, ale zawsze w dobrym porządku. Dnia tegoż Moreau poraził gener. cesar. Latoura i przeszedł rzekę Lech. Dnia 24. król szwedzki z księciem regentem stanęli w Petersburgu. Dnia 26. obywatele miasta Reggio w księstwie modeńskim podnieśli przeciw rządowi insurrekcyę i okazali przychylność swą dla Francuzów; przykład ten znalazł potem naśladowców w samej Modenie. W dniach ostatnich tego miesiąca, arcyksiążę Karol krok w krok za cofającą się armią Jourdana postępował, w końcu sierpnia insurekcyę w Korsyce.

W wrześniu.

W dniach pierwszych t. m. arcyksiążę Karol znaczne nad armią Jourdana odniósł korzyści, a mianowicie dnia 2. pod Würzburgiem, gdzie do 3000 niewolników zabrał. W nocy 7. na 8. Francuzi opuścili Frankfurt. W tymże czasie gener. Moreau szczęśliwie potykał się z cesarskimi i pod samą stolicę Bawaryi posunął się. Elektor bawarski do Czech, a potem do Saksonii z skarbami swoimi ujechał. Armia tymczasem arcyksięcia oswobodziła Ehrenbreitstein od oblężenia, a Moguncyę, Monachium i Fryburg od blokady. Od d. 2. do 8. Francuzi na granicach Tyrolu ciągle byli zwycięzcami, z niewielką stratą cesarskich, a gener. franc. Massena wszedł d. 5. do Trydentu, Dnia 7. 8. 10. i 11. Wurmzer poszedłszy

powtórnie na odsiecz Mantui, przedarł się wprawdzie do niej i o godzinę jedną tylko co nie został opasanym i pojmanym, mając 4000 jazdy i 2000 piechoty, z którą lubo znalazł dla siebie schronienie w Mantui, jednak Buonaparte obległ go z całą fortecą. Różne bowiem Wurmzera kolumny, w dniach owych przy Primolano, Corolo i nad rzeką Adygą nietylko porażone zostały, ale w rozsypkę poszły. Austriacy znowu kilkanaście tysięcy w tych potyczkach utracili. Buonaparte donosząc o tem Dyrektoriatowi, napisał: „Wurmzer chciał nas opasać i odciąć, ale sam odcięty został.“ Dnia 13. i 14. Buonaparte pod samą Mantuą doścignął i uderzył na Wurmzera i przymusił go do cofnięcia się do fortecy. Dnia zaś 15. Francuzi opanowali twierdzę św. Jerzego i miejsce zwane *la Favorite*. Dnia 10. przytłumiono w Paryżu nowy Jakubinów spisek i dowódców ataku na obóz pod Grenelle przedsięwzięto aresztować. Dnia 15. gener. Moreau cofać się także zaczął. Dnia 19. generał cesarski Petrasch chciał nagle opanować twierdzę Kehl, ale z wielką swą stratą odparty został. Dnia tegoż arcyksiążę Karol poraził Francuzów pod Altenkirchen, w bitwie tej generał francuzki Moreau raniony śmiertelnie w kilka godzin umarł, a że od swoich kochany i nieprzyjaciół szacowany z swej wielkiej dzielności w młodym wieku, gdy mu pogrzeb wspaniały czyniono, nietylko artylerya francuzka w swym obozie, ale i cesarska ostatnie mu głosiła *Vale*. W końcu września armia Sambry i Mozy już była pod Düsseldorf, armia północna nadciągnęła z Holandyi dla jej wsparcia. Jourdan złożył komendę dla słabości zdrowia, Beurneville objął ją po nim. W Rzymie zastanawiano się na kongregacyach nad żądaniem Francuzów, a mianowicie, aby ojciec św. odwołał bullę, wydaną przeciw Francuzom od początku rewolucyi. We Florency odbywał się kongres między komisarzem Salicetti, ministrem hiszpańskim Azara, i pełnomocnikiem papieża Gallepi, ale do niczego nie przyszło.

i wojenne przygotowania w krajach papieżkich czynić zaczęto. Sławny Washington złożył prezydencję Stanów Zjednoczonych Ameryki.

W październiku.

Dnia 1. wyjechał król szwedzki z Petersburga, a d. 15. powrócił do Sztokholmu. Dnia 2. poraził Moreau znacznie gener. Latoura przy Schussenried. Dnia 5. w Madrycie ogłoszone wypowiedzenie wojny Anglii przez Hiszpanię. Dnia 12. lord Malmesbury na Radzie gabinetowej w Londynie mianowany został nadzwyczajnym ambasadorem i ministrem pełnomocnym do Dyrek. wykon. Rzeczypltej francuzkiej. Dnia 15. wyjechał do Paryża, a d. 21. stanął w Paryżu. Dnia 24. pierwszą ministrowi interesów zagranicznych Delacroix podał notę, w której za aliantami W. Brytanii przemówiwszy, za prawo negocjowania podał, proporcjonalne restytucye, czyli zamiany. Delacroix odpowiedział, że w przystosowaniu tego prawidła upatruje zwłokę w negocyacyi, że Dyrek. wykon. radby wiedzieć, czyli lord Malmesbury, oparzony jest w plenipotencyę od mocarstw sprzymierzonych z Anglią. Dnia 13. Moreau przez wąwozy szczęśliwie przedarł się i Freiburg opanował, d. 15. Rada 500 ratyfikowała traktat zawarty z królem neapolitańskim. Dnia 16. król sardyński umarł, syn jego Karol Emanuel objął po nim rządy kraju. Dnia 17. sejm rzeszy niemieckiej rozpoczął znowu przerwane swe deliberacye. Miasto Neuwid zostało ogłoszone neutralnem, twierdzę Kehl cesarscy opasali. Dnia 18. i 19. Moreau atakował ich w celu oswobodzenia jej, ale nie dopiął zamiaru swego, niektóre dywizye cesarskie przeszły były Ren pod Manheimem, Moguncyą i Coblenz, ale za zbliżeniem się Beurneville'a ucierpiawszy nieco, cofnęły się wstecz. Moreau w nocy z 25. na 26. przeszedł zupełnie Ren. Mantua była w blokadzie, cesarscy znowu się zbierali dla oswobodzenia

Mantui. Anglicy Korsykę opuścili. Papież wydał manifest przeciw Francuzom i wstrzymał dalsze uskutecznienie warunków zawieszenia broni. Księstwo Modeny Francuzi zajęli, rząd dawny zniesli i nowy ustanowili. Dnia 16. deputowani z Bononii itd. zgromadzili się w Modenie; nazwano ich zgromadzeniem stu mężów i ustanowieniem nowej konstytucyi zatrudniać się mają. Porty genueńskie i sardyńskie zamknięte zostały dla Anglików.

W listopadzie.

Dnia 1. król szwedzki, Gustaw Adolf, wyszedłszy z małoletności, objął królestwa rządy. W dniach pierwszych znaczna w Irlandyi wybuchnęła insurekcyja. Dnia 2. korpus cesarskich pod gener. Alvinzy i korpus Davidovicha wyruszyły ze swych stanowisk. Dnia 4. Alvinzy stanął w Bassano, dnia tegoż Davidovich do Trydentu przedarł się. Dnia 6. i 7. Alvinzy stanął w Wincencyi, a Buonaparte do Montebello cofnął się. Dnia 8. część legii Lombardzkiej, której organizacyja w miesiącu tym ukończona, wyruszyła z Medyolanu do armii francuzkiej. Dnia 9. Alvinzy zajął Montebello. Dnia 12. Buonaparte atakował go, lecz nie mógł przełamać linii austriackiej. Davidovich z swej strony poraziwszy gener. Vaubois, osadził Roveredo i Alla. W dniach dopiero 15. 16. 17. i 21. Buonaparte poraził naprzód Alvinzego przy Arcole i tak mocno, że już tylko co nie był Alvinzy schwytany od huzara francuzkiego, a Davidovicha przy Chiusa równe zniewoliło nieszczęście, obydwaj cofnąć się musieli tam, z kąd wyszli, a Mantua bliższa jest teraz poddania się, w której brakuje mięsa, wina, siana, owsa; konie regimentowe na życie swoje wyrzynają. Nawet Wurmzer wielką liczbę kobiet z fortecy wygnać kazał, których ani Francuzi do siebie nie przypuszczali, ani nazad do fortecy nie przyjmowano, i gdy z nich wielka liczba z niewygody

i głodu umierała, Wurmze^{ur} naówczas z litości przyjął one do fortecy.

Moment zbliżony, dla całej Europy przynioszący ulgę w zakłóceniach:

Poniższe opisanie zaspokoi czytelnika — 179
w listopadzie.

Na dniu 16. znajdowała się w Petersburgu Katarzyna II, carowa moskiewska, Semiramida północna, w czerstwym zdrowiu, na balu u Naryszkina, nazajutrz; to jest: d. 17., miała w swym gabinecie sekretną konferencję z faworytem Zubowem i ministrem Bezborodką, rozkazawszy im zostać, sama poszła do garderoby, zamknawszy drzwi; czekający powrotu pozostali w gabinecie więcej godziny, i nie pojmując przyczyny tak długiego bawienia się, przez inne pokoje zapytują, i gdy do tej wchodzi garderoby, zastają ją ze st... upadłą na posadzkę, głowę mającą nadkręconą i w konwulsjach zostającą. Okrzyk uczyniony, doktorowie czyniąc starania, nic nie dopomogli, że trzy godziny męcząc się bez przytomności, mając już lat 72, żyć przestała. W tem tylko nieodżałowana szkoda, że tak wielka na ludzką krew tyranka, a sławna mężobójczyni, uzurpatorka gwałtownego posiadania tronu, która przez swe panowanie w całej Europie i Azyi przez wojny poduszczane i różne fasony intryg, do dwudziestu milionów ludzi wygubiła, zakłuczając wszystkie gabinety mocarstw, umyślnie trzymając wielkie wojska niepłatne, które sąsiadów napadając rabowały, i temi podbijając królestwa pod swe krwawe berło, że przynajmniej o siedm lat nie wyprzedziła żądań i głosu ludu jęczącego w niewoli; w takim razie królestwo polskie przynajmniej ocalałoby przy swoim jestestwie. Nad wielką stratą, przywiązani i żalem przejęci dla potomności te następujące wyryli nagrobki:

1mo.

Ta, co niecnoty na tron wyniosła prawidła,
Ta, co narody niszczyć ogniem i żelazem,
Ze wszech stron na niewinnych zastawiała sidła,
Martwa ze st... zdjeta, leży pod tym glazem.

2do.

Przechodniu! depeż z pogardą Katarzyny zwłoki!
To ciało, które grób ten zawiera głęboki,
W rozpustne z Messaliną chodziło zawody,
Głowa zdradą i mieczem niszczyła narody.

Żal Polaków po śmierci carowej Katarzyny II, w r. 1796.

Kiedy Zygmunt umierał, co nam wolność nadał,
Czuł każdy, że w monarsze człowieka postradał,
Ezy tedy Polską ziemię zrosiły obficie,
Każdy po śmierci święte wielbił jego życie.
Gdy Karol pod Kromwela dał głowę toporem,
Nie każdy nazwał zbójce, ludu Protektorem,
Lecz świat poznał, co może tyran w masce cnoty,
Czy ma imię obrońcy ludu, czy despoty.
Kiedy Ludwik szesnasty legł pod gilotyną,
Którego serca słabość, istną była winą,
Westchnął każdy, nad ślepym losem przeznaczenia,
A króle wnet się swego bać zaczęły cienia;
Lecz kiedy Semiramis rządząca północą,
Równie sławna zbrodniami, jak zdradziecką mocą,
Popryskana krwią męża, mając berło w rękę,
Godziny nie spędziła bez ludzkiego jęku,
Jedną ręką zdzierala z głów królów korony,
Drugą lud opłacała, przeciw nim wzburzony.
Zła matka, gorsza żona, najgorsza niewiasta,
Rozdrapawszy już imię i tron wielki Piasta,
Imię sławne zdobyte w nieszczęsnych popiele,
Wielką słusznie nazwana, w Pryapa kościele,
Wyssana od rozpusty, krwi ludzkiej już syta,
Paraliżem, nie mieczem, została zabita,
Kiedy mówię padł bałwan, padł pod śmierci kosą,
Polacy resztę leż swych na grobowiec niosa.
Wygnańce z własnej ziemi, pod obcą tulacze,
Każdy z nich nieszczęśliwy, narzeka i płacze.

Że nie topór Kromwela, nie cios gilotyny,
Zbrodniczej tej nie odciął karku Katarzyny,
I gdy już zasłużywszy, uszła ręki kata,
Za cóż przynajmniej żyła ostatnie trzy lata?

Kontynuacja listopada 1796.

Dnia 17. Faworyt Zubow, widząc zmarłą carowę, z bratem swoim Mikołajem Zubowem, donosi o tem najrychlej poślednikowi jej Pawłowi I, za co w prezencie otrzymał order. Nazajutrz zaraz Paweł I car od wojska i cywilności odebrał wierności przysięgę. Trzeciego dnia wydobyć kazał z grobu prochy ojca swego, dla którego ani eksekwie, ani pogrzeb nie były uczynione; w przytomności całej familii wspaniałe więc uczynił eksekwie, deklarując sprawić mu pogrzeb wraz ze zabójczynią ojca. Nakazanych rekrutów z Litwy i Polski rozkazał nie brać. Podatków na kraje polskie nowych wkładania zakazał, kontentując się dawnymi. Instalowanie guberniów w zajętych Polski krajach wstrzymał. Polaków wszystkich od Barskiej konfederacyi i ostatniej klęski pod Maciejowicami i Pragą rozrzuconych po całej Moskwie, Syberyi i dalej, w liczbie będących do 30.000, zaraz kurjerami rozkazał uwolnić i do domów odesłać, tegoż momentu ogłosił osadzonymu przez lat dwa w areszcie naczelnikowi Kościuszce, Ignacemu Potockiemu, Wawrzeckiemu, Zakrzewskiemu, Mostowskiemu i Niemcewiczowi w kazamacie zamkniętemu i jęczącemu, i innym, że są wolnymi, z warunkiem, ażeby się nie oddalali z Petersburga, aż do dalszej cara determinacyi. Sam car pojechał do tego domu, w którym zostawał Kościuszko, przywitał go w grzecznym sposobie, osładzając jego cierpienia oświadczeniem jego wolności, dokąd zechce wyjechać i zapewniał o swych łaskach; kazał naczelnikowi przy sobie usiąść i konferował z nim godzinę, ofiarując mu swe datki, ale czy są przyjęte lub nie? nie wiadomo. Mówił do niego: żeś jest wart tych

wszystkich poważań, jako wielki generał. Podobny honor uczynił Ignacemu Potockiemu, także z nim konferując godzinę; za kaucyą książąt Czartoryskich Adama i Konstantego, Potockiego wojewody Belzkiego, księcia Aleksandra Lubomirskiego, Seweryna Potockiego przytomnych zupełną otrzymał wolność wraz ze wszystkimi. Car syna Aleksandra uczynił swym adjutantem, gubernatorem prowincyi Petersburskiej i miasta tegoż komendantem, a drugiego syna Konstantego gubernatorem Moskwy, zapewniając naród, że żona jego po śmierci pretendować nie ma do posiadania tronu, ile że tego dawne prawa krajowe zabraniają. Całą armię uorganizować rozkazał, sposobem króla pruskiego, etatem, naznaczając na dzień dla żołdata po groszy polskie 12 i chleb, przytem pułkownikom i kapitanom zagroził i zagroził wszelką w pułkach praktykowaną kradzież. Księcia Repnina trzema laty wyżej nad Suwarowa forsztellował feldmarszałkiem. Dwóch starych adjutantów ojca swego, uczynił generałami. Zubowowi, faworytowi zmarłej, piękny darował pałac. Wszelkie zbytki w kraju zakazał, noszenia haftowanych sukien, mianowicie wojskowym zabronił, nawet używania galonów. Znaczoną uczynił redukeyę dworu swego, stoły dworu zmniejszył, wynoszące tu depansy do pięciu milionów rubli. Księcia Galicya wysłał do Wiednia, donosząc o swem wstąpieniu na tron, z deklaracyą, że nie chce należeć do koalicyi, pragnąc w pokoju zostawać. Do Persów wysłał, ofiarując im pokój i chęć w rozterkach obecnych wynalezienia sposobów ugodzenia się. W tygodniu każdym dwa dni przeznaczył na audencyę, przyjmując memoryały i dając na nie prędkie rezolucye, gdyż po śmierci carowej znaleziono memoryałów nieodpieczętowanych 14.000. Pokonfiskowane dobra przez carowę w zabranym polskim kraju i rozdaruwane, rozkazał oddać właścicielom. Dla wszystkich emigrantów Polaków ogłosił pardon, z wolnem powróceniem do swych własności. Gwałtowne w Litwie

i w Polsce, mianowicie na Ukrainie, dozwolone przez Szymatyków, z probostw unickich wygnanie duchownych, rozkazał zaniechać a probostwa im powrócić. Żałobę na cały rok przeznaczył dla całego dworu, pierwszego pół roku za ojca, a drugiego pół roku za matkę carową. Lubo w tych początkach swego panowania dla ludu słodkim zostając, sprawiedliwej nie przypomniął zemsty, rozkazawszy wyszukać sprawców, w zabójstwie ojca swego obwinionych, z których dwóch złapano; zapewne wymierzone swemu występкови odbiorą ukaranie. Tak wielka i roztropna łagodność, złączona z głęboką nadal polityką, całej Europy obraca zadziwienie, i jeżeli ministeryum nie potrafi go zniewolić na swe maksymy, obiecywać należy, że mu będzie szczęśliwe panowanie, co czas dalszy okaże.

W końcu listopada stanął traktat pokoju między Francją i księciem Parmy, stosując się, co do różnych opłat i kontrybucyi do zawartego dawniej zawieszenia broni. Między Rzeczapłtą genewską, także z Francją d. 9. ostateczny układ; pierwsza przyrzekła drugiej zapłacić dwa miliony liwrów i tyleż pożyczyc. Dnia 22. elektor saski i wszyscy książęta domu jego, przystąpili do umowy neutralności i kontyngensy wojsk swych cofnęli. Nad Renem cały teatr wojny przeniósł się pod Kehl i Hunningen; Francuzi dotychczas pomimo największych usiłowań cesarskich wojsk, tak w pierwszej twierdzy jak i w fortyfikacyach przedmostowych Hunningen, mocno odpowiadając, utrzymują się.

Grudzień.

Dnia 5. cały Rzym zatrwożony został wiadomością ratyfikacyi pokoju między Francją i królem Neopolitańskim nastąpionej, albowiem z tem mocarstwem upadła nadzieja mienia aliansu. Dnia 6. Lombardyi Francuzom z 20 milionów liwrów nałożonej kontrybucyi, pozostała do wyplacenia pół czwarta miliona. Świeże posiłki codzienne

do armii Francuzów przybywają, z Piemontu wielka artylerya i moździerze do Mantuy przesłane. Z Genuy 80 majtków w okolice Mantuy przybyło dla urządzenia statków kanonierskich na wodach otaczających pomienioną fortecę. Już Francuzi pod tą fortecą opanowali palisadę przy bramie Pradella, z której łatwiej bombardować mogą. Stu republikanów Francuzów, opasanych w zamku Pese... od 600 Anglików, z bronią w ręku przedarło się przez nieprzyjaciół i do Liworny szczęśliwie przybyło.

Dnia 20. dyrektoryat kazał oświadczyć znajdującemu się w Paryżu posłowi angielskiemu, lordowi Malmesbury, ażeby z całą swą świtą we 48 godzinach Paryż opuścił; ów poseł odpowiedział, że to uczyni i prosi o paszport, i tak wykrętny dyplomatyk, a bardziej szpieg, niż nie wskórawszy, wyjechał do Anglii. Tegoż miesiąca dyrektoryat dla domowników króla Stanisława Leszczyńskiego wyznaczył też samą pensję, jakie za czasów ostatniego panowania odbierali. Podług listów z Rzymu, armia papieżka mocna ma być do 22.000 wojska i ma być jeszcze powiększona o 17.000 ludzi.

Publiczność porównywa Buonapartego z Hannibalem, z przyczyny, że nie wielkie z ojczyzny swej odbiera posiłki, tak jak generał Kartagińczyków, wojska swe zmniejsza rekrutami i krajem zawojowanym, żywi, odziewa i z kontrybucyi zebrane miliony do Paryża przysyła. Ten sławny rycerz Buonaparte w tym roku 1796 we Włoszech cztery armie cesarskie zniósł, 1. w Piemontcie, 2. pod Felmarszałkiem Beaulieu, 3. pod Wurmzerem, 4. pod Alvinzym, z wielkiem rozlaniem krwi. W tych bataliach żywcem zabrał różnymi czasy 26.000 żołnierzy, oficerów różnej rangi 700, generalów 12, całe obozy, bagaże, kasy i znaczną liczbę artyleryi uzyskał w zdobyczy, postrachem zostawszy całych Włoch, kontynuuje dalsze swe progressa, gotując się na wzmagającego Alvinzego, z nową armią

zrekrutowaną dążącego ku rzece Adydze, w zamiarze uwolnienia Mantuy od blokady.

W tym miesiącu głoszą, że Paweł I car, miał skasować pensye, opłacające się dotychczas emigrantom francuzkim, i że miał uznać Rzeczplą we Francyi. Dnia 27. t. m. rozeszła się wiadomość w Paryżu, że eskadra francuzka szczęśliwie do brzegów Irlandyi przyłądowała i swe wojska na ląd wysadziła, oraz zbrojnych Irlandczyków 15.000, czekających na nich, z radością przyjęła. Z Konstantynopola doniósł francuzki ambasador, obywatel Aubert Dubayet, iż proponował Reiss-Effendemu czyli ministrowi interesów zagranicznych, zawarcie aliansu zaczepnego i odpornego z Francją i Portą ottomańską, co wspomniony minister Dywanowi do zastanowienia się przedłożył. Żądania tegoż ambasadora, aby znaczne pensye dla przybyłych tu oficerów francuzkich i republikanów, w różnych kunsztach biegłych, opłacone były, lubo były trudności, atoli ułatwione znalazł, gdyż wielki Sułtan mając wielkie do nich przywiązanie, na wszystko zezwolił. Chcąc zaś ambasador opiekować się kościołami katolickimi, znajduje obawę, ponieważ duchowni rozmaite przeciw temu czynią przełożenia. Cały ten miesiąc na wielkiem rozlaniu krwi z obu stron, lecz na przewyższających klęskach cesarskich spędzony; pod twierdzą Kehl i Hunningen wystrzelali 9000 cetnarów prochu. Trudno sobie wystawić mnóstwo kul i granatów, leżących nad brzegiem Renu; zdaje się, że niemi zasiana ziemia. Jednej nocy, gdy przypuścili atak pod Kehl, 3000 trupem padło cesarskich, i zawsze niemal codziennie i w nocy mając straszliwe kanonady, ze stratą Austryaków odpędzeni zostawali, których republikanie bagnetami przymuszali do rejterady, i w takowych momentach z obu stron wielka bywała klęska. Przypuścili cesarskich aż pod same pali-sady, a mając ukrytą baterję, jak przywitali kartaczami, trup na trupie leżał! Nawet cesarscy są strwożeni i zra-

zeni codziennym widokiem tylu zabitych i ranionych; gdy niektórzy oficerowie cesarscy, nie chcąc iść do szturm i utrzymując niepodobieństwo wzięcia Kehl, śmiercią zostali ukarani; dwudziestu żołnierzy równy spotkał los, że zostali rozstrzelanymi. Nawet kawalerya szablami piechotę do marszu przymusza, a przytem w całej armii, ile w ogołoconym kraju, wielki bywa niedostatek, a do tego zimowa pora, przykra do robót, wielu ludzi cesarskich umorzyła, a konie ich z niewygody zdechały. Z twierdzy samej Kehl, z okładem 6000 bomb rzucono. Dnia 31. t. m. oblężenie Kehl ciągle trwające, podaje czasowi dalszemu los przewagi.

Minał i skończył się cały rok 1796. Strumienie krwi ludzkiej przelane zostały, wojna jednak i pokój wiszą na szali politycznej, nie jest rozstrzygnięto, co ma wziąć przewagę, i nieraz może westchniemy jeszcze nad niedolą współbliźnich, dziś zaś błędząc, jak po labiryncie, co udecydują gabinety, możemy na tem zakończyć, że imaginacya patrząc nadal, ginie w widokach.

Ukończywszy w tym roku publiczne nadarżenia, moje umieszczam prywatne, interesujące osobę moją i familię moją, połączone radości ze smutkiem, iż na dniu 12. marca 1796 siostra moja ciotecznie rodzona, Józefa Książowa Puzynianka, starościanka upitska, zaślubioną została w stan małżeński z szanownym JW. Augustynem Debolem, chorążym nad. koronnym, kawalerem orderów orła białego i św. Stanisława, i przez lat 19 posłem od Rzeczypltej polskiej w Petersburgu, ale zawsze dobrym będącym patriotą. Brali ślub we Lwowie w pokojach matki mojej, a ciotki swej rodzonej. Ślub dawał JW. Kicki, sūfragan lwowski.

Na dniu 21. Decembra tegoż roku, po niebezpiecznem i trudnem zleşeniu za boską, ^z pomocą i mocnem staraniem męża i doktorów, szczęśliwie rozwiązana została siostra moja Debolina. Powiła córkę, której dano imię Konstancya. Na dniu 23. Decembra tegoż roku utracifam z nie-

utulonym żalem i wielką liczbą przywiązanych przyjaciół, bolejących nad tą stratą, najukochańszą matkę moją, z Siemianowskich Ustrzycką, kasztelanową Inowłodzką, która mając lat 75, życie przestała, zostawiwszy w sercu mojem żal nieukojony, a jej ludzkość i miłe przyjęcie w otwartym zawsze domu, rozrzewnia przyjaciół samem wspomnieniem.

W tym roku i miesiącu, wspaniałość umysłu, złączona z sprawiedliwością cara Pawła I, rozkazała nam oddać i odebrać darowane od Katarzyny II dobra, zwane Wasilowszczyzną, od Branickiego eks-hetmana kor., który bezwstydnie stada bydła, z pokojów meble, zboża pozabierał, posesorów wygnał i przez lat trzy zabierał z tych dóbr intraty, które corocznie importowały 80 tysięcy zł. pol.

Styczeń 1797.

Na dniu 6. cesarscy przy wielkiem rozlaniu krwi ludzkiej, pod twierdzą Kehl zdobyli obóz oszańcowany, z którego od Francuzów wypędzeni zostali, ale gdy najważniejszą otrzymali korzyść, opanowawszy flesze i szanie, co im zupełnie ułatwiło przystęp do Kehl, widząc to Francuzi, iż nie jest rzecz warta na obronę tracić wiele ludzi, kapitulowali z generałem Latour, przez generała francuzkiego Dessaix, w ten sposób, iż dnia 9. tm. twierdzę Kehl, ogołoconą ze wszystkiego, oddadzą, z artyleryą, amunicją itd. do Strasburga wymaszerują, a nawet palisady i kul niezmierną moc z pól zabrane, zabiorą z sobą. Ta facecya cesarskich kosztowała w stracie 18.000 ludzi, właśnie cesarscy zgubili swą kalkulację czyniąc ze swą armią przeciągłą akcyę około tej twierdzy, a przez to do Włoch nie mogli udzielić sukursu, gdzie większej wagi w złym stanie znajdowały się operacye wojenne.

Na dniu 13. 14. 15. 16. t. m. krwią ludzką te dni były zbroczone; ze wszystkich stron ruszyli cesarscy na

obronę dogorywającej Mantuy, pocztą przystawując wyrekrutowaną nową armię z wielką artylerją. Według planu Alvinzego, zaczęto zewsząd atakować Francuzów, Massena, gener. franc., uprzedził ich, napadł pod Weroną, złamał i odegnał. W ten moment pod Rivoli atakował Alvinzy, wygrał batalię, plac otrzymał i 7 armat zabrał. W tem sam Buonaparte nadszedł sukursem, mocno nawzajem Alvinzego poraził, armaty swoje odebrał i kilka jeszcze zdobył i do cofnięcia się w Tyrol przymusił. Kiedy się to dzieje, gener. cesar. Provera z oddzielną kolumną przypuszcza fałszywy atak do Legnago, a powyżej jedną milą rzuca w nocy pontony i przechodzi rzekę Adygę w nadziei, że wszystkim równie się pomyślnie udaje, pospiesza pod Mantuę. W tem Massena odpędziwszy Quadanowicha, bieży ku Legnago, napada tylną straż Provery, otacza ją, bagaże, artylerję i 2000 ludzi z bronią zabiera w niewolę. Tak się ułatwiwszy Massena, wraz z gener. franc. Angereau, dwoma kolumnami natychmiast poszedł za Proverą. Buonaparte także zostawiwszy część wojska naprzeciw Alvinzego, z resztą udał się pod Mantuę; przyszedł podczas samej akcji, która pod murami prawie tej fortecy toczyła się. Wurmzer żadnej nie mógł uczynić wycieczki, tak go ścisnęło wojsko blokujące. Provera zatem ze wszystkich stron otoczony, po desperacku bronił się. Ta akcja była najokropniejsza, trwająca 15 godzin. Z 15 tysięcy Provery, w tej bitwie 4000 w niewolę dostało się, reszta albo ranni albo zabici, Provera i z nim Hohenzollern i Szpork, generałowie, w niewolę zabrani, pułkowników 10, majorów 63, kapitanów, poruczników 42, podporuczników 42, chorążych 28; z raportów okazało się, że w tych czterech dniach żywcem zabrano 25.000, armat 60, sztandarów 24, i wielość bagażów oraz żywność w bydłach, koniach, przeznaczoną do Mantuy, zostało w zdobyczy Francuzów. Buonaparte w tym razie raczej latał, niż biegał; i waleczności Provery oraz jego wojska, do-

brać pochwał sami Francuzi nie mogą; wiele i znacznie Francuzi swego utracili wojska przy odniesionych zwycięstwach, ile już piątą armię cesarską *in spatio* roku we Włoszech znosząc Buonaparte.

Dnia 21. tm. deklaracya uczyniona w Ratysbonie na sejmie Rzeszy niemieckiej imieniem cara Pawła I takowej treści: „Car Imć stosownie do prawideł powszechnych, które od czasu wstąpienia na tron przyjął i do widoków dobroczynnych dla dobra swojego ludu, nie sądził przyzwolą rzeczą przyprowadzić do skutku negocyacyę, zaczęłą w Petersburgu, względem postawienia znacznego korpusu wojska moskiewskiego, lecz nie jest mniej przywiązanym do związków, zawartych od zeszłej z tego świata imperatorowej, z powodu wojny terażniejszej itd.“

W tym miesiącu wydał swą deklaracyę car Paweł I, wyznaczając miesiąc kwiecień w Moskwie na swą i żony swej koronacyę.

W konwersacyi cara Pawła I, jak był w listopadzie osobiście u naczelnika Kościuszki, ta była jeszcze rozmowa: „Te czasy, w których pocziwi ludzie nie mieli swego poważania, zostawiliśmy za sobą, ale dla W Pana i dla mnie były one nieszczęśliwe.“ Wychodząc z więzienia, Kościuszko miał publiczną audyencyę z pożegnaniem u cesarstwa; oboje zapewnili go, że w każdym jego rekwizycyach miłą chęcią czynić mu będą swe względy, a sama carowa dodała: „Chcę być W Pana komisantką i obliżuję do mnie referować się, abym przypominała mężowi.“ Car wziął go za rękę i całej swej prezentował familii i przytomnym generałom: „Prezentuję wam wielkiego i pocziwego generała dobrą mającego sprawę.“ Ofiarował mu 1500 chłopów i rocznej pensyi 6000 rubli, oraz szpadę kameryzowaną; tę Kościuszko przyjął, a za tamte podziękował dary, ale nakoniec na swój wojaż do Ameryki przyjął 20.000 czerwonych złotych i wyjechał zaraz do Szwecyi.

Po śmierci carowej Katarzyny, Paweł I, wszelkie zapewnił łaski dla Zubowa, faworyta zmarłej, nawet kosztowny darował mu pałac, ale całą jego kancelaryę zapieczętował rozkazal; tę gdy zrewidowano, znaleziono w niej układ tego bezczelnego człeka, aby Pawła I i żonę jego, Aleksandra syna i żonę tegoż, oraz Konstantego syna zabić, a żonę Konstantego na tron wsadzić. Car pobudzony do uczynienia z nim sprawiedliwości, rozkazal odebrać z orderów, mundurów i całego majątku, i gdzie się zapodział, niewiadomo. Tenże monarcha przykładowo ukarał Tutolmina, generała i gubernatora wielu województw, za czynione różne exorbitancje w kraju polskim, zaskarżając niewinnie obywateli, sekwestrując onych dobra i przez swe upoważnienie z łatwością otrzymując od carowej dziedzictwa, a co najwięcej, że gdy jeszcze był sierżantem, należał do zabójstwa cara, którego swą ręką dodusił; degradowany, z mundurów i orderów odarty i cały majątek jego skonfiskowany; podobno już przestał żyć, pewności o nim nie ma, gdzie zachowany. I oto w ostatniej niegodziwości gatunek charakteru Moskalów zasmakował za panowania poci białogłowskiej, mając wolność, wszelkie bezkarnie dopełniać występki.

Car Paweł Dońców czyli Kozaków uwolnił od służby wojskowej, których dzielność wstawiona za czasów Katarzyny II przez zdatność palić miasta, wsie rabować i tyrańsko zabijać ludzi, rozkazawszy onym w domach swych gospodarować, a zostawiwszy tylko dla posługi swojej przy należytej subordynacji 2000 koni.

Na pochwałę cara Pawła I.

Son regne a commence, par des jours de clemence,

Deja l'humanité renait sous sa puissance,

Il pense en citoyen, quoique il agisse en roi,

La justice est son sceptre, et la bonté sa loi...

Luty 1797.

Na d. 1. t. m. gener. francuzki Dufour komenderujący przedmostową fortyfikacją w Huningen, ofiarował kapitulację cesarskim, i ta podpisana, przyjęta została, że na d. 5. t. m. ustąpi, zabrawszy z sobą artylerję, bagaże itd., a wszelkie fortyfikacje zniesione zostaną. Prócz depansów i straty w ludziach cesarskich, bawiac się około Kehl i Huningen, ważniejsze we Włoszech utracili kraje, niedawszy sukursu od swej armii nadreńskiej Alvinzemu i blokowanej Mantui.

Dnia tegoż lutego, Buonaparte ogłosił manifest, wypowiadający wojnę stolicy apostolskiej i wkroczył zaraz do Romanii, zabrał miasta Imola, Ravenna, Faenza itd. i aż do Rimini posunął się, napotkawszy blisko rzeki C... korpus papieżkiego wojska z 4000 ludzi, z jazdą i piechotą, mających 14 armat; gdy przyszło do akcji, zginęło na placu 500, a 1000 zabrano w niewolę i wyrażone armaty i 8 wozów amunicyjnych, zostały zdobyczą Francuzów. Regiment francuzkich huzarów mil dziesięć ścigał jazdę uciekającą papieżką, która się udała do Ankony, dokąd przybywszy Francuzi, zabrali ją w swą posesyę.

Manifest Buonapartego.

1. Papież odmówił dopełnienia warunków 8 i 9 artykułu, zawartego w Bononii d. 20. czerwca za pośrednictwem Hiszpanii zawieszenia broni, uroczyste ratyfikowanego w Rzymie d. 27. czerwca r. 1796. 2. Dwór rzymski nie przestał uzbrajać się i zachęcać przez ogłoszone manifesta lud do krucjaty, wojska jego zbliżyły się o mil 10 do Bononii, zagrażając temu miastu. 3. Dwór rzymski zaczął z dworem wiedeńskim nieprzyjaźne Francji negocjacje, co dowodzą listy kardynała Busca i wysłanie prałata Albani do Wiednia. 4. Papież powierzył

komendę wojsk swych generalom i oficerom austryackim, przysłanym mu od dworu wiedeńskiego. 5. Nie chciał odpowiedzieć na podane mu od obywatela ministra Rzeczypltej francuzkiej propozycye o pokój. 6. Umowa więc zawieszenia broni od dworu rzymskiego zgwałconą została. Ogłaszam więc jako zerwane zawieszenie broni, zawarte między Rzeczpltą francuzką i dworem rzymskim.

Proklamacya Buonapartego.

Armia francuzka wkraczając w kraje papiezkie, wierna będzie prawidłom, których się trzyma, zabezpieczając religię i lud. Żołnierz francuzki trzyma w jednej ręce bagnet, zapewniający mu zwycięstwo, drugą zaś ofiaruje miastom i wsiom pokój, opiekę i bezpieczeństwo. W przypadku jakiego sprzeciwienia się: 1. Każde miasto lub wioska, gdzieby za zbliżeniem się Francuzów w dzwon na gwałt uderzono, będzie natychmiast spalone, a urzędnicy będą rozstrzelani. 2. Miasto lub wieś, gdzieby Francuz jaki został zabity, ogłoszone będzie jako zostające w stanie wojny, kolumna tam wojska natychmiast uda się, weźmie zakładników i nadzwyczajną nałoży kontrybucyę. 3. Księża i słudzy religii jakiegokolwiek bądź nazwiska, mają być zachowani w aktualnym ich stanie, jeżeli podług przepisów ewangelii postępować będą, a jeżeli przeciw nim wykroczą, będą traktowani po wojskowemu i surowiej karani, jak inni obywatele.

Krytyczność położenia interesów ojca św. wzywa medyacyę dworu madryckiego.

Pismo podane imieniem ojca św. przez arcybis. Pirgi, do księcia pokoju, dnia 30. Decemb. 1796. Z artykułów podanych na kongresie we Florencyi przez komisarzów francuzkich pełnomocnikowi papiezkiemu, jasno okazuje się, jakich ofiar Rzeczplta francuzka żąda od dworu rzymskiego. Ojciec św. zadziwiony był, gdy naruszyć

sumienie jego starano się, dla zadania najszkodliwszego ciosu religii. Jako głowa widoma kościoła i centrum zjednoczenia wszystkich katolików, nigdy przeciw powołaniu swemu nie wykroczy. Nie mógł potem patrzeć obojętnem okiem na żądanie uszczuplenia kraju jego i odstąpienia praw kościoła rzymskiego, na co zezwolić nie może bez złamania przysięgi, wykonanej przy objęciu godności papieżkiej. Nie mogąc więc na te warunki zezwolić i nie mając nadziei, iżby komisarze francuzcy odstąpić chcieli swych pretensyi, lub one zmniejszyć, tak co się tyczy rzeczy duchownych jak świeckich, ojciec św. znalazł się w okrutnej potrzebie zawieszenia broni i zatrudnienia się wynalezieniem środków do odporu, w przypadku, gdyby wkroczenie, którym mu grożą, nastąpiło. Arcybiskup Pirgi prosi zatem księcia pokoju, aby pismo niniejsze przedłożył królowi Imci i z zaufaniem wzywa pomocy królewskiej dla religii katolickiej i kościoła rzymskiego.

Odpowiedź księcia pokoju na notę arcybis.
Pirgi w Madrycie 31. Decemb. 1796.

„Król hiszpański dla zadosyćuczynienia tytułowi króla katolickiego i z powodu osobistego szacunku, który ma zawsze dla ojca św., czynił wszelkie przysługi, jakie mu tylko gorliwość jego o religię przepisywała, aby rewolucye, dotychczas Europę zajmujące, nie zamęszały w żaden sposób pokoju kościoła i spokojności świeckiej jego świątobliwości; arcybiskup Pirgi i sam nawet ojciec św. odebrał przeświadczające o tem dowody, lecz pomimo tych względów, król Imci uznał i nie będzie tań przed jego świątobliwością, że wątpliwości i błędne prawidła, podług których dwór rzymski zaczął swe negocyacye, pobudki nawet dane od rządu, do powątpiewania o jego szczerości i niedołężności osób zarządzających jego krajami, przyprowadziły rzeczy do stopnia terażniejszego, narażającego świętą papieża osobę i grożącego mu niezawodną prawie utratą dóbr

świeckich. W tak krytycznem położeniu, gdy wszystkie środki są niedostateczne do wstrzymania blizkich nie-szczęść, zdaje się, iż najroztropniejszym przedsięwzięciem będzie to, kiedy ojciec św. odstąpi dóbr swych ziemskich i o ocaleniu swej osoby myśleć będzie, dla dawania ciągłych dowodów swej żywej gorliwości utrzymania w nienaruszalności świętych praw kościoła, pocieszenia ludu chrześcijańskiego i zachęcenia prawowiernych swym przykładem i słowy swemi. To jest wszystko, co ksiązę pokoju powinien oświadczyć arcybiskupowi Pirgi.⁶

Ojciec św. widząc nieprzyjaciela w swym kraju, ofiarował wszelką łatwość przyjęcia pokoju, lecz zapóźne oświadczenie odmówione zostało, a zatem całą Romanię i księstwo Urbino Francuzi zajęli i dnia 8. lutego weszli do Arkony. Buonaparte deklaruje swe przybycie do Rzymu przez Spoleto, aby tamże przybywszy, nową Rplą ufundować. Przerażony ojciec św. takowemi niepomysłnościami, wsiadł na statek w Civita-Vecchia i do Malty popłynął, dla którego mistrz maltański przytulenie ofiarował.

Stolica apostolska wysłała dwóch kuryerów do Buonapartego z prośbą o pokój, lecz ten nieodpieczętowane dépesze odesłał z odpowiedzią, że będzie na to czas traktowania onego w Capitolium. Na dniu 2. lutego przyszedł przeznaczony moment poddania się fortecy Mantui, po uporczywym utrzymywaniu się przez ośm miesięcy w blokadzie; wiele cesarz utracił wojska na bezskutecznie dawane sukursa, zawsze przez Buonapartego zbite; na dniu tym twierdza przez kapitulację oddana Francuzom, nie mając chleba ani mięsa wołowego, końskiego i innych sufficiency, ani medykamentów dla chorych; w tych punktach zawarte podpisanie się: Wurmzer feldmarszałek wybierze upodobanych sobie z piechoty garnizonu osób 500, z jazdy 200 konnych, armat sześć z zaprzęgą, i ci ludzie z bronią, pod konwojem do Austrii pomaszerują, pod obowiązkiem słowa honoru, że przez trzy miesiące wojować nie będą

przeciw Francuzom, garnizon zaś z honorami wyjdzie, na wyznaczonym placu złoży broń i w niewolę pójdzie do najprędszej zamiany. Wurmzer starszek mający lat 72; po ukończonej kapitulacyi był na obiedzie u Buonapartego, a ten go przez uszanowanie ojcem nazywał i wszelkie mu czyniąc grzeczności, osładzał los sędziwego wojownika. W tej fortecy do 800 armat i amunicyi zadosyć zastali zwycięzcy; garnizonu było 24.000, z których 6tyśięcy umarło, a 9tyśięcy było chorych. Wurmzer w swej rejteradzie do Mantui wprowadził ze sobą 4000 jazdy, z której 3800 koni, a z garnizonu 1200 koni na pokarm dla wojska zabito, że gdy wychodził z fortecy, za ledwie miał zaprzęgę do sześciu armat i pod 200 jazdy koni. Znalezione niezmierne skarby w tej fortecy, mającej 18 klasztorów, do których z całego księstwa Medyolańskiego i dalszych sprowadzone były kościołów złota, srebra, tudzież obywateli szacowniejsze sprzęty, a nawet ojciec św. najdroższe swe skarby tam miał w depozycie; składy jedwabjów niezmierne, których szacunek znajduje się na stosześędziesiąt milionów złotych polskich i t. d.

Po zaspokojeniu Mantui, zaraz Buonaparte, dotąd nieczynne w blokadzie fortecy trzymając wojsko, przeznaczył ku Rzymowi, a większą liczbę armii ku krajom cesarskim ruszył, zagroziwszy Tryestowi i innym miejscom, z których obywatele ku Węgrom wynosić się zaczęli, a cesarskie wojska od Renu i rekruci zewsząd na wozach pocztą ku Włochom spieszą. Dnia 3. lutego knowany rojalistów w Paryżu i prowincjach spisek, odkryty został właśnie dwoma dniami przed wykonaniem tego fatalnego zamiaru. Pojmani zostali hersztowie, ze wszystkimi planami i najskrytszemi korespondencyami. Oddani do aresztu i sąd wojskowy sądzić onych będzie i innych spółników, do tej należącej konspiracyi, z prowincyów schwytyanych, do której i damy wchodziły. Na dniu 15. t. m. Stanisław August, z dawna osobistą mając zażyłość z carem

Pawłem I, z łatwością dla siebie uzyskał wolność wyjechania z Grodna do Petersburga, z chęcią być przytomnym na koronacyi w Moskwie. Car na tę drogę przysłał 15.000 dukatów i wydał ukaz, aby na każdej stacyi po 300 koni znajdowało się do ekwipażów Stanisława Augusta, przy wszelkich wygodach do należytej suficyencyi jego, ekspensą cara zadysponowanych. Stanisław August w liczny dwór okazały usposobiwszy się, a na kredyt z zagranicy sprowadziwszy na prezenta w tabakierkach, pierścionkach, zegarkach kosztownych za sumę 80.000 dukatów, z Grodna ruszył na Wilno, Kowno, Mitawę i Rygę do Petersburga.

W miesiącu lutym do Rzymu mnóstwo kuryerów z różnych stron przybywało, ale z niepomyślnemi wiadomościami. Generał Colli oświadczył papieżowi, że armia jego nie jest w stanie dania odporu nieprzyjacielowi; złożono więc znowu kongregacyę stanu, kardynał Albani najmocniej za wojną obstawał i w przytomności sekretarza stanu żywy w tej mierze miał spór z kardynałem Antonellim; uradzono jednak 1. aby ojciec św. z Rzymu wyjechał; 2. aby generał Colli żądał od Francuzów na (?) dni zawieszenia broni, w którym to czasie miało się traktować o pokój; 3. aby wysłać kuryera do Florencyi i zaprosić kawalera Azara, żeby do Rzymu powrócił; ojciec św. tak tem przerażony został, iż przyszedłszy do siebie, omdlał, i ledwo się go dotrzeźwili. Tymczasem, tejże nocy przybył do Rzymu goniec, wysłany od generała Buonapartego, z oświadczeniem, aby papież spokojnie i bezpiecznie w Rzymie siedział. W temże miesiącu Buonaparte przesłał z Ankony respons do kardynała Mattei tej treści: „Poznałem w liście pisanym od Wm. pana, Mci panie kardynale do mnie, prostotę obyczajów i otwartość jego. Złączono się z nieprzyjaciół Francyi, gdy najpierwsze mocarstwa Europy spieszyły się z uszanowaniem Rzeczypltej i pokoju z nią żądały, pochlebiano sobie próżnemi nadziejami i nie nie zapomniano, co tylko zgubę

tego kraju pięknego przyspieszyć mogło, zostaje jednak jeszcze dla ojca św. nadzieja ocalenia swych krajów, kiedy więcej zaufania mieć będzie we wspaniałości Rzeczypltej francuzkiej i kiedy z jak największym pospiechem zacnie traktować o pokój. Wiem dobrze, że ojciec św. był uwiadomiony i chcę jeszcze okazać całej Europie umiarkowanie dyrektoryatu wykonawczego Rzeczypltej, dając mu pięć dni czasu do wysłania pełnomocnika, mającego się udać do Tolentino, gdzie się znajdywać będę i gdziebym żądał (co się mojej tyczy osoby) jawnie okazać poważanie, które mam dla stolicy apostolskiej. Cokolwiekbądź nastąpi, upraszam Wm. pana Mci panie kardynale, abys był przeświadczony o wysokim szacunku, z którym jestem i t. d.*

Po odebraniu tego responsu, papież wysłał natychmiast deputowanych, kardynała Mattei i Galeppi, synowca swego księcia Braschi oraz margrabiego Massimi, z listem swoim do gener. Buonapartego do Tolentino, gdzie zaraz rozpoczęte konferencye. List papieża te zawiera contenta: Kochany synu! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie! Pragnąc zgodnie ukończyć zatargi nasze z Rzeczpłtą francuzką przez cofnienie się wojsk, którymi dowodzisz Wm. pan, wysyłamy do niego i deputujemy jako pełnomocników naszych, dwóch duchownych: ks. kardynała Mattei, dobrze mu znajomego, i ks. Galeppi, oraz dwóch świeckich, księcia Ludwika Braschi, synowca naszego, i margrabiego Massimi, umocowanych do uknowienia z Wm. panem, przyrzeczenia i podpisania takich kondycyi, jakie spodziewamy się, że będą sprawiedliwe i roztropne, obowiązując się na wiarę i słowo nasze, potwierdzić je i ratyfikować, aby w każdym czasie były ważne i nienaruszone. Przekonani o uczuciach zyczliwości, okazanych od Wm. pana, zostaliśmy w Rzymie, i tem samem przekonaliśmy go o zaufaniu w nim naszym, i kończymy, zapewniając go o wielkim naszym szacunku i dając mu oj-

cowskie apostolskie błogosławieństwo. Działo się w św. Piotrze w Rzymie dnia 12. lutego 1797, 22go roku naszego papieżstwa. Pius VI.

Na dniu 19. t. m. wyrażeni deputowani w Tolentino, między Rzeczpłtą franc. i papieżem w następujących warunkach uczynili umowę, przy podpisaniu się gener. Buonapartego i deputowanych: 1. Będzie pokój i przyjaźń między Rzeczpłtą franc. i papieżem. 2. Ojciec św. wyrzeka się wszystkich związków z innemi mocarstwami przeciw Rzeczpłtej zawartych, i żadnej pomocy dawać im nie będzie. 3. Wojska zaciągnięte po zawartem dawniej zawieszeniu broni w Bononii, w ciągu dni pięciu rozpuszczone będą. 4. Okręty nieprzyjaciół Rzeczpłtej franc. w czasie tej wojny nie będą mogły przebywać w portach papieżkich. 5. Rzeczpłta franc. będzie używać praw i przywilejów w Rzymie, jak przed wojną. 6. Papież ustępuje Francuzom Avenionu i hrabstwa Venaissin. 7. Odstępuje Francyi krajów Bononii, Ferrary i Romanii, w których religia katolicka ma jako dawniej zostać. 8. Miasto i powiat Ankona zostaną w ręku Francuzów do powszechnego pokoju. 9. Papież obowiązuje się nie przenosić na żadną osobę tytułów prowincyi, ustąpionych Francyi. 10. Zapłaci 15 milionów liwrów, to jest: dziesięć w gotowiznie, a pięć w brylantach, na d. 5. marca, jako sumę umówioną zawieszeniem broni, dawniej zawartem. 11. Na zaspokojenie całkowite tejże sumy, dostawi ojciec św. 800 koni pod jazdę, tyleż do zaprzęgu, i rozmaite żywności. 12. Zapłaci prócz tego Rzeczpłtej franc. 15 milionów liwrów w pieniądzech i brylantach; z tych dwie części w ciągu marca, resztę w kwietniu. 13. Artykuł ósmy zawieszenia broni w Bononii zawarty, względem rękopisów, posągów itd. uzupełnionym jak najprędzej zostanie. 14. 15. 16. zawierają układ, w jaki sposób wojska francuzkie z zajętego państwa papieża ustąpią, w miarę wyplaconej kontrybucyi zwyż wzmiankowanej. 17.

Rzeczplta odstępuje papieżowi praw swoich do różnych fundacyi duchownych w Rzymie i Lorecie; ojciec św. nawzajem dóbr allodialnych, należących do stolicy apostolskiej w prowincyach Bononii, Ferrary i Romanii, a szczególnie dobra *della Mesa/a* zwane, i przyległości do nich należące; gdyby jednak przedane być miały, wtenczas trzy części ich szacunku ojcu św. zapłacone będą. 18. Papież zgani przez ministra swego zabójstwo obywatela Bassevilla, i w ciągu roku dla pozostałej jego familii 300 tysięcy liwrów wyliczy. 19. Osoby za zdania polityczne w areszcie trzymane, na wolność będą wypuszczone. 20. Wojska papieża, zabrane przez Francuzów, po ratyfikacyi uwolnione zostaną. 21. Jeżeli traktat handlowy będzie zawarty, francuzki handel ma równej wolności z narodami najbardziej przyjacielskimi używać. 22. Do traktatu tego należy Rzeczplta Batawów. 23. Poczta francuzka będzie tak jak dawniej w Rzymie urządzona. 24. Szkoła w Rzymie będąca dla Francuzów, chcących się w sztukach wyzwolonych ćwiczyć, będzie odnowiona jak przed wojną, a pałac Rzeczpltej, w której się ona znajduje, w dobrym stanie oddany zostanie. 25. Teraźniejszy traktat tak teraźniejszego papieża, jak jego następców obowiązuje. 26. Ratyfikacya ma w jak najkrótszym czasie nastąpić.

Respons Buonapartego do ojca św. na dniu
19. Lutego.

Buonaparte, wódz armii włoskiej, do Jego świątobliwości, papieża Piusa VI.

Ojcze święty! Powiniennem złożyć dzięki waszej świątobliwości za grzeczne wyrazy, znajdujące się w liście, który dałeś sobie pracę napisania do mnie. Pokój między Rzeczpltą francuzką i Waszą świątobliwością został teraz podpisany i winszuję sobie, że do osobistej Jego spokojności przyłożyć się mogłem. Upraszam W. S. abys się strzegł osób, znajdujących się w Rzymie, a zaprzędanych

dworom nieprzyjaznym Francyi, lub powodowanych nie-
nawistnemi namiętnościami, sprawującemi zawsze zgubę
ojca św. Cała Europa zna spokojne skłonności i cnoty
pojednywające W. S. Mam nadzieję, iż Rzeczplta fran-
cuzka będzie jedną z najprawdziwszych przyjaciółek
Rzymu. Posyłam adjutanta mego, szefa brygady, dla
oświadczenia W. S. szacunku i wielkiego uszanowania
mego, ku osobie jego, i proszę wierzyć, że chęcią moja
jest dać W. S. w każdym zdarzeniu dowody uszanowania
i uwielbienia, z którymi mam honor być Jego najniższym
sługą.

Buonaparte.

Na dniu 19. lutego wysłany kuryer z Tolentino z li-
stem kardynała Mattei do sekretarza stanu, następujące
zawiera doniesienie. „Traktat pokoju jest podpisany, wa-
runki jego są bardzo ciężkie i podobne do kapitulacyi
oblężonego miasta. W tym sposobie sam zwycięzca nie-
raz tłómaczył się. Drżałem aż do tego momentu o ojca
św., o Rzym i stan papieżki. Rzym i religia ocalone zo-
stały, lubo za wielkie ofiary; kuryer wysłany mało co
przybycie nasze uprzędzi.“ Jakoż rzeczony kardynał d. 22.
z innymi pełnomocnikami stanął w Rzymie i udał się do
ojca św. Nazajutrz rada stanu była zgromadzona, na któ-
rej traktat pokoju był ratyfikowany. Tegoż dnia 23. przy-
byli Marmont, adjutant Buonapartego z dwoma oficerami
w charakterze komisarzów, tudzież minister Cacault, dla
których przyzwoite czynią się honory, jak tylko przybyli
do Rzymu. Co tylko Włochy miały pięknego w Ravennie,
Rimini, Pesaro, Ankonie, i Perugii i co z Rzymu przy-
będzie, wyjąwszy małej liczby obiektów, znajdujących się
w Turynie i Neapolu, do Paryża przeniesione będą.
W samym zaś Lorecie, nietylko obraz Matki Najśw. do
Paryża zabrali, ale co tylko najprzedniejszego w staroży-
tności i reszty w złocie i srebrze, czego nie uścignęli wy-
nieść przed Francuzami, zdobyli. W Mantui zaś prócz nie-

zliczonych skarbów, znaleźli srebra dworu Turynskiego, najpierwszych familii Piemontu, Lombardyi, Parmy itd. Rachują, że Francuzi przez swą bytność we Włoszech, licząc w to kontrybucye papieżkie tak w pieniądzach jako i rekwizycyach, wybrali 350 milionów liwrów.

Do tych klęsk włoskich i Rzymu, służą te wierszyki:

*Tarquinius Sextus, Sextus Nero, Sextus et Iste *)*
Semper per Sextos, perditā Roma est.

W marcu 1797 r.

Ojciec św. posłał w prezencie wodzowi wojsk włoskich, francuzkich, Buonapartemu, kosztowną, brylantami kameryzowaną szpadę i kity takimiż wysadzaną.

W marcu wszystkie nagłym poczęto sprowadzać pospiechem wojska cesarskie zewsząd, i gwałtownie rekrutów wybierano ze wszystkich państw austriackich i zabranego kraju polskiego, nietylko szlachtę, chłopów, ale i żydów pędzono ku Włochom, na obronę krajów dziedzicznych cesarskich, na utrzymanie tych wojennych depansów biorąc od Anglików po trzeci raz 120 milionów, a nawet księcia Karola z jego guwernerem Bellegarde od Renu sprowadziwszy. Oplakane takowe zapędy przyniosły skutki, albowiem cesarski żołnierz znużony był pracą i marszem nagłym, tylu klęskami osłabiony i pozbawiony męstwa, w każdej akcji doświadczywszy dezawantaże, a mianowicie w jednej, gdy samego niewolnika pięć tysięcy zabrano z częścią artyleryi, i sam arcyksiążę Karol, komenderujący, o moment czasu nie wpadł w ręce Francuzom, szczególnej szybkości konia wolność swoją będąc winien, gdy o 50 kroków od republikanów w ucieczce znajdował się. Francuzi po tej batalii, do Inspruka weszli, gdzie znajdujący się generał, broniący tego miasta z całym znacznym swym korpusem, został zabrany w nie-

*) Pius VI.

wolę. Na dniu 21. marca Francuzi ułatwiwszy swój marsz, zbrojną i zwyciężką ręką, bez żadnego oporu, weszli do Tryestu i zabrali w swą posesyę, znalazłszy żywego srebra szacowanego na dwa miliony liwrów, amunicyi żądosyć, sukna, wina, itd., nakazali 10 milionów liwrów kontrybucyi, na miasto Botzen i okolice jego nałożyli 4 miliony liwrów, a na inne dość znaczne milionowe nakazano kontrybucye. Francuzi mając już niemal cały Tyrol w swym ręku, po rozpędzeniu cesarskich wojsk i zbiciu onego wraz z strzelcami tyrolskimi na placu poległymi, zabrali Udine, Palma nuova i fortecę Gradiska, w Tyrolu austriackim będącą, w której zabrali garnizonu z wyboru armii arcyksięcia Karola 3000 ludzi, armat 10 i 5 sztandarów. Tak to Buonaparte jak pierun zmiatał przed sobą wszystko, co napotkał.

Raport gener. Buonapartego do dyrektoryatu, opisujący batalię przy Tarvis i innych miejscach, umieszcza się: Generał Massena stanawszy w Tarvis, był atakowany od dywizyi austriackiej, wyszłej z Klagenfurtu. Po tej bitwie uporeczywej, Austriacy w rozsypkę poszli, utraciwszy wiele żołnierzy i trzech generałów, wziętych od nas w niewolę. W potyczce zaś przy Chiusa, gdzie generał odpierał coraz dalej kolumnę austriacką, aż do cesarskiego Chiuse czyli Clause, stanowiska mocno oszańcowanego, które szturmem zdobyte zostało, generałowie Bon i Verdier pięknie dystyngwowali się. Generał austriacki Kobles bronił osobiście z 500 grenadyerami wspomnionego miejsca; według prawa wojny, wszystkich tych żołnierzy w pień wyciąć należało, lecz to okrutne prawo zawsze nam było nieznajome i nigdy przez armią francuzką nie było dopelnione. Kolumna nieprzyjacielska widząc stanowisko Chiusa wzięte, przyspieszyła swój marsz i wpadła w środek dywizyi generała Masseny; po lekkiej bitwie cała się w niewolę dostała z 4 generałami, 30 armatami i 400 wozami z bagażami armii. Pasma gór Alpejskich oddzielające od

Włoch Francję i kraj Szwajcarów, przedziela Tyrol włoski od niemieckiego, stan wenecki od stanów cesarskich, Karyntyę od hrabstwa Goerz i Gradyski. Dywizya gener. Masseny przez włoskie Alpy postępowała i wyjście z noryjskich Alpów obsadziła. Nasi nieprzyjaciele tak byli nieprzezorni, że ze wszystkimi bagażami całej armii i częścią wojska przez noryjskie Alpy przechodzić chcieli, a tem samem w ręce nasze się dostali. Bitwa przy Tarvis, powyżej obłoków na wysokości gór panujących, nad Niemcami i Dalmacją odprawiła się; na różnych miejscach, przez które się nasza linia rozciągała, na 3 stopy było śniegu, a jazda nacierająca po lodzie, tak szczęśliwie i mężnie walczyła, że kawaleryę nieprzyjacielską rozgromiła, znaczną w niej stratę sprawiwszy. Zgoła całą armię cesarską Buonaparte rozpędził, zbil i znacznie w niewolę zabrawszy, resztę ku Neustadt o mil 6 od Wiednia przymusił do gwałtownej rejterady, gdzie arcyksiążę Karol rozprószone regimanta zgromadza, a cesarz wydaje do ludu proklamacyę, aby w masę pospólstwo zgromadzało się i broniło stolicy Wiednia, deklarując najlaskawiej, każdej pozostalej wdowie po zabitym mężu, przyzwoita dać pensyę, a w przypadku, gdyby w ataku w mieście zrujnowane były domy, należytą uczynić rekompensatę. Węgrów zachęca, aby deklarowane cesarzowi wojska i 5 milionów reńskich na wsparcie tej wojny, o ile teraz w krytycznym czasie, na ratunek stolicy i państw dziedzicznych, spieszenie dostarczyli, lecz dana od komitetów węgierskich odpowiedź, iż nie są panami swych oświadczeń, mając blizkich nieprzyjaciół, do Transylwanii i Krocacyi zbliżających się, Francuzów, zatem na zabezpieczenie kraju swego, przymuszeni są te siły zatrzymać.

Cały kraj Wenecki z głównymi miastami przyłączył się do Rzeczypltej Lombardów, która sekretnie tych miast insurekcyę uczyniła. Także prowincya Mantuańska przyłącza się do nowej Rzeczypltej włoskiej. Muncypalność

miasta Mantuy zniosła stan szlachecki, równość zostawując. Król obojga Sycylii przymuszony został od Francuzów i Hiszpanów wypowiedzieć wojnę cesarzowi.

Na dniu 29. marca, Paweł I, car moskiewski, przybył do Moskwy z małżonką swoją, Maryą Fedorówną, i w pałacu Petrowskim zwanym wysiedli, a nazajutrz nadjechał następca tronu, wielki książę Aleksander Pawłowicz, z żoną swoją Elżbietą Aleksiejówną. Tenże car rozkazał Bulhakowi, rządzącemu księstwem Litewskim, aby ogłosił uniwersałem prawo o sądowych jurydykcyach, aby na dniu 20. kwietnia po powiatach szlachta zjechała się i w zupełnej spokojności przystąpiła do wyboru osób, mających składać podług dawnych praw i zwyczajów, sądy ziemskie, Grodzkie, Podkomorskie, oraz główny sąd Litewski, który mieć będzie dwie kadencye, w Grodnie i w Wilnie. Sędziowie wybrani wykonają na miejscu zgromadzeń szlacheckich przysięgę, formą rossyjską przepisaną dla wszystkich urzędów. W Grodnie na dniu 15. maja 1797 przystąpią do wypełnienia wszystkich porządków, jakie przy rozpoczęciu dawnego trybunału Litewskiego używano. Na kadencyi Grodzieńskiej sprawy swe mieć będą powiaty Lidzki, Grodzieński, Nowogrodzki, Slonimski, Wołkowyski, Brzyski, Kобрzyński i Prużański, a zaś na Wileńskiej powiaty Wileński, Oszmiański, Wilkomierski, Braclawski, Trocki, Kowieński, Upitski, Rosieński i Szawelski. Sąd główny duchowny po dawnemu trwać będzie w Wilnie, od dnia 15. października do 25. listopada.

In Martio. Cesarz Franciszek II żądał od cara Pawła I sukursu na fundamencie dawnego aliansu; otrzymał rezolucyę, iż mając rozległe swe państwa, nie jest w tym stanie, z kraju swego zmniejszać żołnierza; potrzebnego na zastąpienie granic, a przytem pragnąc więcej spokojności jak wojny, dał do zrozumienia gabinetowi wiedeńskiemu, że woli menażowanie Rzeczypltej francuzkiej na dalsze wypadki.

Kwiecień.

Na dniu 5. t. m. pod Leoben Austriacy znowu atakowani, utracili do kilku tysięcy wojska, między temi zginął książę Karol Schwarzenberg, przez co w Wiedniu pomnożona trwoga. Cesarz wysłał kuryera do dyrektoryatu; jakowe przywiezie ultimatum, czas okaże; a tymczasem dwór wiedeński z dekasteryami ma wszystko zapakowane do ucieczki, a skarbiec swój wysłał do Budy. Dyspozycye poczynione, aby około całego Wiednia wielkie okopy i szance usypać, i mieć w garnizonie 30 tysięcy wojska i całą municypalność uzbroić, nad którą przeznaczony komendantem książę Wirtemberski. Francuzi zbliżają się ku Wiedniowi, trzema kolumnami postępując: jedną przez Pettau ku Kroatyi, drugą przez Leoben ku wyższej, a trzecią przez Bruck ku niższej Austrii. Na dniu 14. t. m. unikając przyszłych na Wiedeń niepomyślności, wyjechali arcyksiążęta, a nazajutrz arcyksiężna Amalia z królowną francuzką do Pragi. Dzieci zaś cesarskie dnia 17. t. m. do Budy pojechały, a sam cesarz zatrzymał się, i gdy rezultatem z dyrektoryatu otrzyma przeciwne, także do Węgier rejterować się intencyonowany. Linc o mil 25 od Wiednia, ma być dziesięciu tysiącami wojska wzmocniony i pospolite ruszenie dodane na obronę tego miejsca. Arcyksiążę żądał od Buonapartego zawieszenia broni do sześciu tygodni; odpowiedział, że nie jest do tego od dyrektoryatu umocowany, lecz tylko do zawarcia pokoju. Municypalność wiedeńska w ponurej zostawa postaci, przypominając sobie ostatnie oblężenie Wiednia przez Turków w r. 1683, gdy waleczny król Polaków, Jan Sobieski, na odsiecz tej stolicy przybywszy, obronił, a zatem w lat 114 miasto to nie było takowemu niebezpieczeństwu wystawione, jak teraz z powodu zbliżenia się nieprzyjacielskiego wojska. Już teraz Wiedeń nie ma sukursu od Polski, którą wraz z innymi sprzymierzańcami rozszarpał,

tak waleczny i potrzebny dla domu austriackiego naród A przez to bojaźń i smutek do najwyższego stopnia w stolicy zagnieżdzone i w całej Austrii.

Dnia 16. t. m. Buonaparte na nalegania cesarza oświadczył, iż na zawieszenie broni nie zezwoli, chyba na przedugodne punkta do pokoju przystąpi, na co gdy zezwolenie nastąpiło od cesarza, warunki podał Buonaparte bardzo twarde i ostre, nawet arcyksiążę Karol^o bardzo przyczyniał się z narażeniem ministrom od Anglii przekupionym, aby cesarz skłonił się do najprzykrzejszego zawarcia pokoju, bez najmniejszej czasu zwłoki opuszczając Anglię, a Wiedeń i Austryę ratując.

Przyłącza się list gener. Buonapartego, sub 1. Apr. z Klagenfurtu pisany do arcyksięcia Karola, który zbliżył negocjacje z cesarzem, w tej treści będący:

„Mości panie generale komenderujący!

„Mężni wojownicy prowadzą zawsze wojnę, pragnąc pokoju; alboż to lat 6 trwania jej mało? czy niedosyć jeszcze ludzi zabiliśmy? i niedosyć nieszczęścia strapiona ludzkość od nas ponosi? Ta zewsząd na nas woła. Uzbrojona Europa przeciw Rzeczypospolitej francuzkiej, już swój oręż złożyła, jeden tylko naród przeciw niej pozostaje, a jednak bardziej jeszcze krew się ma przelewać. Tej szóstej wojennej wyprawie okropne rokują znamiona; jakikolwiek jej będzie wypadek, tysiące ludzi z rąk naszych polegnie, a w końcu trzeba się będzie porozumieć, ponieważ wszystko, nawet i nienawiści ludzkie, mają swe granice. Dyrektoryat wykonawczy Rzeczypospolitej francuzkiej dał poznać cesarzowi chęć swoją ukończenia tej wojny, oba narody niszczącej — wdanie się dworu londyńskiego wszystkiemu zagrodziło. Alboż to nadzieja wzajemnego porozumienia się upadła? Co za potrzeba, abyśmy dla interesu i namiętności narodu, któremu klęski wojny są obce, nie przestawali siebie wyrzynać? Wm. pan, panie gene-

rale komenderujący, który przez swe urodzenie blizkim jesteś tronu i wyższy nad drobne pasye, jakimi się częstokroć ministrowie i rządcy powodują, maszli chęć szczerą zasłużenia sobie na tytuł dobroczyńcy ludzkości i prawdziwego zbawiciela Niemiec? Nerozumnie, abym sądził, iżby oswobodzenie onych siłą zbrojną było rzeczą dla Wm. pana niepodobną, lecz choćby nawet szczęście wojenne nigdy go nie odstępowało, zawsze jednak państwo Niemieckie byłoby ze szczętem zburzone. Co się mię tyczy, jeżeli propozycya, którą mam honor czynić mu, potrafi choć jednego ocalić człowieka, chlubniejszy będę z wieńca obywatelskiego, gdy go sobie tym sposobem zasłużę, niżeli ze smutnej chwały, którą wojenne powodzenia przynoszą. Proszę wierzyć sentymentom szacunku i szczególniejszego poważania i t. d. *Buonaparte.*"

Buonaparte, wódz armii włoskiej, do ludu Karyntyi w Klagenfurcie, głównej kwaterze. Dnia 1. Apr. 5go roku Rzeczypltej francuzkiej.

„Armia francuzka nie dla zawojowania was w kraje wasze wstępuje, ani dla zrobienia jakowej odmiany w religii, obyczajach, lub też waszych zwyczajach; jest przyjaciółką wszystkich narodów, a szczególnie walecznych Germanów. Dyrektoryat wykonawczy niczego nie oszczędzał dla ukończenia klęsk, ziemię stałą niszczących, i pierwszy krok uczynił w posłaniu generała Clarke do Wiednia, aby tam jako pełnomocnik o pokój traktował, ale dwór wiedeński słuchać go nie chciał i jeszcze przez usta pana de St. Vincent oświadczył w Wincencyi, że nie uznaje Rzeczypltej franc. General Clarke żądał paszportu do Wiednia dla rozmówienia się z samym cesarzem, lecz mu go ministrowie odmówili, obawiając się, aby umiarkowane jego propozycye nie skłoniły cesarza do pokoju. Obywatele Karyntyi! bądźmy przyjaciółmi, pomimo Anglii i ministrów waszych! Rzeczplta francuzka ma nad wami prawo zwycięzkiego oręza: niech to w obli-

czu wspólnie zawartego kontraktu między nami ustaje. Do tej wojny, na którą nie daliście waszego zezwolenia, mięszać się nie będziecie. Potrzebne żywności dla nas dostarczycie. Ja zaś zabezpieczać będę waszą religię i wasze własności. Żadnej kontrybucyi na was wkładać nie będę. Czyliż wojna sama z siebie nie jest dosyć okropną? i czyliż nie dosyć jeszcze ucierpieliście? Wszystkie podatki, któreście dotąd cesarzowi opłacali, użyte będą w nagrodę szkód nieuchronnych, jakieby wam przechody wojska sprawić mogły, i na opłatę dostarczanej nam żywności."

Po upłynionych lat dwudziestu i dwóch złączenia mego w małżeństwo z Rafałem hrabią Tarnowskim, w którym to czasie zawsze szczęśliwą byłam z szanownym mężem moim, los moj odmianie okropnej podpaść musiał, gdy śmierć mi go zabrała. Dnia 8. marca 1803 umarł w Warszawie; ciało jego do kościoła Markuszewskiego kazałam zawieść, aby tam było pochowane i zawsze mnie i dzieciom obecne. Związek mój z tym szanownym ze wszechmiar człowiekiem, był spojony bez żadnej miłości z mojej strony dla niego. W sześć niedziel poznania oddana mu byłam za żonę, lecz dalsze poznanie jego nieoszacowanego charakteru, poczciwości, przywiązania do mnie i niewzruszonej miłości, wzbudziły w sercu mojem wdzięczność, z której w dalszym czasie przywiązanie wzrosło.

Gdy to wszystko działo się w publiczności, i los Wiednia i austryackiej familii niewiele Polaków zatrudniał, tylko przez litość krwawej wojny i tyle nieszczęśliwych ludzi — ja w Drązgowie, gdzie tyle lat byłam szczęśliwą, jeszcze doznaję ukontentowania. Córka moja Zofia, tu urodzona, zaślubioną została z Marcinem hrabią Tarnowskim za dyspensą. Ślub jej dawał ksiądz proboszcz Stamirowski. Ten akt wesolo odprawił się.

Ślub ten córki mojej odprawił się w kościele Drażgowskim, dnia 11. decembra 1805. Przed tym więc samym ołtarzem, na którym w pieluszkach Zosię złożyłam, poprzysięgła też Zofia wiarę małżeńską Marcinowi Tarnowskiemu, synowi Jana, kasztelana Konarskiego, w Kozinie mieszkającego, człowieka pełnego honoru, poczciwości, dobrych obyczajów, dobrze rządzącego się, w posiadaniu słodkiego charakteru, przyjacielskiego, pięknego z postawy, przyjemnej twarzy, zakochanego w Zosi, przywiązanego do swojej rodziny, owo zgoła szczęśliwa z nim pewnie będzie i wzajemnie kocha go. Ślub był w pół do pierwszej południu, w przytomności rodziny i opiekuna Ignacego Potockiego, mar. Lit. Prowadzona była do ołtarza przez Michała hrabię Tarnowskiego, od ślubu przez opiekuna wspólnego, Ignacego Potockiego, marszałka, i stryja rodzonego Antoniego hrabi Tarnowskiego. Przytomni byli państwo Scypionowie, która z domu Tarnowska, Jełowiccy, siostra rodzona pana Marcina, księżna Czartoryska, generałowa z Puław, państwo hrabstwo Antoniewicz Tarnowscy, pan Stanisław hrabia Tarnowski, sąsiedzi; Olimpia, siostra Zosi, družką była. Odprawił się ten akt bez żadnej niepotrzebnej ceremonii, która albo przepych okazuje, albo wzbudza do żalu, w tym dniu weselnym mniej potrzebnego. Panna młoda nie płakała; piękna jej uroda była w całej swojej okazałości, przyozdobiona wzorem przyzwoitym temu aktowi; miała z Madrasu suknię białą w muszki srebrne, z dużym ogonem, garniowaną haftem u dołu z blaszek srebrnych, a około gorsu koronka szeroka, wieniec na głowie z rozmarynu, bukiet u boku i naszyjnik z brylantów pięknych na szyi. Po ślubie było wielkie śniadanie, które trwało do w pół do trzeciej, potem damy przytomne ubierać się poszły na obiad, który był o piątej godzinie na dwóch stołach. Szczupłość miejsca w Drażgowie wielkich bankietów nie dozwoliła. Wieczór tańców nie było żadnych, z przyczyny żaloby pana

Marcina, któremu matka na trzy miesiące przed ślubem umarła, z domu Grabianczanka, i dla szczupłości miejsca w pałacyku w Drażgowskim. Uważaliśmy, że wtenczas (11. decembra 1805) ślubu córki mojej Zofii, Wiedeń odebrany został przez Francuzów. W trzy miesiące potem oddany był domowi austriackiemu.

W roku 1806. Napoleon zwyciężywszy Prusaków, Berlin odebrał, i wszedł do prowincyi polskich z wojskiem swoim, a dnia 14. decembra przybył do Warszawy, którego to wszyscy Polacy z największą radością widzieli. Utworzył księstwo Warszawskie, oddał nam język, konstytucyę, wojsko polskie, które w momencie stawało do boju, oddał nas pod panowanie saskie solennem zapewnieniem, że nigdy do Prusaka należyć nie będziemy; temu to wielkiemu bohaterowi winni są Polacy eksystencyę swoją terazniejszą, i winni będą dalszą, jeżeli Bóg pozwoli mu wykonać jego zamysły. Widziałam i ja tego niepospolitego człowieka w Warszawie; na balu szłam z nim Poloneza.

W roku 1809. Napoleon pobiwszy Austriaków pięć kroć sto tysięcy wojska mających, wszedł do Wiednia, z kąd cesarstwo do fortecy Komorn uciekli. Księstwo Warszawskie, sprzymierzone z Francuzami, zagrożone zostało, i Ferdynand, brat cesarza, w czterdzieści tysięcy wojska podstąpił pod Warszawę. Stoczona była walna potyczka pod Raszynem, gdzie 7000 wojska polskiego bijąc się przez godzin dziewięć pod komendą ministra wojny i najwyższego wodza, księcia Józefa Poniatowskiego, a bijąc się prawdziwie po rycersku przeciwko 40.000 austriackiego wojska, dało dowód, co może odwaga złączona z miłością ojczyzny. Ta batalia sławna będzie w dziejach naszych. Dalsze okoliczności przymusiły wojsko polskie opuścić Warszawę przez honorową konwencyę, ale gdy Ferdynand opanował Warszawę, gdzie przez niedziel pięć z wojskiem bawił się, Polacy całą Galicyę z bronią w rękę odebrali, a fortecę Zamość i Sandomierz

szturmem wzięli. Co moment wojsko polskie pomnażało się i wszędzie Austriacy pierzchali. Do Krakowa księżę z tryumfem wszedł, mimo nieprzyjaznych Moskali, którzy tylko z imienia sprzymierzeńcami nazywali się cesarza Francuzów, ale nigdy nie sprzyjali interesom Polaków. Z tych tedy wypadków część znaczna, Galicyą nazwana, po Wieliczkę i Zamość zabrana od polskiego wojska, przyłączoną została do księstwa Warszawskiego.

Roku 1810 dnia 4. nowembra, pozwolił mi Bóg drugą córkę moją, Olimpię, oddać za żonę Im. panu Tomaszowi Grabowskiemu, młodzieńcowi cnotliwemu. Akt ślubny odprawił się w tutejszym kościele, w przytomności rodziców Wm. pana Tomasza, krewnych, syna mego a brata jej Władysława z żoną jego, jakoż i sąsiadów wszystkich. Z radośnem uczuciem dzień ten odprawił się dla mnie, dla niej i dla wszystkich. Wesolość sprzyjała, tańc przez dni trzy w domu moim, a u sąsiadów łaskawyc przez tydzień trwały ciągle. Oby szczęśliwszą była, ja siostra jej Zofia, tego jej życzę i tak się spodziewam.

Gdy Moskwa niemilem okiem patrzy na utworzenie księstwa Warszawskiego, polskiego wojska i Polaków nie nawidzi, a bardziej ich się boi, jak kiedy, gdy Napoleona dla Polaków przychylność każdego Moskala strachem przeraża, imperator Aleksander żądał, aby Napoleon za księstwo oldenburgskie dał mu księstwo warszawskie, co gdy poseł Kurakin proponował, cesarz Napoleon publicznie na pókojach odezwał się do niego z temi słowy:

Qu'est que c'est que votre humeur pour le duché d'Oldenbourg? Vous demandez des indemnités, vous les aurez, cela est facile, mais comment avez vous pu penser un moment à avoir le duché de Varsovie? ou aviez vous la tête? sachez, que mon honneur est attaché a l'existence du duché de Varsovie, que jamais je ne lui laisserai enlever une pouce de terrain. Voilà une bête proposition en vérité!

qu'il n'en soit plus question, le duché est une creation à moi, que je maint iendrai de toutes mes forces, et vous le mettez en parallèle avec celui de contrebandise! allons! Vous me conseiller mal! a obracając się do księcia Józefa Poniatowskiego, który był w Paryżu wtenczas, postany od króla saskiego z powinszowaniem narodzonego syna. powiedział: „Si ces gens me sachent, je viendrai dans votre pays avec un million d'hommes, car je peux mannièr les Français a mon aise; je saurai faire à peu près d'aussi mauvaise tête que vous autres! a zwracając się do Kurakina: „Je me mefe des choses, que je ne comprends pas: la Russie arme — j'armerai aussi — et puis nous verrons. Powiedział potem ks. Józefowi te ważne słowa: *Ce n'est pas moi, qui fera la Pologne, c'est la Russie, qui la fera grande et puissante, sans le vouloir — la Prusse en a fait une partie, l'Autriche y a contribué, c'est le tour de la Russie* — potem znowu do Kurakina: „De quoi vous plaindre vous? je vous ai donné a la paix de Tilsit *), je vous ai donné a la paix de Vienne **), n'est ce pas prince Schwarzenberg? Sur qui compter vous donc? est-ce sur les Autrichiens? Prince Schwarzenberg, dites leurs donc, s'ils peuvent compter sur vous?“ Po takiej mowie nie można myśleć, aby Moskwa co przedsięwzięła, gdyż jak słyhać było, miała zamiar wpaść do księstwa Warszawskiego niespodzianie, lecz dziś to nie będzie, bo się czynią mocne przygotowania do mocnej obrony. (D. 3. octobra 1811.)

Tu się kończy pamiętnik sędziwej matrony, która później ociemniała, do końca życia jednak najżywszy

*) Po pokoju Tylżyckim Napoleon oddał Moskałom obwód Białostocki.

***) A po pokoju Wiedeńskim oddał im i Tarnowski, który Austriacy posiadali.
(Przypiski autorki.)

udział brała we wszystkich sprawach kraju; każdy cios i każdy promyk nadziei przenikał jej serce — *usque ad finem*; tak wśród różnych kolei doczekała r. 1831 i zakończyła życie olśniona łuną nocy listopadowej, w najpiękniejszej chwili zawiązku powstania, pełna radości i nadziei. Wrażenia swoje i myśli dyktowała już tylko, w ustępach, osobnej całości niestanowiących. — Z pism jej zostały piękne, acz prywatnego charakteru tylko korespondencye z opiekunem swych dzieci, Ignacym Potockim, również z sąsiedniemi sobie Puławami, i pełne humoru listowne rozmowy z codziennym, zażyłym przyjacielem domu, J. U. Niemcewiczem. Z tych ważniejsze będziemy się starali kiedyś przedłożyć publiczności. Trzeci tom „Archiwum Wróblewieckiego“ obejmie dzieje królów elekcyjnych, skreślone piórem Ignacego Potockiego, marszałka Litewskiego, dotąd niewydane i nieznane, które posiadamy w jego rękopisie.

W dodatku umieścimy „O Rafale Tarnowskim“, konfederacie barskim, szkic życia męża autorki, przez nią skreślony z rozrzewniającą prostotą i prawdą charakterystyczną.





05.360

K

253/2

412161

50

95